

Przemiany struktury gospodarczej Polski w latach 1918-1968⁽¹⁾

KAZIMIERZ SECOMSKI

50

LECIE odzyskania przez Polskę niepodległości stało się okazją do przeprowadzenia szeregu analiz ekonomiczno-społecznych, zobrazowania tempa rozwoju gospodarczego i przemian strukturalnych. Z natury rzeczy, sporządzanie wszechstronnego bilansu osiągnięć i braków w tym długim okresie czasu napotyka wiele trudności, także z powodu braku lub luk w danych statystycznych czy ograniczonej ich porównywalności. Trzeba również uwzględnić, iż warunki, w których odbywał się rozwój społeczno-gospodarczy kraju, ulegały ustawicznemu zmianom, a w wielu dziedzinach trzeba przebieżać pod uwagę ich niejednokrotnie decydujące oddziaływanie na stopień wzrostu gospodarczego i jego charakter. Podobnie, należy zanaleźć — obok warunków wewnętrznych — również zewnętrzne czynniki, a zwłaszcza wpływ sytuacji międzynarodowej na kształtowanie rozwoju społeczno-ekonomicznego.

Najistotniejszym jednak elementem — przy dokonywaniu generalnej oceny — jest niewątpliwie radykalna zmiana ustroju polityczno-społecznego, a więc działania warunków wzrostu gospodarki kapitalistycznej w Polsce okresu międzywojennego i nowych warunków rozwojowych gospodarki socjalistycznej w latach po II wojnie światowej. To zasadnicze przeobrażenie podstaw polityczno-społecznych rozwoju Polski Ludowej wywarło wpływ na powojenne tempo rozwoju, jak też na głębokie przekształcenia społeczne i ekonomiczne w całej gospodarce narodowej.

Niejednokrotnie przeprowadzono już głębokie porównania osiągnięć Polski z lat międzywojennych i analogicznego 20-letniego okresu osiągnięć gospodarczych Polski Ludowej. Wskaźniki wzrostu gospodarczego, rozpatrywane dla obydwu zestawianych okresów 20-letnich, ukazywały z jednej strony niewielki wzrost czy nawet regres w wielu dziedzinach społeczno-gospodarczych Polski z lat międzywojennych, z drugiej strony — uderzająco szybką stopę rozwoju społeczno-ekonomicznego Polski Ludowej w latach powojennego 20-lecia. Zestawienia te akcentowały jednak przede wszystkim ilościowe wskaźniki w odniesieniu do produkcji przemysłowej czy innych działań gospodarki narodowej. Jakkolwiek różnice w zestawianych wskaźnikach i pozio-

mie rozwoju są istotnie niezwykle wielkie, wydaje się, iż w daleko szerszym zakresie należy uwzględnić w przeprowadzanych analizach głębokie przeobrażenia strukturalne, które równocześnie z wybitnym tempem wzrostu miały miejsce w Polsce Ludowej w okresie powojennym. Stąd też, na tych grupach zjawisk należałoby obecnie skoncentrować badania i studia interdyscyplinarne, pod kątem uwzględnienia istoty zachodzących procesów — co pozwoli na wszechstronne oświetlenie przemian strukturalnych, które już zostały zrealizowane, jak też przemian, które nadal są jeszcze w toku.

Przechodzenie gospodarki polskiej w latach powojennych z grupy krajów gospodarczo nierozwiniętych do grupy krajów średniorozwiniętych, jak też znajdujące się w trakcie realizacji procesy wybitnej modernizacji struktury gospodarki i jej przeobrażeń na drodze do stanu wysokiego rozwoju, a zwłaszcza uprzedmiotowienie — zasługują przede wszystkim na staranną analizę i krytyczną ocenę. Niewątpliwie bowiem na tej drodze zdołaliśmy zarejestrować poważne osiągnięcia, które — obok wzrostów ilościowych — składają się na ogólny obraz wysokiej dynamiki rozwoju gospodarki polskiej. Z drugiej strony, przekształcenia struktury społeczno-ekonomicznej Polski nie przebiegały we wszystkich dziedzinach w pełni prawidłowo, lub też dostatecznie szybko, zwłaszcza jeśli chodzi o szerokie wdrażanie osiągnięć naukowo-technicznych i wykorzystanie nowoczesnych zdobyczy postępu organizacyjno-technicznego.

Analizując przeto wszechstronnie i obiektywnie wskaźniki osiągnięć ilościowych oraz dane dotyczące przeobrażeń strukturalnych na drodze budowy nowoczesnej gospodarki polskiej, uzyskamy zarazem ocenę ogromu drogi, którą już przebyła gospodarka polska w latach po II wojnie światowej, a jednocześnie — skali niedociągnięć towarzyszących procesowi szybkiego wzrostu społeczno-gospodarczego.

Natomiast, nie wydaje się ani celowe, ani potrzebne wysuwanie na plan pierwszy porównań: jak rozwijała się lub jak wykazywała relatywny lub bezwzględny regres gospodarki Polski kapitalistycznej w 20-lecie międzywojennym oraz jak poważne osiągnięcia w analogicznym

DOKOŃCZENIE NA STR. 4

W NUMERZE:

Zbigniew WYCZESANY — GOSPODARKA NA V ZJEŹDZIE PZPR
KONCENTRACJA A WZROST SPOŻYCIA — str. 1

W sferze spożycia wyłania się, niemniej silnie niż to ma miejsce w sferze produkcji i inwestycji, potrzeba selektywnej selekcji potrzeb społecznych tych, które mają najbardziej istotne znaczenie dla poprawy warunków życia. Chodzi o to, aby można było w określonych dziedzinach zaspokoić potrzeby możliwie najpełniej, a zarazem w sposób satysfakcjonujący całą społeczność. Jakże są to dziedziny?

Kazimierz SECOMSKI — PRZEMIANY STRUKTURY GOSPODAR-
CZEJ POLSKI W LATACH 1918—68 (I) — str. 1

Niejednokrotnie przeprowadzono głębokie porównania osiągnięć Polski z lat międzywojennych z analogicznym 20-letnim okresem Polski Ludowej. Porównania te akcentowały jednak przede wszystkim ilościowe wskaźniki produkcji przemysłowej i innych dziedzin gospodarki narodowej. Prezentowany artykuł uwypukla przeobrażenia społeczno-ekonomiczne, jakie miały miejsce na przestrzeni całego

plećdziesięciolecia. Zwraca uwagę na przemożny wpływ zmiany ustroju polityczno-społecznego na powolne tempo rozwoju, przekształcenia społeczne i ekonomiczne Polski.

Włodzisław WÓWCZUK — PRZEMYSŁ OBRABIAREK I NARZĘDZI
1971—75 — O NOWY KSZTAŁT ZAPLECZA TECHNOLOGICZ-
NEGO — str. 3

W najbliższych latach przemysł obrabiarek i narzędzi powinien przekształcić się w zaplecze technologiczne całego przemysłu maszynowego. Czy program rozwoju tego prawdziwego „przemysłu przemysłów” odpowiada naszym potrzebom i aspiracjom?

SZANSE POLSKIEJ ELEKTRONIKI — str. 5

Redakcja „Życia Gospodarczego” od dłuższego czasu stara się w swoich publikacjach zwrócić uwagę na rolę i znaczenie elektroniki dla postępu technicznego w całym przemyśle. Publikacje te nosiły wspólny tytuł „Szansa polskiej elektroniki”. Nawiązują do nich obecnie artykuły:

Wiesława SZYNDLERA-GŁOWACKIEGO — ARGUMENTY AKTYWU
i Lecha ZACHERA — NOŚNIK POSTĘPU — str. 5

ŻYCIE gospodarcze

TYGODNIK SPOŁECZNO-GOSPODARCZY

15 GRUDNIA 1968 r. Nr 50 (900)

CENA 2 ZŁ

ROK XXIII

GOSPODARKA NA V ZJEŹDZIE PZPR

KONCENTRACJA A WZROST SPOŻYCIA

ZBIGNIEW WYCZESANY

W DOTYCHCZASOWYCH publikacjach poświęconych problemom ekonomicznym V Zjazdu PZPR omawialiśmy węższe zadania gospodarki w sferze produkcji, akcentując zwłaszcza sprawy koncentracji i selektywnego rozwoju (J. Głowacki — „Front gospodarczy” nr 47, W. Dudziński — „Przebudowa czyli koncentracja” — nr 48 i 49). Koncentracji środków i zadań nie można jednakże sprowadzać wyłącznie do sfery produkcji i inwestycji. W równej mierze dotyczy ona bowiem i sfery spożycia.

Podstawowym zadaniem gospodarki socjalistycznej jest zapewnienie coraz lepszych warunków pracy i życia ogółu pracujących. Zadania tego nie można rozwiązywać jedynie przy pomocy zwiększonych, ale równocześnie rozproszonych środków, gdyż w wyniku takiego właśnie rozproszenia środków osiągnięte efekty — wobec ogromu różnorodnych potrzeb społecznych — będą niewspółmiernie niskie w stosunku do nakładów. Niezbędne

jest więc spojrzenie na sferę spożycia z tego samego punktu widzenia, co na sferę produkcji i inwestycji. A zatem i tu wyłania się konieczność selektywnej selekcji potrzeb społecznych tych najbardziej istotnych z punktu widzenia poprawy warunków życia. Chodzi bowiem o to, aby można było w określonych dziedzinach zaspokoić potrzeby możliwie najpełniej, a równocześnie w sposób racjonalny przez całe społeczeństwo. Dotyczy to w szczególności spożycia dóbr materialnych i usług oraz budownictwa mieszkaniowego.

Istnieje również problem wielkości środków, jakie gospodarka może przeznaczyć na wzrost spożycia, w tym także na te wyselekcjonowane dziedziny. Wielkość tych środków ściśle zależy od rozwoju całej gospodarki, a zwłaszcza od efektywności gospodarowania. Tak więc podniesienie efektywności gospodarowania (osiągnięte m.in. dzięki koncentracji w sferze produkcji, wzrostu wydajności pracy itp.) ma bezpośredni wpływ na wzrost wiel-

kości dochodu narodowego, a więc na możliwości lepszego zaspokojenia rosnących potrzeb społeczeństwa.

Możliwości gospodarki w tym zakresie na najbliższe lata są z grubsza określone. Jak stwierdza Uchwała V Zjazdu — uzyskanie w okresie najbliższych dwóch lat wzrostu dochodu narodowego o około 12 proc. powinno zapewnić wzrost spożycia z dochodów osobistych ludności w całym bieżącym pięcioletniu o 26-27 proc., a więc na poziomie nieco wyższym od ustalonego na bieżący plan pięcioletni. Wstępne założenia na lata 1971-75 przewidują, że ogólny fundusz spożycia powinien wzrosnąć o około 27-29 proc., w tym spożycie indywidualne — o 26-28 proc., a w przeliczeniu na 1 mieszkańca o 20-22 proc. W funduszu spożycia indywidualnego najniższe, bo o około 40 proc., rosną dochody ludności z tytułu ubezpieczeń społecznych w następstwie generalnej reformy rent i emerytur, natomiast globalny fundusz plac zwiększy się o 34-35 proc. Trzeba tu jednak mieć

na uwadze, że znaczna część tego funduszu skierowana zostanie na placę dla 1,6 mln osób, które w latach 1971-75 podejmą pracę w gospodarce narodowej.

ZAOPIATRZENIE LUDNOŚCI

Dotychczasowe osiągnięcia w realizacji bieżącego planu pięcioletniego, jak również zamierzenia na jego dwa końcowe lata, stwarzają możliwość realizacji, a nawet przekroczenia zadań planu w zakresie wzrostu spożycia oraz realnych dochodów ludności i realnych przeciętnych plac. Jednakże, aby to osiągnąć niezbędny jest wzmocniony wysiłek w celu lepszego niż dotychczas, dostosowania ilości i asortymentu produkcji do potrzeb rynku oraz wykorzystanie wszelkich możliwości wzrostu produkcji dóbr konsumpcyjnych. W związku z tym Uchwała Zjazdu wytyczała zadania na najbliższe dwa lata (1969-1970) stwierdza, iż konieczna jest koncentracja wysiłków dla uzyskania

DOKOŃCZENIE NA STR. 2

Problemom dydaktycznym, naukowo-badawczym, organizacyjnym itp. w Wyższej Szkole Ekonomicznej w Krakowie poświęcona była rozmowa, w której udział wzięli: Rektor — prof. dr Józef Gajda; Prorektor — doc. dr Antoni Fajfer; Prodziekan Wydziału Ekonomiki Produkcji — doc. dr Roman Domaszewicz; I sekretarz POP PZPR — doc. dr Kazimierz Janik; Dziekan Wydziału Ekonomiki Obrotu — doc. dr Franciszek Kopec; Dziekan Wydziału Ekonomiki Produkcji — doc. dr Emil Luchter oraz przedstawiciele redakcji.

RED.: Proszę Panów, potrzeba reorganizacji studiów wyższych, sformalizowana od lat, w ostatnim okresie odnotowywana była szczególnie silnie w stosunku do nauk społecznych. Teraz są natomiast poglądy co do kierunków owych zmian. Jakże jest zdanie Państwa w tej sprawie i czy problemy reorganizacji dotyczą również Waszej Uczelni? A jeśli tak, to jakie działania w związku z tym są podejmowane?

J. GAJDA: Potrzebę pewnych zmian dostrzegamy nie od wiosny roku bieżącego, a problemom tym poświęcamy wiele uwagi już od dwóch, trzech lat. Co więc zostało już zrobione i co nas oczekuje w najbliższym czasie?

Otóż, od I.X. br. mamy dwa wydziały, wydział ekonomiki produkcji i wydział ekonomiki obrotu. Pierwszy reprezentowany jest przez następujące kierunki: ekonomikę przemysłu i finansów, drugi przez ekonomikę handlu wewnętrznego i towaroznawstwa. Ten rozwój spowodowany był głównie wzrostem liczby studentów i pracowników naukowych. Ta zmiana była stosunkowo łatwa. Teraz stajemy przed o wiele trudniejszym problemem. Przygotowujemy projekt zmian, który po jego zrealizowaniu powinien nam zapewnić lepszą organizację badań naukowych. Chcemy w miejsce istniejących obecnie 19 katedr powołać 6 instytutów naukowych, które mieć będą charakter naukowo-badawczy pełnięć jednocześnie — według naszej oceny — lepiej niż dotychczasowe katedry obowiązków dydaktycznych.

RED.: Co przemawia za przyjęciem właśnie takiego kierunku zmian organizacyjnych?

WYŻSZA SZKOŁA EKONOMICZNA W KRAKOWIE

Aby sprostać potrzebom

J. GAJDA: Obecnie istniejąca organizacja Uczelni powoduje — moim zdaniem — nadmierne rozbieżności między badaniami naukowymi, a trudniami rozwoju badań, ich wykorzystanie oraz wzrost młodej kadry



Prof. dr Józef Gajda

naukowej. A poważny deficyt tzw. pracowników obsługi, którzy znajdują się tylko przy katedrach technicznych poważnie zakłóca tok badań naukowych. Poprzez realizację koncepcji powołania do życia insty-

tutów naukowych, wydaje nam się, że znajdziemy remedium m. in. i na te bolączki.

K. JANIK: Jeśli Panowie pozwolą, to chciałbym tu podkreślić fakt — a wydaje się, że warto — iż koncepcja tworzenia instytutów podniesiona była u nas jako jedna z pierwszych w Polsce w szkolnictwie nauk społecznych. Wspominał już o tym na wstępie Pan Rektor. Pracujemy nad tą sprawą już trzeci rok. Choć jeszcze ani u nas, ani tym bardziej gdzie indziej, nie doszło do kompleksowego rozwiązania tego problemu.

J. GAJDA: Choć stopień przygotowania nowej organizacji Uczelni jest u nas dość daleko zaawansowany. Na potwierdzenie tego pozwolę sobie przypomnieć wypowiedź Ministra Szkolnictwa Wyższego, który na posiedzeniu Rektorów Wyższych Szkół Ekonomicznych stwierdził, że Szkoła krakowska jest już przygotowana do przejścia na nową organizację pracy. Musimy dopracować jedynie parę drobnych rzeczy, dotyczących głównie organizacji wewnętrznej instytutów.

F. KOPEC: Koncepcja powołania do życia instytutów naukowych ma istotne znaczenie nie tylko z punktu widzenia poprawy ilości, tempa i zakresu prac badawczych prowadzonych przez Uczelnię, ma również istotne znaczenie dla przebiegu procesu dydaktycznego. Przy istniejącej organizacji, rozdrobnieniu na kilkanaście katedr, następuje niejednokrotnie dublowanie merytorycznych wykładów, przy równoczesnym braku niektórych treści, co przy skróceniu studiów ekonomicz-

nych do czterech lat powoduje dodatkowe trudności. Uniemożliwia to usprawnienie procesu nauczania, tak aby osiągnąć tu kompleksowość. Główne utrudnienie na jakie obecnie napotykamy w procesie dydaktycznym przypisza nam tzw. problematyka stykowa. Przy obecnej strukturze Uczelni, strukturze katedralnej jest to przeszkodą nie do pokonania. W koncepcji struktury Uczelni opartej na instytutach, które obejmować będą badaniami wielo dziedzin pokrewnych, ten istotny dotychczas mankament procesu dydaktycznego zostanie rozwiązany.

J. GAJDA: Problemy procesu dydaktycznego, który faktycznie powinien ulec poprawie w nowej strukturze organizacyjnej Uczelni, to jeden tylko aspekt. Wydaje nam się, że w nowej organizacji powinien zostać wzmocniony i proces wychowawczy. Jak to rozumiemy? Do dziś nie możemy rozwiązać sprawy ciągłości opieki nad poszczególnymi latami studiów. Opiekunowie lat się zmieniają, jeśli nie z roku na rok, to co dwa lata. Jak to się odbija na procesie wychowania nie trzeba chyba wspominać. Sądźmy, że organizacja instytutów pomoże nam rozwiązać i te dylematy.

F. KOPEC: Przy małych zespołach roboczych, a takie są w organizacji katedralnej, jeśli młody pracownik naukowy chce skorzystać z urlopu — aby zająć się np. pracą doktorską — przed zespołem staje problem powołania zastępcy. Przy wydziale Ekonomiki Produkcji Instytut Finansów, Instytut Planowania i Ekonomiki Regionalnej oraz Instytut Ekonomii Politycznej. I rozważana jest jeszcze sprawa powołania Instytutu Staty-

wki. Natomiast przy Wydziale Ekonomicznym Obrótowi ma powstać Instytut Ekonomiki Obrotu Towarowego, Instytut Towaroznawstwa. Obecnie pracujemy nad powołaniem do życia Międzywydziałowego Studium Nauk Politycznych.

Choć nowa organizacja ma zapewnić nam głównie większą koncentrację badań naukowych i zwiększyć możliwości elastycznego ustawiania zespołów przy określonych tematach naukowych, nie zapomni-

STUDENCI
Na studiach dziennych w dniu I.X. 1968 r. studiowało 1 998 studentów z tego na Wydziale Ekonomiki Produkcji — 1 031, zaś na Wydziale Ekonomiki Obrotu — 967 studentów. Na studiach zaocznych studiowało 1 769 studentów (w tym na Wydziale E.P. — 1 333, a na Wydziale E.O. — 436). Studia eksternistyczne objęły — 316 studentów, a studia podyplomowe — 87. Łącznie w br. w Krakowskiej Wyższej Szkole Ekonomicznej studiowało 4 170 studentów.

Większy zespół badawczy daje możliwość zajęcia się i problematyką stykową, choćby tylko dla rozszerzenia horyzontu naukowego, usprawnienia warsztatu pracy.

J. GAJDA: To prawda. Wróćmy jednak do problematyki instytutów. Jakże instytuty chcemy powołać do życia? Przy wydziale Ekonomiki Produkcji: Instytut Finansów, Instytut Planowania i Ekonomiki Regionalnej oraz Instytut Ekonomii Politycznej. I rozważana jest jeszcze sprawa powołania Instytutu Staty-

tyki. Natomiast przy Wydziale Ekonomicznym Obrótowi ma powstać Instytut Ekonomiki Obrotu Towarowego, Instytut Towaroznawstwa. Obecnie pracujemy nad powołaniem do życia Międzywydziałowego Studium Nauk Politycznych.

Choć nowa organizacja ma zapewnić nam głównie większą koncentrację badań naukowych i zwiększyć możliwości elastycznego ustawiania zespołów przy określonych tematach naukowych, nie zapomni-

STYPENDIA I POMOCY STYPENDIALNE

Ogółem Szkoła Krakowska posiada 990 miejsc w domach akademickich, co obejmuje 51 proc. studiujących na studiach dziennych (z czego kobiety posiadają 660 miejsc tj. 50 proc. studiujących; mężczyźni zaś mają do dyspozycji 330 miejsc tj. 52 proc. studentów objętych jest mieszkalnictwem w domach akademickich). Stypendiami zwyżczajnymi objęto w 1968 r. 852 studentów; stypendiami fundusowymi — 189 studentów i stypendiami naukowymi — 13 studentów; 6 — stypendiami dla studentów obcokrajowców. Łącznie Szkoła dysponuje 1 060 stypendiami finansowymi i 1 115 stypendiami stołowymi.

namy, że uwzględnić również musimy interesy poszczególnych zakładów, dążąc do stabilizacji tych zakładów w ramach instytutów. Przemawiają za tym względy dydaktyczne i wymogi specjalizacji naukowej poszczególnych pracowników nauki. Choć dla procesów naukowo-badawczych przydałaby się większa elastyczność tworzenia zespołów. Oto dylemat, który znaleźć musi rozwiązanie.

F. KOPEC: Stąd chcemy przyjąć dwójną strukturę. Strukturę zakładową dla celów dydaktycznych i strukturę zespołową, bardziej elastyczną dla celów badawczych.

RED.: Nie ma chyba możliwości, aby badania naukowe prowadzone na Uczelni obejmowały całość problematyki ekonomicznej. W jakim zatem kierunku specjalizuje się, powinna się specjalizować Wasza Szkoła?

DOKOŃCZENIE NA STR. 10

● Odbyło się posiedzenie Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów.

Na posiedzeniu tym Komitet, na wniosek Ministra Żeglugi, powziął uchwałę mającą na celu dalsze zwiększenie zdolności przewoźnych i przeładunkowych m. in. drogą lądową i morską węgla i innych ładunków masowych. Uchwała ustala zadania dla resortów i niektórych przedsiębiorstw, które mają w szczególności zapewnić budowę i rozbudowę baz przeładunkowo-skladowych i magazynów, zwiększenie produkcji i dostaw nowoczesnych, samowładawczych urządzeń i środków transportowych oraz wydajniejszych urządzeń przeładunkowych.

Na wniosek Przewodniczącego Komisji Planowania przy Radzie Ministrów powzięto uchwałę zmieniającą dotychczasowe przepisy w sprawie kooperacji przemysłowej, mającej na celu dalsze usprawnienie dostaw kooperacyjnych surowców, półfabrykatów pomiędzy przedsiębiorstwami przemysłowymi. Uchwała określa obowiązek zawierania kooperacyjnych umów wieloletnich pomiędzy przedsiębiorstwami, ustalających dokładne terminy dostaw elementów kooperacyjnych, ustala tryb rozstrzygania sporów przedmiotowych lub sporów dotyczących postanowień umów, reguluje warunki przekazywania produkcji kooperacyjnej z jednego zakładu do drugiego oraz wprowadza uprzywilejowanie w zakresie rozbudowy i modernizacji zakładów o znacznym udziale produkcji kooperacyjnej.

Mając na uwadze konieczność usprawnienia procesu inwestycyjnego, a zwłaszcza zapewnienia budowanym obiektom przemysłowym dostaw kompletnych maszyn i urządzeń powzięto uchwałę w sprawie upowszechnienia systemu generalnych dostaw maszyn i urządzeń. Jednostki gospodarcze wyznaczane do wykonywania funkcji generalnych dostawców obowiązane będą do dostarczania odbiorcom kompletnego zestawu maszyn i urządzeń wraz z materiałami instalacyjnymi, stanowiącymi całość wyposażenia obiektu inwestycyjnego, a ponadto należące do nich będzie wykonanie montażu tych maszyn, przeprowadzenie lub udział w rozruchu technologicznym i przeszkolenia personelu użytkownika w obsłudze dostarczanych maszyn i urządzeń.

W celu usprawnienia analiz ekonomicznych w poszczególnych działach gospodarki narodowej oraz przyspieszenia dokonywania kompleksowych analiz gospodarki narodowej powzięto uchwałę, ustalającą zakres, organizację i terminy opracowywania i rozpatrywania materiałów analitycznych, przez resorty i rząd. Materiały te zawierają ocenę wykonania planu i sytuacji gospodarczej w roku ubiegłym, wytyczne dla bieżącej polityki gospodarczej oraz wytyczne i środki niezbędne dla usprawnienia przebiegu wykonania bieżącego planu. W rezultacie, przyspieszone również będzie przedstawianie Sejmowi sprawozdań z wykonania Narodowego Planu Gospodarczego i budżetu.

● Zakochyli się w Warszawie kilkunastu polsko-radzieckich rozmówców gospodarczych. Toczyły się one w ramach VIII posiedzenia Międzyresortowej Polsko-Radzieckiej Komisji Współpracy Gospodarczej i Naukowo-Technicznej. Na posiedzeniu komisji, której przewodniczył wicepremier P. Jaroszewicz, rozpatrzono szereg ważnych zagadnień związanych z dalszym rozwojem współpracy gospodarczej i naukowo-technicznej między Polską i Związkiem Radzieckim. Komisja rozpatrzyła także informacje organów planowania o przebiegu prac nad koordynacją planów rozwoju gospodarczego obu krajów po 1970 r. Komisja uznała, że w czasie przeprowadzonych konsultacji organów planowania i branżowych ministerstw obu krajów zostało wytypowanych szereg problemów będących przedmiotem wzajemnego zainteresowania oraz zostały określone kierunki i zakres wzajemnej współpracy. Komisja rozpatrzyła ponadto sprawozdanie o realizacji obrotów towarowych handlu zagranicznego w roku bieżącym oraz o przebiegu kontraktacji dostaw na lata 1969-70, ze szczególnym uwzględnieniem dostaw maszyn i urządzeń. Uznano, że zostały zrealizowane z nadwyżką zadania narzucone na pierwsze trzy lata umowy wieloletniej zawartej na lata 1966-1970. W roku 1969 zarysowały się dalszy poważny wzrost wzajemnych dostaw w stosunku do ustaleń umowy wieloletniej. W czasie obrad komisji oceniono informacje branżowych ministerstw obu krajów o przebiegu współpracy w przemyśle obrabiarkowym, motoryzacyjnym, elektronicznym, elektrochemicznym oraz chemicznym. Rozwój współpracy przemysłowej przyczyni się do pogłębienia bezpośrednich związków produkcyjnych między ważniejszymi gałęziami przemysłu Polski i ZSRR. Na posiedzeniu komisji podjęto uchwałę o nawiązaniu bezpośredniej współpracy naukowo-technicznej między ministerstwami przemysłu lekkiego. Komisja rozpatrzyła stan wykonania uchwał poprzedniej sesji, stwierdzając, że uchwały realizowane są pomyślnie.

Koncentracja a wzrost spożycia

DOKONCZENIE ZE STR. 1

wzrostu produkcji dóbr konsumpcyjnych, m.in. przez modernizację, rozbudowę oraz lepsze wykorzystanie zdolności produkcyjnych w wielu gałęziach przemysłu, które pracują na rzecz zaspokojenia potrzeb rynkowych. W rezultacie tempo wzrostu dostaw wyrobów przemysłu lekkiego powinno wynieść w latach 1969-1970 ok. 18 proc. W szybszym jednakże tempie — o ok. 23 proc. — powinny rosnąć dostawy artykułów rynkowych produkowanych przez przemysł maszynowy i metalowy, dostaw wyrobów przemysłu chemicznego — o ok. 25 proc., a meblarskiego — o ok. 21 proc.

Zakładano na lata 1971-75 wzrost dochodów pieniężnych spowoduje rozszerzenie popytu oraz dalsze strukturalne zmiany potrzeb materialnych społeczeństwa. Zmiany w strukturze spożycia, podobnie jak w ubiegłych latach, kształtować się będą pod rosnącym wpływem wzrostu zatrudnienia, znacznie wyprzedzającego ogólny wzrost ludności oraz pod wpływem potrzeb coraz liczniejszej grupy ludności w wieku 20-29 lat. Oba te czynniki spowodują poważny wzrost zapotrzebowania na odzież, obuwie i inne artykuły przemysłowe, a także na mieszkania oraz wszelkiego rodzaju usługi.

Zaspokojenie tych gwałtownie rosnących potrzeb w równym stopniu we wszystkich dziedzinach jest niemożliwe, tak jak niemożliwe jest rozwinięcie całej gospodarki nadmiernie szeroko. I w tym zakresie trzeba dokonać selekcji w tych dziedzinach produkcji rynkowej, w których efekty mogą być najpełniejsze i osiągnięte w najkrótszym czasie. Wiąże się to oczywiście z koniecznością koncentracji wysiłków w poszczególnych dziedzinach produkcji rynkowej, a co w konsekwencji umożliwi zarówno wydajny wzrost poszukiwanych towarów, jak i bardziej elastyczne dostosowanie produkcji do zmian w popycie ludności, unowocześnienie asortymentu, przyspieszenie uruchamiania nowych wyrobów, poprawę ich właściwości użytkowych i estetyki.

Spójrzmy np. na zadania przemysłu lekkiego. Produkcja tego przemysłu ma ogromne znaczenie z punktu widzenia zaspokojenia podstawowych potrzeb społeczeństwa w dziedzinie odzieży i obuwia. Rzecz jasna, zakłada się rozwój całego przemysłu lekkiego, co zapewni wysoką dynamikę (o 50 proc.) wzrostu nakładów inwestycyjnych, jednakże trzeba zdecydować się na wybór dziedzin, które mogą przynieść najszybszy wzrost produkcji, zapewniając równocześnie jej wysoki standard jakościowy i odpowiadający potrzebom rynku zwłaszcza młodzieżowego asortymentu wyrobów. Największe szanse szybkiego postępu w tym własnym kierunku, jak wykazała to dyskusja przedzjazdowa oraz uchwała V Zjazdu — ma przemysł dziewiarsko-pojęczoszczyny.

W tym samym kierunku, co rozwój przemysłu lekkiego, powinien przebiegać rozwój przemysłu maszynowego, metalowego i chemicznego. Istotne zadania w przyszłym pięcioleciu ma do spełnienia przemysł motoryzacyjny, który obok zwiększenia produkcji i dostaw samochodów osobowych powinien za-

pewnić również wystarczającą produkcję części zamiennych oraz rozbudowę obsługi techniczną i remontową samochodów. O ile dostawy samochodów osobowych, choć zwiększone w stosunku do obecnego pięciolecia, nie zapewnią jeszcze możliwości powszechnej motoryzacji (zwłaszcza, że Fiat 125 P nie należy do samochodów popularnych), o tyle produkcja motocykli, motorów i rowerów powinna w pełni pokryć potrzeby rynku.

Dużo uwagi w dokumentach zjazdowych poświęca się dostawom rynkowym z przemysłu elektronicznego. Niezbędna jest wyraźna poprawa szerokiego asortymentu odborników telewizyjnych i radiowych, głównie odborników turystycznych. Równocześnie zwiększyć należy stopień tranzystoryzacji pozostałych typów, jak również wyposażenia odborników w zakres fal ultrakrótkich. Rozwinięta też zostanie produkcja adapterów w oparciu o licencje zagraniczne.

Znacznie lepiej będą zaspokajane potrzeby ludności na zmechanizowany sprzęt domowy, sprzęt sportowy i turystyczno-campingowy. Odpowiednio do ilości używanego sprzętu mają wzrosnąć dostawy części zamiennych oraz sieć zakładów naprawczych. Szczególna uwaga zwrócona będzie na rozwijanie produkcji drobnych wyrobów rynkowych z grupy „1001 drobiazgow”.

W przemyśle chemicznym konieczny jest przede wszystkim rozwój produkcji tych wyrobów, których dostawy w bieżącym pięcioleciu nie pokryły zapotrzebowania. Odnosi się to zwłaszcza do wyrobów z tworzyw sztucznych, proszków do prania, płynnych środków piorących, wyrobów perfumeryjnych i kosmetycznych.

Znacznie powinny wzrosnąć dostawy mebli na rynek, przy czym konieczna jest dalsza poprawa ich jakości i struktury asortymentowej. Asortyment mebli powinien być wzbogacony nowymi wzorami importowanymi z krajów socjalistycznych. W związku z deficytem drewna tartaczego i tarcicy przemysł meblowy powinien w szerszym zakresie stosować w produkcji płyty wytwarzane z odpadów surowcowych i drewna gorzej jakości.

Naszkicowane tu potrzeby wzrostu dostaw rynkowych w poszczególnych branżach wymagają wydatnego przesunięcia środków inwestycyjnych do gałęzi pracujących na potrzeby rynku. Jest to tym bardziej niezbędne, że szereg gałęzi nie posiada już niemal żadnych rezerw zdolności produkcyjnych, a ich baza techniczna jest często przestarzała. Realizacja programu zwiększenia na rynek dostaw przemysłowych artykułów konsumpcyjnych jest niezbędna nie tylko z punktu widzenia rosnących potrzeb społeczeństwa na te wyroby, ale również z punktu widzenia struktury spożycia. Chodzi tu przede wszystkim o zlagodzenie nacisku na rynek artykułów rolnospożywczych, a zwłaszcza na mięso i jego przetwory. Na tych bowiem produktach koncentruje się dodatkowy popyt, powstały w rezultacie wzrostu dochodów, zwłaszcza w grupach placonych o średnich i niższych od przeciętnych zarobkach.

Potrzeba koncentracji wysiłków z punktu widzenia wzrostu spożycia szczególnie ostro występuje w dziedzinie rozwoju przemysłu rol-

no-spożywczego. Wynika to z faktu, iż w rozwoju mocy przetwórczych przemysłu spożywczego leży klucz do rozwiązania zasadniczego problemu, jakim jest efektywność tańszych rolnictwa. Efektywność ta może być zapewniona tylko wówczas, gdy wzrastająca produkcja towarowa rolnictwa zostanie terminowo skupiona, przetworzona i właściwie przechowana. Wokół tych problemów przebiegała dyskusja przedzjazdowa, a także koncentrowały się na nich wystąpienia na V Zjeździe. Rozwój przemysłu rolnospożywczego przebiega dotychczas z opóźnieniem w stosunku do wzrostu produkcji rolniczej, co powoduje trudności w odbiorze oraz straty, szczególnie w okresie szczytowej podaży produktów rolnych. Niedostateczne tempo rozwoju przemysłu rolnospożywczego ogranicza możliwość pełnego pokrycia potrzeb rynku, mimo że zasoby surowcowe w wielu przypadkach na to pozwalają. Dotyczy to w szczególności mleka i przetworów mlecznych, warzyw i owoców, wielu wyrobów pochodzenia zwierzęcego oraz ryb. Podaż tych produktów z powodu niedostatecznych mocy przerobowych w przemyśle, magazynów i chłodzi nie może być często zagospodarowana, co w konsekwencji prowadzi do marnotrawstwa ogromnej wartości dóbr materialnych, tak potrzebnych dla osiągnięcia wzrostu spożycia.

Typowym przykładem jest gospodarka rybna. Pomimo zwiększenia połowów, zaopatrzenie rynku krajowego w ryby natrafia na znaczne trudności, co jest przede wszystkim wynikiem niewłaściwej pojmowanej w latach ubiegłych koncentracji. Rozwijano intensywnie połowy, zaniedbując zarówno zaplecze ławowe w portach rybackich, jak i całą sferę obrotu towarowego. W rezultacie — efekty są o wiele mniejsze (i bardziej kosztowne) niż można było oczekiwać.

Aby więc osiągnąć wydajny wzrost podaży artykułów rolnospożywczych Uchwała V Zjazdu jako czołowe zadanie przed przemysłem spożywczym stawia zadanie usunięcia niedoborów zdolności produkcyjnych, przede wszystkim w tych dziedzinach, gdzie najszybciej można uzyskać efekty w postaci produktów rynkowych — w przemyśle mleczarskim (przetwórstwo szerokiego wachlarza wyrobów np. serów), w przemyśle mięsny, w gospodarce rybnej (głównie chłodnie i transport — umożliwiający szybkie i sprawne dostarczanie ryb do konsumentów). Wymaga to zarówno nowych inwestycji, jak i rekonstrukcji poszczególnych gałęzi tego przemysłu, a także modernizacji procesów przetwórczych i wprowadzenia bardziej wydajnych i nowoczesnych technologii. Tak pojęta koncentracja wysiłków powinna w okresie kilku lat doprowadzić do wyrównania frontu na linii rolnictwo-przemysł spożywczy.

HANDEL I USŁUGI

Przewidywane zwiększenie masy towarowej przeznaczonej na zaopatrzenie rynku wymaga z jednej strony ulepszenia organizacji i funkcjonowania handlu, a z drugiej — dalszej rozbudowy bazy materiałowo-technicznej w sferze obrotu.

Ulepszenie organizacji i funkcjonowania handlu powinno się opie-

rać przede wszystkim na znacznym pogłębieniu analizy popytu i dalszej poprawie w systemie zamówień na towary i gospodarowania zapasami towarów, wzmocnieniu i usprawnieniu działalności organizacji wiodących w handlu, porozumieniach koordynacyjnych branżowych i terenowych, intensyfikacji sprzedaży artykułów, których podaż jest dostateczna, dalszym usprawnieniu obsługi konsumentów i rozszerzeniu odpłatnych usług dla ludności oraz na podnoszeniu kwalifikacji pracowników, szczególnie ich wiadomości towaroznawczych.

Rozwój bazy materiałowo-technicznej powinien zmierzać do zmniejszenia dysproporcji w rozmieszczeniu sieci detalicznej, tworzenia ekonomicznie uzasadnionych centrów handlowych (ze szczególnym uwzględnieniem rozbudowy domów towarowych) w większych miastach, dalszego rozwoju specjalistycznych sklepów zaopatrzeniowych w odpowiednio szeroki asortyment towarów. Przewiduje się też dalsze rozszerzenie sprzedaży samoobsługowej, w tym również w branżach artykułów przemysłowych. W celu usprawnienia usług handlowych należy — w uzasadnionych przypadkach — tworzyć handlowe przedsiębiorstwa hurtowo-detaliczne. Niezbędna oczywiście jest także rozbudowa sieci magazynowej hurtu.

W zakresie gastronomii zadania przewidują rozbudowę sieci zakładów, zapewniających szybką obsługę konsumentów oraz rozbudowę zakładów typu jadalniodnia i zakładów bezalkoholowych, gospód wielkich, podniesienia jakości potraw i sposobu obsługi.

Poważnym, nabierającym coraz większego znaczenia czynnikiem wzrostu stopy życiowej, jest rozwój usług. Jest to dziedzina, która w wielu przypadkach nie nadąża za ogólnym rozwojem kraju. W związku z tym Uchwała V Zjazdu postuluje wydatne zwiększenie w następnym pięcioleciu odpłatnych usług dla ludności, poprawiania ich jakości i terminowości. Wymaga to zwiększenia środków materiałowo-technicznych, inwestycyjnych i lokalowych oraz takich usprawnień organizacyjnych, które pozwolą na wzrost usług jednostek gospodarki uspołecznionej dla ludności w 1975 roku o ponad 50 proc. w porównaniu z przewidywanymi wynikami 1970 r. Szczególna uwaga powinna być przy tym zwrócona na rozwój tych usług, na które występuje największe zapotrzebowanie. Dotyczy to zwłaszcza napraw przedmiotów trwałego użytku, pralniactwa oraz remontów i konserwacji mieszkań. Konieczne będzie również przyspieszenie rozwoju usług motoryzacyjnych.

Główne zadania w dziedzinie rozwoju usług spoczywają na spółdzielczości pracy i państwowym przemyśle terenowym. Również podstawowym zadaniem przemysłu powinno być koncentrowanie się na sprawach roszczenia i rozwoju usług dla ludności, szczególnie na wsi i w małych miastach. Warsztaty rzemieślnicze powinny powstawać przede wszystkim na terenach cierpiących na brak usług, umożliwiając ludności naprawę i remonty maszyn rolniczych, konserwację i budowę obiektów gospodarczych, naprawę zmechanizowanego sprzętu gospodarstwa domowego itp.

BUDOWNICTWO MIESZKANIOWE

Bardzo ważnym elementem warunków bytowych ludności jest sytuacja mieszkaniowa. W latach

1964-1967 w wyniku dużego nacisku na rozwój budownictwa mieszkaniowego zbudowano 690 tys. mieszkań, w tym 522 tys. mieszkań w miastach. Jakkolwiek w ciągu ostatnich kilku lat rozmiary budownictwa mieszkaniowego wyprzedzały przyrost naturalny ludności, niemniej jednak dotychczas budownictwo nie mogło jeszcze zaspokoić ostrych potrzeb w tej dziedzinie. W związku z tym na rozwój budownictwa w najbliższych latach, zgodnie z uchwałą V Zjazdu, skierowane mają być zwiększone środki. I tak dla wykonania rzeczowego zakresu budownictwa mieszkaniowego w latach 1969-1970 oraz przygotowania zaplecza technicznego i terenów pod rozszerzony program tego budownictwa w następnym pięcioleciu przeznaczają się dodatkowe nakłady inwestycyjne.

Budownictwo mieszkaniowe w latach 1971-1975 ma zwiększyć ilość oddanych izb o 28 proc. w stosunku do obecnego pięciolecia. Przewiduje się ponadto zwiększenie przeciętnej powierzchni użytkowej mieszkań, co oznaczać będzie wzrost powierzchni w budownictwie mieszkaniowym o około 31 proc. Program zakłada zwiększenie ilości budowanych mieszkań, w przeliczeniu na 1000 mieszkańców, z ok. 5,8 w r. 1967 do ok. 8,9 w r. 1970. Warunkiem realności tego programu jest rozszerzenie postępowej technologii w budownictwie mieszkaniowym opartej na metodach przemysłowej produkcji i montażu, zapewniającej obniżenie pracochłonności i kosztów własnych. Baza techniczna budownictwa wzbogaci się o kilka zaimportowanych z ZSRR i NRD zakładów elementów wielkopłytowych dla montażu kompletów budynków.

Pomimo poważnego wzrostu budownictwa mieszkaniowego nie udało się zaspokoić wszystkich potrzeb społeczeństwa w tym zakresie. W tej sytuacji istotne znaczenie ma prowadzenie prawidłowej polityki mieszkaniowej, zapewniającej zaspokojenie potrzeb rozwoju gospodarczego. Chodzi tu przede wszystkim o uwzględnienie potrzeb mieszkaniowych rozwijających się zakładów przemysłowych i rejonów uprzemysłowionych.

Podstawową formą, w której dokonywać się będzie poprawa warunków mieszkaniowych ludności, będzie budownictwo spółdzielcze. Naczelnym zadaniem spółdzielczości mieszkaniowej powinno być zapewnienie do 1975 r. mieszkań w zasady dla wszystkich członków zarębjestrowanych do końca 1970 r. oraz tych kandydatów, których sytuacja mieszkaniowa będzie szczególnie trudna.

*

Przedstawione tu — na podstawie dokumentów V Zjazdu — problemy wzrostu poziomu życia ludności, nie wyczerpują wszystkich zagadnień, lecz skiczują jedynie główny kierunek działania w tym zakresie, wychodząc z założenia koncentracji zadań i środków. Koncentracja w sferze spożycia oznaczać wydatną poprawę w szeregu ważnych dziedzinach nie przesadzą oczywiście pominięcia pozostałych. Te inne dziedziny będą się również rozwijały zgodnie z ogólnymi możliwościami gospodarki, jednakże ich tempo będzie niższe od preferowanych kierunków. Życie — być może — wniebie niejedną poprawkę do zarysowanego tu programu, co zwiążane będzie m. in. z konsekwencjami społecznymi zniszczenia podziału na pracowników umysłowych i fizycznych, zrównania uprawnień urlopowych i świadczeń socjalnych, skracania czasu pracy itp. (problemy te były omawiane w art. J. Urbana — „Pracownik bez przymiotnika — w przededniu reformy” — nr 48).

ZBIGNIEW WYCZESANY

Z SEJMU

Zaopatrzenie rolnictwa w materiały budowlane

KOMISJA Rolnictwa i Przemysłu Spożywczego rozpatrzyła stan zaopatrzenia rolnictwa w materiały budowlane oraz pracę podległych resortowi rolnictwa przedsiębiorstw budowlanych i biur projektowych.

Plan na 1968 r. — poinformował podsekretarz stanu w MBIPMB R. Gerlachowski — przewiduje poważny w stosunku do 1967 r. wzrost dostaw materiałów budowlanych dla rolnictwa: cementu — o 14,7 proc., materiałów ściennych — o 18 proc., szkła okiennego — o 7,3 proc., wapna budowlanego — o 6,3 proc., kruszywa — o 8 proc. W okresie pierwszych trzech kwartałów br. rolnictwo otrzymało 71 proc. planowanych na rok bieżący dostaw cementu, zamiast planowanych 74,3 proc. Roczny plan dostaw materiałów ściennych wykonano w ciągu trzech kwartałów również w wysokości 71 proc. Przewiduje się, że roczny plan dostaw zostanie w całości wykonany. Nie budzi również obaw wykonanie planu dostaw płyt asbestowo-cementowych „Eternit”.

Przewiduje się, że dzięki pomyślanej realizacji zadań produkcyjnych przemysł dostarczy na rynek

ogółem o 4,5 proc. materiałów budowlanych więcej niż przewidywały założenia planu rocznego i o 7,5 proc. więcej niż w 1967 r. Wykonanie dostaw rynkowych w ciągu trzech kwartałów br. przekroczy 75 proc. planu rocznego.

Nadal jednak odczuwa się nacisk odbiorców na dalsze zwiększenie dostaw podstawowych materiałów budowlanych, zwłaszcza w pełni sezonu budowlanego. Podaż cementu, materiałów ściennych i eternitu nie pokrywa w pełni zapotrzebowania.

Resort widzi potrzebę zwiększenia produkcji materiałów budowlanych. Jest to możliwe pod warunkiem otrzymania środków inwestycyjnych. W poprzednich 5-latkach występowało ostre zjawisko niedoinwestowania w tym zakresie.

Nakłady na budownictwo w rolnictwie uspołecznionym — powiedział dyrektor Zarządu Budownictwa Rolniczego — B. Litwin — wynoszą w 1968 r. — 10,4 mld zł, tj. o 13,1 proc. więcej niż w 1967 r. W r. b. resortowe przedsiębiorstwa wykonują wykonanie 83,9 proc. całości zadań budownictwa rolniczego. Głównym wykonawcą są przedsiębiorstwa budownictwa rolniczego i zakłady budowlano-remontowe PGR, które wykonują 64,7 proc. zadań realizowanych przez przedsiębiorstwa i system gospodarczy Ministerstwa Rolnictwa i 56,8 proc. całości zadań budownictwa rolniczego. Dotychczasowy przebieg realizacji zadań wskazuje, że — przy wzmożeniu wysiłków w IV kwartale i poprawie zaopatrzenia materiałowego — wykonanie zadań planu rocznego jest możliwe w granicach 97 do 100 proc. Dla budownictwa rolniczego charakterystyczny jest bardzo szybki wzrost mocy przerobowych przedsiębiorstw budownictwa rolniczego. O ile w 1963 r. wartość produkcji podstawowej tych organizacji wy-

konawczych wynosiła 2,9 mld zł, to w 1968 r. wynosi 7,1 mld zł, a w 1970 r. wzrosnie do 8,7 mld zł.

Uzyskanie takiego wzrostu produkcji podstawowej stało się możliwe dzięki przejściu na technologię uprzemysłowioną. O ile w 1963 r. wykonano w technologiach uprzemysłowionych 10,7 proc. budownictwa kubaturowego, to w 1968 r. przewidyuje się prawie 45 proc., a w 1970 r. — 70 proc. W 1964 r. potencjał własnych biur projektowych zapewniał pokrycie 62 proc. potrzeb dokumentacyjnych budownictwa rolniczego. W 1968 r. zapewnia już 88 proc., a w 1969 r. pokryje 90 proc.

W przedsiębiorstwach budownictwa rolniczego występował i występuje stały niedobór środków produkcyjnych w stosunku do potrzeb wynikających z planowanych zadań. Obecny system planowania nie pozwala na pełne bilansowanie zadań ze środkami produkcji. Zadania produkcyjne ustalane są jesienią roku poprzedzającego rok planowy, natomiast ostateczne przydziały środków produkcji następują w I półroczu roku planowanego.

Potrzeby przedsiębiorstw budownictwa rolniczego nie zostały w bieżącym roku pokryte w pełni, szczególnie w takich materiałach, jak cement, eternit, materiały ścienne, dachówka ceramiczna itp. Odczuwa się również poważny niedobór maszyn budowlanych, zwłaszcza żurawi samochodowych. Przydziały nie zapewniają pełnego pokrycia potrzeb wynikającego z wielkości i struktury produkcji. Niekorzystna jest również struktura środków transportowych. Tabor o dużej ładowności (powyżej 6 ton) stanowi tylko 3 proc., podczas gdy w przedsiębiorstwach resortu budownictwa — 17 proc.

Wiceprezes CRS „Samopomoc Chłopska” — J. Janeczak powiedział, że ocena ilościowej i jakościowej stanu budownictwa na wsi oraz program rozwoju tego budownictwa

jednocześnie wskazują na potrzebę poprawy zaopatrzenia w materiały budowlane.

Zamierzenia inwestycyjne wsi wyrażają się uzyskiwaniem 150 tys. zezwoleń budowlanych rocznie. Realizuje się ok. 2/3 tych zamierzeń. W indywidualnym budownictwie wiejskim coraz większą rolę odgrywa budownictwo inwentarskie i gospodarze, którego udział wzrósł z 50,8 proc. w r. 1956 i 58,8 proc. w roku 1961 do 68,2 proc. w r. 1967.

Wielę buduje coraz większe obiekty. Wg szacunku PZU przeciętna kubatura oddawanych do użytku budynków mieszkalnych wzrosła z 320 m³ w 1961 r. do 398 m³ w 1968 r. (wzrost o 20 proc.), budynków inwentarskich z 256 m³ do 333 m³ (wzrost o 30 proc.).

Istniejące na wsi budynki charakteryzuje nadal niski stan techniczny — dość duży jest jeszcze udział budynków drewnianych, krytych słomą; użytkownicy dążą do poprawy tego stanu w drodze remontu.

Skutki procesów zachodzących w budownictwie wiejskim handel wiejski odczuwa bezpośrednio w formie wzrostu zapotrzebowania na materiały budowlane; wzrostu wymogów asortymentowych, co szczególnie dotyczy materiałów izolacyjnych, wykończeniowych, instalacyjno-sanitarnych; wzrostu wymogów jakościowych.

Referat zespołu poselskiego przedstawił poseł W. Cabał. Zespół wyzwał woj.: katowickie, koszańskie i szczecińskie. Z ogólnych spostrzeżeń wynika, że niewątpliwie słusze było polecanie przed 5 laty odrębnego pionu budownictwa rolniczego. Czynnikiem hamującym jest niedostateczne zaopatrzenie przedsiębiorstw budownictwa rolniczego w materiały budowlane. Posłowie słyszeli również wiele skarg na nieterminowe dostawy materiałów budowlanych, co powoduje przestoje i straty. Przestoje i straty powstają

również w wyniku niedostatecznej kompleksowości dostaw; niejednokrotnie wznoszone budynki pozostają bez pokrycia dachowego albo bez niezbędnych instalacji.

Znaczną poprawę wymaga wyposażenie przedsiębiorstw budownictwa rolniczego w środki transportowe i sprzęt przystosowany do pracy na terenie wiejskim.

Należy ulepszyć metodologię programowania i planowania inwestycji rolnych. Chodzi przede wszystkim o to, aby obiekty planowane były kompleksowo i by przedsiębiorstwo budowlane nie musiało powracać do dawnej wsi dla budowy oddzielnych obiektów.

Wiele uwag i zastrzeżeń wysuwa się w terenie na ilość przepisów obowiązujących inwestora i wykonawcę, na nadmiernie szczegółową dokumentację, na wymóg wielostronnego jej uzgadniania. Powszechna jest opinia, że inwestor powinien przekazać wykonawcy program i od niego odebrać tylko klucze do gotowego obiektu.

O ile znacznie posuwamy naprzód nowe budownictwo wiejskie, o tyle nie nadążamy za potrzebami remontów kapitałowych istniejących zasobów inwentarskich czy mieszkaniowych. Na ten cel powinien znaleźć się potencjał wykonawczy.

Wiele uwag krytycznych wywołuje też brak kompleksowości w projektowaniu poszczególnych urządzeń bądź obiektów. Są przypadki, że projektuje się mechanizowanie obór przy pomocy sprzętu, który w ogóle nie jest jeszcze produkowany w kraju. Nasuwa się też potrzeba poprawy standardu budowlanych obiektów mieszkalnych dla załóg PGR. W przedsiębiorstwach budownictwa rolniczego istnieje jeszcze wiele niewykorzystanych rezerw, tkwiących w usprawnieniu organizacji pracy, w lepszej eksploatacji środków transportu itp. T. Z.

OKOŁO 80—90 proc. część wchodzących do każdego wyrobu powstającego w licznych działach przemysłu maszynowego uzyskuje swój ostateczny kształt na obrabialkach, przy użyciu narzędzi do obróbki metali i tworzyw. W kraju o stosunkowo silnie rozwiniętym potencjale gospodarczym przemysł obrabiarek i narzędzi staje się zapleczem technologicznym całego przemysłu maszynowego oraz galezią, odgrywającą rosnącą rolę w dziedzinie specjalizacji eksportowej. Jest to w rzeczywistości, jak głosi obiegowe hasło, „przemysł przemysłów”. Jego poziom techniczny i nowoczesność stosowanych technologii warunkują wydajność pracy innych branż, wysoki standard produkowanych przez te branże wyrobów, ich jakość, walory użytkowe i estetykę. Udział obrabiarek i narzędzi w eksporcie kraju stanowi w znacznej mierze o osiągnięciu awansie technicznym i technologicznym, o miejscu tego kraju na międzynarodowej liście producentów i eksporterów.

Rozwój przemysłu obrabiarek i narzędzi powinien wyprzedzać dynamikę rozbudowy przemysłu maszynowego, który z kolei wyprzedza tempo rozwoju innych działów przetwórczych. Takie ustawienie tempa i proporcji rozbudowy przemysłu umożliwia (bądź raczej warunkuje) aktywne uczestnictwo w międzynarodowym podziale pracy w dziedzinie obrotu maszynami i urządzeniami, którego tempo rozwoju powinno wyprzedzać tempo rozwoju danej galezi i całego przemysłu maszynowego w kraju. Tempo wzrostu i efektywność wymiany należy w tym przypadku od struktury eksportu i importu. Dążenie do wprowadzenia na listę maszyn i urządzeń o wysokich walorach technicznych i użytkowych, dostarczanych w dogodnych dla odbiorców terminach oraz na korzystnych dla stron warunkach jest czymś absolutnie oczywistym.

Jednakże do niedawna przemysł obrabiarek i narzędzi należał do galezi produkcyjnych wyraźnie niedoinwestowanych, a przeto nie spełniał funkcji stimulatora dla innych branż. Mimo określonych osiągnięć w eksporcie również saldo bilansu przewożu i wywozu pozostawało ujemne.

Specjalizacja produkcyjna w ramach RWPG rejestrowała jedynie stan faktyczny nie podejmując skutecznych prób przełamania istniejącego impasu. Kooperacja produkcyjna, jako pochodna tej specjalizacji, znajdowała się przez długie lata w powijakach. Odziedziczony po okresie silnych tendencji autarkicznych paralelizm produkcyjny powodował trudności w rozwoju efektywnej wymiany towarowej w ogóle, w tym również wyrobami przemysłu obrabiarek i narzędzi.

Z opóźnieniem powstał w roku 1965 program modernizacji przemysłu obrabiarek i narzędzi na lata 1966—1970. Jego realizacja przebiegała jednak w tempie nierównym, co wpłynęło na fakt, iż przyjęte założenia będą zrealizowane jedynie częściowo; jeśli chodzi o lata 1966—68 — zaledwie w połowie. Poważnym niedobór w nowoczesnych obrabialkach i narzędziach ogranicza zarówno możliwość wydatnego rozszerzenia opłacalnego eksportu, jak i modernizację i przebrojenie całego parku maszynowego krajowego przemysłu przetwórczego. Chodzi w tym przypadku nie tylko o wiek maszyn, z czym nie jest najgorzej, co o ich strukturę i poziom nowoczesności. Udział obrabiarek automatycznych i półautomatycznych, precyzyjnych o podwyższonej dokładności jest w Polsce niski w porównaniu z krajami urozmysłowionymi. Wiadomo już od dość dawna, że o stopniu nowoczesności i wydajności parku obrabiarek decyduje udział obrabiarek i maszyn do przeróbki plastycznej i obróbki wykończającej, decyduje również linie automatyzowanych procesów obróbkowych, jak również obrabialki programowo sterowane.

LATA, KTÓRE ZADECYDUJĄ

O nowym jakościowo kształcie przemysłu obrabiarek i narzędzi to okres 1971—1975. Nim jednak wkroczymy w nowy plan pięcioletni należy, jak się wydaje, raz jeszcze przeprowadzić gruntowną dyskusję o miejscu przemysłu przemysłów na mapie gospodarczej naszego kraju.

W przededniu nowego planu pięcioletniego sytuacja przemysłu obrabiarek i narzędzi nie jest bynajmniej łatwa. Poprawa następuje powoli. O ile w latach 1964—1968 przeciętny roczny wzrost produkcji w przemyśle podległym Zjednoczeniu Przemysłu Obrabiarek i Narzędzi wynosił 11,2 proc., to w latach 1968—70 planowany przeciętny wzrost sięgnie 11,5 proc. Przyśpieszenia dynamiki rozwojowej należy natomiast oczekiwać w drugiej połowie nowej pięcioletki, kiedy zakładany wzrost produkcji ukształtuje się na poziomie średniorocznym 19,7 proc., w eksporcie zaś osiągnie 20,4 proc. Udział produkcji eksportowej w produkcji towarowej przemysłu obrabiarek i narzędzi w roku 1975 stanowić ma 46,5 proc. Innymi słowy prawie połowa produkcji przemysłu będzie w nadchodzących latach stawała czoło renomowanemu producentom na rynkach światowych. Dodajmy, rynków szczególnie trudnych, gdyż w ślad za zakładanymi przeobrażeniami struktury produkcyjnej przemysłu obrabiarkowego, będą następować zapewne dość radykalne zmiany w strukturze geograficznej.

Przytoczone ogólne założenia rozwojowe przemysłu obrabiarek i narzędzi zostały oparte na analizie zapotrzebowania krajowego w przekroju 40 podstawowych grup asortymentowych oraz prognozy handlowej w zakresie koniunktury światowego rynku obrabiarek.

Krajowy park maszynowy powinien wzrosnąć do 1975 roku o 72

proc. (przy założeniu 3-krotnego wzrostu produkcji przemysłu maszynowego w latach 1965—1975 i 2-krotnego w latach 1976—1985, uwzględniając ponad 2-krotny wzrost wydajności parku obrabiarek w wymienionych okresach). Zapotrzebowanie na wymianę zużytych obrabiarek i modernizację, intensywniejsze niż dotychczas, zakłada osiągnięcie jeszcze korzystniejszej struktury wieku w grupie obrabiarek produkcyjnych, wynoszącej średnio nieco ponad 10 lat. Pamiętajmy jednak, że np. w Japonii konsekwentnie prowadzona modernizacja parku maszynowego doprowadziła, że obecnie przeciętny wiek 75 proc. zainstalowanych urządzeń technologicznych liczy zaledwie 6 lat. Dla porównania: w 1960 roku przeciętny wiek tych urządzeń w przemśle japońskim wynosił 12 lat.

Z kolei założenia rozwoju podbranzj narzędzi i oprzyrządowania, oparte na zapotrzebowaniu krajowym, przewidują wzrost do 1975 roku (w narzędziach skrawających, przyrządach i uchwytach i w na-

przemysłu narzędziowego w światowym obrocie tymi artykułami to dotychczas pozostawał on na niskim poziomie. Struktura naszego wywozu jest przestarzała (dominują tzw. narzędzia czarne), a przeto eksport nie dość efektywny. Wynika to zapewne nie tylko z zaoferowania technicznego, lecz także z rozproszenia asortymentowego i braku specjalizacji produkcyjnej. Produkcja ta jest pochodną (w sensie ilościowym i jakościowym) istniejącego poziomu w dziedzinie rozwoju przemysłu maszynowego. Dla przykładu: w NRP wartość produkcji narzędzi stanowi ok. 8 proc. wartości całego przemysłu maszynowego; w NRD i Czechosłowacji — 4 proc. Natomiast w Polsce ten sam wskaźnik kształtuje się na poziomie 1,2 proc.

Zakładana rozbudowa niektórych działów przemysłu narzędziowego w nadchodzących latach stworzy przesłanki dla zwiększenia polskiego eksportu narzędzi w obrocie światowym do 2,2 proc. w 1975 roku. Wydaje się, że postulat jeszcze

ki mówią, że wyniesie: w 1970 r. — 1895 mln dol. i w 1975 r. — 2665 mln dol. Innymi słowy wzrost o 141 proc. w 1975 r. w stosunku do 1970 r.

Wartość polskiego eksportu narzędzi, która wynosiła w 1966 r. — 15 mln dol., zwiększyła się w 1970 r. do 24 mln dol., zaś w 1975 r. do 59 mln dol. Stanowiłoby to będzie wzrost o 246 proc. w 1975 roku w stosunku do 1970 roku.

KIERUNKI ROZWOJU

Dotychczasowa struktura parku maszynowego poważnie ograniczała możliwości w zakresie postępu technicznego przemysłu przetwórczego. Limitowała standard produkowanych wyrobów, zaś przestarzała technologia uniemożliwiała uruchomienie produkcji wielkoseryjnej, a przeto i efektywność procesu produkcyjnego. W roku 1966 udział wysokowydajnych obrabiarek półautomatycznych i automatycznych krajowego parku maszynowego wynosił 4,5 proc. ogółu zainstalowanych u-

dzi nie zabezpiecza ani potrzeb kraju ani realizacji zadań w zakresie eksportu. Przeciętny roczny wzrost produkcji narzędzi, wynoszący w ostatnich latach ok. 9 proc., zwiększył się następnie do 15 proc. Umożliwiło to pewne złagodzenie ujemnych reperkusji deficytu w tej dziedzinie dla przemysłu krajowego, jak również zwiększenie udziału produkcji eksportowej do 31,6 proc. całości produkcji.

Warunkiem powodzenia jest, jak się wydaje, wydatne rozszerzenie produkcji narzędzi specjalnych, pomiarowych oraz urządzeń automatyzacji sterowania i pomiarów, to znaczy mechanizujących i automatyzujących czynności pomocnicze na obrabialkach.

*

Realizacja założeń rozwoju przemysłu obrabiarek i narzędzi w latach 1971—1975 powinna spowodować zmiany w dynamice produkcji, jak również w ukształtowaniu przyszłych proporcji wzrostu na tle krajowego przemysłu maszynowego. (w proc. proc.).

	1966	1970	1975
Wzrost produkcji przemysłu maszyn.	100	171	395
Wzrost produkcji obrabiarek	100	161	345
Wzrost produkcji obrabiarek na eksport	100	190	424
Wzrost importu obrabiarek	100	140	230
Wzrost produkcji narzędzi	100	142	285
Wzrost produkcji narzędzi na eksport	100	190	344
Wzrost importu narzędzi	100	330	738

Prezentacja zamierzeń i planów „przemysłu przemysłów” nie wyczerpuje jednak, jak się wydaje, wszystkich nader złożonych problemów, które istnieją bądź powstaną w toku realizacji nakreślonych zadań.

POTRZEBA DYSKUSJI I POSZUKIWAN

Konkretyzacja niektórych problemów rozwoju przemysłu obrabiarek i narzędzi w latach 1971—1975 już na obecnym etapie jest również potrzebna, jak nieodzowna staje się świadomość perspektywy generalnej, wybiegającej znacznie poza ramy jednej pięcioletki, decydującej o technice i ekonomice przetwarzania stali i tworzyw na maszyny i urządzenia.

Wydaje się, że co najmniej kilka zagadnień, a właściwie grup problemowych, zasługuje na baczna uwagę, na wszechstronną analizę i oświetlenie ich treści, istotnych dla bieżących i przyszłych decyzji. Problem numer jeden, to koncentracja i specjalizacja.

Obecnie na świecie rozróżnia się 3 zasadnicze kierunki specjalizacji produkcyjnej:

— specjalizacja rzeczowa, czyli koncentracja na produkcji konkretnych wyrobów finalnych;

— specjalizacja agregatowa, czyli nastawienie wytypowanych zakładów na produkcję agregatów, wyrobów kompletujących oraz części nie występujących z reguły samodzielnie;

— specjalizacja technologiczna, która stanowi właściwie rozwinięcie dwóch wyżej wymienionych kierunków, a polega nie na produkcji tych czy innych wyrobów, lecz na wykonawstwie określonych robót.

Specjalizacja i rozwinięta kooperacja produkcyjna krajów uprzemysłowionych spowodowała koncentrację procesów wytwórczych i zdecydowany wzrost wydajności pracy. Z kolei zwiększył się również udział maszyn i urządzeń w eksporcie większości krajów. O ile na przykład produkcja maszyn i urządzeń w USA, NRP, Anglii, Francji, we Włoszech i Japonii wzrosła w latach 1960—1967 o 55 proc., to eksport wzrósł o 80 proc.

Na tym tle zachodzą interesujące, jak się wydaje, procesy. 83 proc. eksportu maszynowego z USA do Europy Zachodniej przypada na wyroby o małych seriach produkcyjnych. Natomiast eksport zachodnioeuropejski do USA w 60 proc. składa się z wyrobów o dużych seriach i tzw. masówek. Wartość 1 kg amerykańskiego eksportu maszynowego wynosi ok. 5 dol., zaś analogiczny wskaźnik dla NRP wynosi 1,87 dol., dla Belgii — 1,94 dol., dla Szwecji — 2,11. Warto również przypomnieć sobie, że struktura produkcyjna i struktura eksportowa polskiego przemysłu obrabiarkowego jest zbliżona do struktur istniejących w NRP i Anglii, z tym, że wymienione kraje górują nad nami pod względem wyposażenia produkowanych urządzeń, zwłaszcza w układach sterowniczych. Podkreśla to jeszcze bardziej rolę tego przemysłu w Polsce, jako jednego z głównych eksporterów. Przykłady są potrzebne do poruszenia jeszcze jednego bardzo dla nas ważnego problemu, a mianowicie uruchomienia produkcji obrabiarek sterowanych programowo.

E. Wasilewski w miesięczniku „Mirowaja Ekonomika i Międzynarodnye Otnoszenia” (nr 11/1968 r.) zwraca uwagę, iż 3/4 produkcji przemysłu obróbki metali w USA wytwarza się w partiach nie przekraczających 100 szt. W tych warunkach wprowadzanie specjalnych urządzeń sprężonych bądź linii automatycznych staje się technicznie i ekonomicznie niecelowe, w praktyce nawet niemożliwe do zastosowania.

Wprowadzenie obrabiarek z programowym sterowaniem jest uz-

sadnione przy produkcji jednostkowej i o małych seriach, szczególnie w procesie wytwarzania skomplikowanych i niezwykłych precyzyjnych elementów. Wówczas jedna obrabialka zastępuje od 2 do 8 zwykłych, zaś ogólne oszczędności wahają się od 10 proc. do 90 proc. Praktyka amerykańska dowodzi (w 1967 r. w USA było 15.000 obrabiarek z programowym sterowaniem, a w 1962 r. zaledwie 2.200), że techniczna i ekonomiczna efektywność zastosowania obrabiarek z programowym sterowaniem ma miejsce w warunkach pracy 2-zmianowej, co daje okres amortyzacji przeciętnie wynoszący 3 lata. Należy pamiętać, że są to obrabialki bardzo drogie, bo kosztujące od 10 tys. dol. do 500 tys. dol. Najbardziej skomplikowany jest w tym przypadku proces programowania, który zgłasza zapotrzebowanie na nowy całkiem nowi — programisty przemysłowego.

Dla nas jest to jedna z głównych dróg stosowania najwyższej techniki i środki na ten cel powinny być zabezpieczone w maksymalnym wymiarze.

W swoim czasie brak środków u trudnił realizację programu rekonstrukcji i modernizacji przemysłu obrabiarek i narzędzi. Stawiane obecnie do dyspozycji branży nakłady należy wykorzystać z maksymalną efektywnością. Rozwiązanie wielu dyktatów „przemysłu przemysłów” znaleźliśmy zapewne na drodze koncentracji i uzasadnionego względami ekonomicznymi wyboru! Wydaje się, że specjalizacja agregatowa zasługuje na szczególną uwagę w świetle naszych planów rozszerzenia zakresu kooperacji produkcyjnej w ramach RWPG. Z drugiej strony specjalizacja rzeczowa powinna, jak się wydaje, polegać na rozwoju produkcji tych obrabiarek (rodzin obrabiarek), które dają nam szansę w trudnym współzawodnictwie na rynkach zagranicznych oraz poprawiają strukturę krajowego parku maszynowego bez uciekania się do kosztownego importu, który nie zawsze jest uzasadniony względami ekonomicznymi bądź polityki handlowej.

Problem unowocześnienia parku obrabiarkowego w Polsce, zmiany jego struktury i metod wytwarzania wiąże się ściśle z przyszłym kształtem i kierunkami rozwoju przemysłu obrabiarek i narzędzi. Kiedy mówimy o specjalizacji, rozumiemy pod tym pojęciem oczyszczenie profilu produkcyjnych czołowych zakładów „przemysłu przemysłów” i koncentracji, czyli stworzenia maksymalnych preferencji dla określonych grup wyrobów, które przyniosą najkorzystniejsze efekty tak w eksporcie, jak i w pokryciu potrzeb programów rekonstrukcji i modernizacji innych branż. Zresztą proces ten został zapoczątkowany. Jednakże powstaje wrażenie, iż niektórym zakładom z trudem przychodzi „rozstanie” z produkowanymi (niemał w kształcie niezmiennym) wyrobami. Można również żywić uzasadnione przekonanie, iż wciąż jeszcze nie potrafimy odpowiednio wykorzystać wszystkich zalet międzynarodowego podziału pracy.

Dla przykładu: Raciborska Fabryka Obrabiarek „Rafamet” w ostatnich latach prawie całkowicie odnowiła swój asortyment. Konstrukcje produkowanych przez zakład obrabiarek są w pełni nowoczesne, ale wiele elementów tzw. osprzętu (aparatura elektryczna i układy sterownicze) krajowej produkcji, pozostają na niskim poziomie. Wydaje się, że stanowcze sugestie ZPOiN pod adresem władz zwierzchnich w kwestii zakupu tzw. częściowych licencji i odrzucenie przestarzałej techniki produkowanej przez krajowy przemysł elektrotechniczny, wpłynęłyby na oczekiwany przełom istniejącego w tej dziedzinie od lat impasu.

Czy do końca zostały również zbadane wszystkie możliwości zakupu w krajach RWPG poszczególnych elementów bądź agregatów, produkowanych obecnie przez nasz przemysł we własnym zakresie? Może postulat ponownej analizy listy produkowanych przez przemysł obrabiarek i narzędzi wyrobów w zestawieniu z istniejącym wszakże programem współpracy z krajami socjalistycznymi zasługuje na uwagę. Wszelkie inicjatywy w tym zakresie powinny raczej należeć do samych producentów — zakładów i branż.

Problemy specjalizacji i koncentracji produkcyjnej wiążą się oczywiście z problemem usprawnienia organizacji produkcji. Wydaje się, że obecnie głos decydujący w programowaniu i realizacji inwestycji produkcyjnych oraz operatywnym zarządzaniu powinna mieć branża, czyli zjednoczenie. Z tym jednakże zastrzeżeniem, że centrala nie będzie zajmować się wyłącznie sprawozdawczością i rejestracją faktów, lecz będzie koncentrować się na rozwiązywaniu węzłowych problemów technicznych i technologicznych, prowadząc jednocześnie wnikliwe studia analityczne nad ciągłym rozwojem branży, jej przyszłym kształtem i należnym miejscem na mapie gospodarczej kraju.

W tym kontekście postulat szczegółowego rozpracowania problemu koordynacji rozwoju międzygaleziowego, międzysektorskiego i międzybranżowego (rozbudowa przemysłu obrabiarkowego a rozwój przemysłu hutniczego; park maszynowy a wzrost wydajności pracy; problem obrabiarek, narzędzi i innych urządzeń technologicznych a problem inwestycji) zasługuje z całą pewnością na szeroką dyskusję.

ŻYCIE 3
GOSPODARSTWA

Nr 50 (900) — 15.XII.1968 r.

PRZEMYSŁ OBRABIAREK I NARZĘDZI 1971—1975

O nowy kształt zaplecza technologicznego

WŁODZIMIERZ WÓWCZUK

rzędzłych pomiarowych) prawie 2-krotnie.

Prognoza koniunktury rynków światowych — zdaniem handlowców — mówi, że po roku 1970 tempo wzrostu światowego obrotu obrabiarkami wyniesie 5,7 proc. rocznie. Zarysowuje się stała tendencja wzrostu o stosunkowo niedużych odchyleniach.

Dążenie do konkurencyjności polskich obrabiarek na rynkach zagranicznych (głównie kapitalistycznych) powinno, jak się wydaje, uwzględniać następujące czynniki: — wyższy poziom techniki u renomowanych producentów; — niższe koszty produkcji w krajach rozwijających się.

Stąd powstają trudności w wyborze produkowanych przez nas i eksportowanych asortymentów. Propozycja koncentracji wysiłków na stosunkowo ograniczonym asortymencie dla krajów uprzemysłowionych zderza się z dość rozległym zapotrzebowaniem asortymentowym krajów rozwijających się, które w trosce o powstający własny przemysł obrabiarkowy mogą stosować rozmaite ograniczenia i manewry w dziedzinie importu.

Wydaje się, że propozycje reprezentantów handlu zagranicznego pod adresem przemysłu obrabiarek zasługują na wnikliwe rozpatrzenie w przededniu zatwierdzenia planów modernizacyjnych i rekonstrukcji branży. Głoszą one, że w nadchodzących latach na rynku krajów uprzemysłowionych należy kierować obrabiarkami uniwersalnymi o wysokim standardzie jakościowym. Niektóre typy obrabiarek powinny być wyposażone w cykle automatyczne bądź półautomatyczne, jak również posiadać możliwość programowego sterowania. Natomiast do krajów rozwijających się należy eksportować wybrane typy obrabiarek, nie produkowane w tych krajach i konkurencyjne w stosunku do ofert innych producentów. Jeśli chodzi o rynki krajów socjalistycznych, to w tym przypadku, z uwagi na ich szczególne znaczenie dla naszych producentów, należałoby koncentrować się na obrabialkach produkowanych w dużych seriach (w ramach porozumień specjalizacyjnych), stosownie do zapotrzebowania ilościowych i jakościowych odbiorców, z założeniem stałej modernizacji i ulepszeń technicznych oraz w warunkach sprawnie funkcjonującego serwisu na tych rynkach, jak również pełnego zabezpieczenia w części zamiennej.

Zakłada się wstępnie, że wzrost eksportu do krajów socjalistycznych wyniesie w 1975 roku (w stosunku do 1966 roku) — 200 proc., natomiast eksport do krajów kapitalistycznych ma wzrosnąć 3-krotnie (!). Jeśli chodzi o eksport do krajów zamorskich, to powinien on zwiększyć się 4-krotnie oraz 2,5-krotnie do krajów rozwijających się. Realizacja przyjętych założeń powinna doprowadzić do dość radykalnej poprawy wskaźników udziału produkcji krajowej obrabiarek w stosunku do produkcji światowej oraz udziału naszego eksportu w obrocie międzynarodowym. Na 1975 rok udział produkcji krajowej w stosunku do światowej wyniesie 2,3 proc. i 3,5 proc. w eksporcie światowym.

Jeśli chodzi o udział polskiego

szybszego tempa wywozu narzędzi, jako czynnika uzupełniającego eksport podstawowy, czyli obrabiarek, zasługuje na uwagę.

*

Dla realizacji wyżej wymienionych zadań przemysłu obrabiarek i narzędzi został opracowany plan przeprofilowania produkcji szeregów zakładów branży oraz modernizacji i budowy nowych mocy produkcyjnych. Koncepcja robocza obejmuje cztery zasadnicze kierunki, jak:

— rozbudowa przedsiębiorstw specjalizujących się w eksporcie;

— rozbudowa zakładów produkujących dla potrzeb krajowych;

— budowa kilku nowych zakładów produkcji finalnej (automaty tokarskie, prasy lekkie i średnie, obrabialki ciężkie do obróbki skrawaniem i przeróbki plastycznej, frezarki wspornikowe wydłużone);

— budowa kilku zakładów satelitarnych, w celu odciążenia zakładów specjalizujących się w eksporcie, produkujących elementy, zespoły i wyposażenia specjalne dla obrabiarek.

Przeznaczone środki materialne na rozbudowę przemysłu obrabiarek w latach 1971—75 przekroczą nakłady inwestycyjne z lat 1966—70 prawie 4-krotnie. Są to — oczywiście założenia. Rachunki i przybliżone wyniki w toku prac przedwstępnych nad projektem planu nowej pięcioletki.

Planowane nakłady inwestycyjne na rozwój przemysłu narzędzi również wykazują tendencję wzrostową. Zwiększą się one w latach 1971—75 ponad 2-krotnie.

Podjętym w przedwstępnym inwestycyjnym będzie, w myśl założeń, wspierali szczegółowy plan zakupu licencji, importu kooperacyjnego surowców i materiałów, składający się w jedną logiczną całość z pozostałymi elementami planu zasadniczego. Dotyczy to przede wszystkim przemysłu obrabiarek. Przemysł narzędzi w nadchodzących latach nie przewiduje zakupu licencji bądź produktów importu kooperacyjnego i materiałów. Zakłada się jedynie zakup wyrobów hutniczych i niektórych materiałów chemicznych.

W celu bardziej plastycznego uświadomienia sobie roli i znaczenia przemysłu obrabiarek i narzędzi dla krajowego przemysłu przetwórczego oraz handlu zagranicznym w relacjach międzynarodowych na przestrzeni ostatnich lat oraz w budowanej obecnie perspektywie, publikujemy następujące zestawienie. (w mln dol.)

	1966	1970	1975	Wzrost w % 1975 do 1970
— światowa produkcja obrabiarek	8 500	6 500	7 500	118
— światowy eksport obrabiarek	1 500	1 750	2 300	131
— krajowa produkcja obrabiarek	69	110	187	170
— krajowy eksport obrabiarek	39	48	81	189
— udział kraj. prod. w prod. światowej (%)	1,3	1,4	2,5	
— udział kraj. eksportu w świat. eksporcie (%)	1,9	2,6	2,5	

Wartość światowego eksportu narzędzi wynosiła (w mln dol.) w 1966 r. — 1450. Zakładane szacun-

wyprzedzić tempo wzrostu innych galezi przemysłu maszynowego. Pamiętać należy, że produkcja narzę-

okresie 20 lat powojennych odnotowała gospodarka Polski Ludowej. Zachodzą tu bowiem tak uderzające i oczywiste różnice, że ich zestawienie jest jedynie ilustracją dla generalnej tezy: powolnego, a w niektórych dziedzinach — połączonego z regresem — tempa wzrostu w warunkach gospodarki kapitalistycznej Polski międzywojennej oraz gwałtownie przyspieszonego wzrostu gospodarczego w powojennych warunkach ustroju socjalistycznego Polski Ludowej.

Z tych względów warto więc skupić uwagę na istocie i skali przeobrażeń społeczno-ekonomicznych zachodzących na przestrzeni całego 50-lecia oraz uwydatnić, jak nowy ustrój polityczno-społeczny przyczynił się radykalnie do wszechstronnego i głębokiego przekształcenia struktury społeczno-gospodarczej kraju i do wydatnego wzmocnienia tempa realizowanych przemian. Nie jest, oczywiście, możliwe ukazanie całokształtu tych zjawisk, które składają się na pełny obraz przeobrażeń strukturalnych. Nawet jednak ograniczenie się do zanalizowania niektórych przeobrażeń podstawowych pozwala na dostateczną ocenę dynamiki i skali zachodzących procesów przemian strukturalnych.

II.

Już na samym wstępie przeprowadzania całości porównań trzeba z całym naciskiem podkreślić, iż rok 1918 — początek gospodarowania po odzyskaniu niepodległości oraz rok 1944/45 — początek powojennego gospodarowania — oznaczały niezwykle trudne warunki, w których odbywał się start gospodarki polskiej. W 1918 roku ówczesna Polska stała się wobec konieczności dokonania scalenia w jednolity organizm gospodarczy ziem stanowiących uprzednio obszar kraju należący do trzech zaborów. Poziom zagospodarowania tych ziem był niezmiernie niski, a równocześnie wykazywał wielkie różnice, tak ilościowe, jak też strukturalne. Należy również podnieść że w ówczesnych warunkach obszary ziem polskich, przejmowane od trzech państw zaborczych, stanowiły w organizmach gospodarczych tych krajów tereny pograniczne, ze szczególną dla tych obszarów siecią komunikacyjną, jak też z wzajemnym niepowiązaniem urządzeń infrastruktury ekonomicznej. Trzeba także wziąć pod uwagę fakt, iż obszar Galicji odgrywał w Austrii znikomą rolę ekonomiczną, jak też reprezentował teren o relatywnie dużo niższym poziomie gospodarczym. Nędza Galicji stała się przecież przyszłością. Odmienne natomiast przedstawiała się pozycja byłego zaboru pruskiego i częściowo byłego zaboru rosyjskiego (obszar Królestwa Kongresowego).

Tak więc, obszar ziem polskich w 1918 roku reprezentował — tak potocznie nazywany — zlepek różnych pod względem ekonomicznym terenów, wymagających podjęcia wieloletniego wysiłku dla uzyskania scalonego i jednolitego organizmu gospodarczego. Jednocześnie z całą ostrością wystąpiły istotne braki infrastruktury ekonomicznej oraz uciążliwe konsekwencje braku powiązań i wzajemnego dostosowania poszczególnych elementów infrastrukturalnych. Najcięższej musiał być rozwiązywać problemy stowięce, z braku powiązań komunikacyjnych i stworzenia ujednolitego układu komunikacyjnego i jego sieci, najpilniejszy dział polityki stopniowego scalania złączonych ze sobą w jedno państwo byłych trzech zaborów. Blisko 150 lat zaborów wywarło przecież głębokie piętno na odmienności struktury rozwojowej, jak też w zakresie ogromnych różnic w urządzeniach infrastrukturalnych na poszczególnych terenach.

Wreszcie, na specjalne podkreślenie zasługują skutki poważnych zniszczeń poniesionych w okresie I wojny światowej. W wyniku bowiem działań wojennych i kilkakrotnego przecięcia się frontu przesyłały ówczesne ziemie polskie, powstały rozległe straty ludnościowe i materialne, powodujące głębokie cofnięcie się gospodarki polskiej i konieczność znacznych wkładów na wyrównanie ubytków powstałych przede wszystkim w zakresie środków trwałych. Wprawdzie zniszczenia wojenne w różnym stopniu dotknęły poszczególne tereny, niemniej sęgały one poważnych rozmiarów, co zostawiło dodatkową zbilansowaną. Nie można również pominąć i tej okoliczności, iż początek gospodarowania w Polsce lat międzywojennych zaczął się ze znacznymi migracjami ludności, co w pierwszych latach wymagało dodatkowych nakładów i odpowiednio osłabiało gospodarkę. Ponadto, rozwój gospodarki odbywał się w warunkach państwa rekonstruującego podstawowe urządzenia także w dziedzinie administracji i zarządzania — bez należytego doświadczenia i tradycji, jak też bez należytej wyszkolenych kadr zdolnych do pokierowania odbudową i rozwojem nowego państwa.

Trzeba było przezwyciężyć trudności związane z unifikacją aparatu administracji i zarządzania, o różnych tradycjach i nawykach dzielnicowych z unifikacją całego systemu przepisów prawnych oraz wynikających stąd zmian organizacyjnych. Wielkie zadanie stanowiła także sprawa ujednolicenia systemu walutowego oraz funkcjonowania gospodarki budżetowej i finansowo-kredytowej, jak też systemu podatkowego. Na osobne podkreślenie zasługują również trudności przestawiania przemysłu i innych dziedzin gospodarki na rozwiązywanie problemu gospodarki, podczas gdy przed I wojną światową każdy z obszarów

okupowanych włączył swą strukturę i kierunki rozwoju z potrzebami obsługi wielkich organizmów Rosji, Niemiec i Austrii. Dodatkowo znaczący się od samego początku wpływ trudności związanych z funkcjonowaniem państwa wielonarodowościowego, w którym odsetek mniejszości narodowych sięgał około 1/3 ogółu ludności.

Polska Ludowa znalazła się niewątpliwie w obliczu wielu analogicznych problemów, często jednak o skali nieporównywalnie większej. Podobnie, zarysowała się palna konieczność szybkiego scalenia w jeden organizm gospodarczy ziem dawnych oraz ziem Zachodnich i Północnych. Zarysowały się podobnie zagadnienia szybkiego powiązania, ujednolicenia i intensyfikacji rozbudowy urządzeń infrastrukturalnych w całej gospodarce narodowej. Na znakomicie większą skalę wystąpiły ruchy migracyjne ludności wraz z pierwszoplanowym za-

daniem zaludnienia i zagospodarowania ziem Zachodnich i Północnych przez ludność pochodzącą z różnych obszarów kraju. Oczywiście, odmiennie i daleko korzystniej przedstawiała się sytuacja polskiej przedwojennego państwa jednolitego pod względem narodowościowym i formującego swą gospodarkę w nowych granicach.

Zniszczenia wojenne w wyniku II wojny światowej dotknęły obszar Polski w bez porównania dotkliwiej skali. Straty ludnościowe i straty biologiczne przybrały ogromne rozmiary. Pod tym kątem widzenia sytuacja polskiej przedwojennego państwa jednolitego przedstawiała się daleko bardziej tragicznie. Straty materialne wielokrotnie przekraczały również analogiczne pozycje straty poniesionych w wyniku I wojny światowej. W odniesieniu do bezpośrednich strat majątku rzeczowego porównawczo ich rozmiary przedstawia poniższe zestawienie:

ROZMIARY BEZPOŚREDNICH STRAT MAJĄTKU RZECZOWEGO

Wyszczególnienie	w miliardach zł z 1938 r.			
	Polska 1918	Polska 1944/45	ziemie dawne	Ziemie Zachodnie i Północne
Szacunek wartości majątku rzeczowego	17,3	223	163	60
Rozmiary poniesionych strat rzeczowych	17,3	48	62	23
Suma strat w procencie wartości majątku rzeczowego		35,1	38,0	35,3

LICZBA BEZROBOTNYCH¹⁾

Rok	w tys. osób		
	Pracownicy fizyczny	Pracownicy umysłowi	Razem
1929	71	68	139
1930	239	88	327
1931	324	131	455
1932	755	159	914
1933	781	189	970
1934	743	165	908
1935	683	147	830
1936	619	140	759

¹⁾ Por. Stefan Lewy: *Szacunek bezrobocia pracowników najemnych poza rolnictwem w latach 1929—1936*. Studia i materiały, Warszawa, 1938, str. 14.

W rzeczywistości rozmiary bezrobocia były większe niż te braków ówczesnych danych, a zwłaszcza uchylania się bezrobotnych od rejestracji. Przedstawione dane ilustrują wprawdzie lata największego kryzysu światowego, niemniej dotyczy to długiego okresu 7 lat międzywojennych. Cały bowiem okres lat międzywojennych obejmował typową dla gospodarki kapitalistycznej fluktuację cyklu koniunkturalnego, zresztą o wydłużonej fazie depresji gospodarczej w Polsce na tle wadliwej polityki interwencyjnej państwa, prowadzonej wówczas pod hasłem „obrony złotego” i stabilnej jego wartości. W ciągu 20 lat miały miejsce dwa przesilenia gospodarcze: pierwsze — o mniej dotkliwym przebiegu (jesień 1923 do wiosny 1926), oraz drugie — o wyjątkowo dotkliwych skutkach (jesień 1929 do 1936). Tak więc, w sumie blisko 10 lat zostało w warunkach gospodarki kapitalistycznej wyrażone z możliwości rozwojowych.

Na obszarze wsi narastało bardzo szybko zjawisko zbędnych sił roboczych. Szacunki przeprowadzane w tej dziedzinie podawały dla 1921 roku cyfrę zbędnych na przeszło 2 miliony osób (Z. Ludkiewicz), a dla 1935 roku — na 4,5 mln osób (Por. M. Stańczyk: *Przeludnienie agrarne w Polsce kapitalistycznej*, *Ekonomista* nr 1, 1955). Teoretycznie obliczenia zbędnych rąk roboczych na wsi — po przeprowadzeniu uzdrowienia jej struktury agrarnej — sęgały nawet liczby ponad 7 mln osób (Józef Poniatowski). Jednocześnie miała miejsce stosunkowo poważna emigracja ludności z Polski, obejmująca z reguły utratę cenniejszego, ruchliwego elementu ludzkiego. Rozmiary tej emigracji ilustrują następujące dane:

EMIGRACJA LUDNOŚCI Z POLSKI

(W ujęciu netto, tj. jako straty migracyjne — rozmiary emigracji po odliczeniu liczby części powracających emigrantów)

Okres	Liczba emigrujących w tys. osób		
	Liczba emigrujących w tys. osób	% przyrostu naturalnego	
1885—1913	8 535 ¹⁾	29	
1913—1938 ²⁾	908	11	
w tym:			
1913—1924	234	11,8	
1925—1930	564	19,3	
1931—1938	107	3,5	

¹⁾ Por. Stefan Szulc: *Zagadnienia demograficzne Polski*. Statystyka Polska, seria C, zeszyt 41, Warszawa, 1936.

²⁾ Na podstawie *Wiadomości Statystycznych* z roku 1937 (Z. 8) oraz *Miesięcznik Rocznika Statystycznego* za rok 1939, str. 43 i 52.

Przed I wojną światową ogromna część nadwyżki ludności emigrowała z obszaru ziem polskich. Stosunkowo poważne rozmiary przybrały ruchy migracyjne w latach 1919—1933. Natomiast w późniejszych latach, na tle utrudnień migracyjnych, wprowadzonych przez niemal wszystkie państwa, zaznaczył się gwałtowny spadek emigracji.

Tak więc w sumie zewnętrzny obraz zjawisk ludnościowych w Pol-

sce międzywojennej wyrażał się ogromnymi rozmiarami niewykorzystanych zasobów rąk roboczych na wsi, poważnymi rozmiarami bezrobocia w miastach oraz poważnym odpływem ludności w wieku produkcyjnym, emigrującej na stałe z kraju. Osobną pozycję stanowiła także emigracja czasowa, zwłaszcza

do Niemiec, w poszukiwaniu sezonowej pracy i zarobków.

Jak radykalnie zmienił się obraz aktywizacji ludności w latach po II wojnie światowej — a tym samym następowało pełne zagospodarowanie zasobów pracy ludzkiej, można ocenić porównawczo z poniższego zestawienia:

DYNAMIKA WZROSTU ZATRUDNIENIA NA TLE ROZWOJU LICZBY LUDNOŚCI

Wyszczególnienie	1925 1938 1946 1967			
	Liczba ludności ogółem w mln osób	Wskaznik wzrostu	Liczba zatrudnionych w gospodarce narodowej w tys. osób	Wskaznik wzrostu
Liczba ludności ogółem w mln osób	23,7	34,8	23,97	82,1
Liczba zatrudnionych w gospodarce narodowej w tys. osób	1 881,5	2 357,3	2 509,5	9 880,4
Udział liczby zatrudnionych poza rolnictwem w stosunku do liczby ludności ogółem w proc.	6,3	6,8	10,5	30,8

¹⁾ Dane szacunkowe na koniec roku.
²⁾ Według spisu z dnia 11.II.1946 r.
³⁾ Przeciętna liczba ubezpieczonych na wypadek choroby — „Mali Rocznik Statystyczny 1939”, str. 306, oraz „Rocznik Statystyczny 1938”, str. 36.
⁴⁾ Przeciętna liczba ubezpieczonych, zarejestrowanych w ZUS.

Dynamika wzrostu zatrudnienia w okresie międzywojennym, oceniana na podstawie wzrostu liczby ubezpieczonych na wypadek choroby, była bardzo niewielka. Jeśli doliczyć do liczby ubezpieczonych na wypadek choroby również tych pracowników, którzy nie byli objęci tym ubezpieczeniem, a więc pracowników administracji państwowej i częściowo samorządowej oraz pracowników PKP i poczty — wówczas w 1938 roku szacunkowo liczba zatrudnionych wyniosłaby 2 900 tys. osób i tym samym odsetek zatrudnionych w stosunku do ogólnej liczby ludności podniósłby się do 8,3 proc. Odsetek ten, zestawiony z 30,8 proc. w 1967 roku, daje najbardziej przekonującą dowód, w jak ogromnym stopniu nastąpiło wszechstronne zaktywizowanie ludności i wykorzystanie potencjału rąk roboczych na rzecz zdynamizowania rozwoju gospodarki narodowej. Tym samym zostało w pełni wyzyskane to podstawowe źródło, jakim jest praca ludzka dla przyspieszenia ogólnego wzrostu gospodarki narodowej.

III.

Najbardziej uderzającym rysem, charakterystycznym rozwoju i przekształceń gospodarki narodowej stał się powojenny proces socjalistycznej industrializacji kraju i łączenie się z tym wysokie natężenie procesów urbanizacyjnych. Szerog opracowań, analizujących rozwój przemysłowania w Polsce międzywojennej, podaje, iż poziom produkcji globalnej przemysłu, osiągnięty w szczytowym 1938 r., był o przeszło 1 proc. (wskaznik 98,7) niższy od poziomu osiągniętego na ziemiach polskich w 1913 roku. Biorąc pod uwagę przybliżony i orientacyjny charakter powyższej oceny, można jednak wyraźnie skonstatować, iż w ciągu lat 1913—1938 nastąpił w przeliczeniu na 1 mieszkańca wyraźny regres w poziomie przemysłowania. Wprawdzie zaznaczyły się w strukturze produkcji przemysłowej korzystniejsze przesunięcia, związane z rosnącym udziałem produkcji przemysłu maszynowego i chemicznego, jak też energetyki, niemniej globalny rezultat świadczył nie tylko o stagnacji, ale i o pewnym cofnięciu się procesu industrializacji. Jeszcze silniej zjawisko to należy zaakcentować, jeśli weźmie się pod uwagę, że równocześnie w latach 1913—1938 przemysłowanie ogromnej większości krajów europejskich postąpiło znacznie naprzód, a tym samym relatywnie poziom industrializacji Polski wykazał dalsze cofnięcie się.

Niezależnie od powyższych ujęć globalnych, należy uwzględnić, iż w odniesieniu do okresu 1928—1938, gdzie dysponujemy już odpowiednimi danymi statystycznymi, wybitnie nierównie jest kształtowanie się produkcji przemysłowej, przy jej głębokim spadku w latach wielkiego kryzysu, ilustrują to następujące dane:

WSKAZNIK WZROSTU PRODUKCJI PRZEMYSŁOWEJ W LATACH 1928—1938¹⁾

Rok	Liczba robotników w tysiącach osób		
	Liczba robotników w tysiącach osób	Wskaznik	
1928	850,7	100	
1929	858,4	101	
1930	865,8	102	
1931	870,4	102	
1932	875,8	103	
1933	880,4	103	
1934	885,8	104	
1935	890,4	105	
1936	895,8	106	
1937	900,4	107	
1938	905,8	108	

¹⁾ Konjunktura gospodarcza Polski w latach 1928—38. Zeszyt specjalny. Wyd. Instytutu Badań Konjunktury Gospodarczych i Cen, Tł. 7, str. 26. Wskaznik produkcji ogółem obejmujący produkcję dóbr wytwórczych, dóbr konsumpcyjnych i dóbr inwestycyjnych, których nie podano.

Tak więc, w ciągu 11 lat, tj. w okresie 1928—1938 zaznaczył się stosunkowo niewielki wzrost produkcji przemysłowej, mianowicie o ok. 19 proc., przy głębokim jej załamaniu się w latach 1930—1935.

Z powyższym obrazem kształtowania się i powolnego wzrostu procesu industrializacji należy obecnie zestawiać wysoką dynamikę socjalistycznego przemysłowania Polski Ludowej. Obrazuje to wskaźnik wzrostu produkcji globalnej przemysłu w latach 1946—1968:

Rok	Wskaźnik wzrostu	
	1946	1968
1946	100	
1948	73	
1955	442	
1965	1058	
1968	1336	

W porównaniu z poziomem osiągniętym w 1938 roku nastąpiło w 1965 roku przeszło 10,5-krotne, a w 1968 roku, blisko 13,5-krotne zwiększenie ogólnych rozmiarów produkcji przemysłowej. Oczywiście, w przeliczeniu na 1 mieszkańca wzrost ten jest jeszcze wyższy, co stanowi wszechstronne odzwierciedlenie różnic w tempie socjalistycznego i kapitalistycznego przemysłowania, jak też, porównawczo — w osiągniętym poziomie na przestrzeni 20 lat międzywojennych i 20 lat powojennych.

Głębokie i korzystne zmiany zaznaczyły się także w strukturze produkcji przemysłowej, na tle szybko wzrastającego udziału wiodących gałęzi przemysłu, z przemysłem maszynowym i chemicznym na czele. Poważne zostały rozbudowane także podstawy surowcowe przemysłu polskiego, umożliwiające dalszy jego intensywny rozwój w latach następujących.

Na szczególne uwypuklenie zasługują także ogromny dorobek uzyskany w latach powojennych w formie stworzenia wielkiej armii robotników przemysłowych, zwłaszcza zaś o wysokich kwalifikacjach, co posiada decydujące znaczenie dla kształtowania rozwoju nowych branż przemysłowych o specjalnych wymaganiach w zakresie nowych form techniki i postępu organizacyjnego.

W latach 1928—1938 miały miejsce znaczne fluktuacje w poziomie zatrudnienia w przemyśle na tle ówczesnej depresji gospodarczej. Nawet jednak w okresie wyraźnego ożywienia gospodarczego, tj. w latach 1937—1938, nie zdołano odbudować poziomu zatrudnienia w wielkim i średnim przemyśle, uzyskanego w dwuleciu 1928—1929. Widać to z podanych niżej danych:

LICZBA ROBOTNIKÓW ZATRUDNIONYCH W WIELKIM I ŚREDNIM PRZEMYŚLE¹⁾

Rok	Liczba robotników w tysiącach osób		
	Liczba robotników w tysiącach osób	Wskaznik	
1928	850,7	100	
1929	858,4	101	
1930	865,8	102	
1931	870,4	102	
1932	875,8	103	
1933	880,4	103	

¹⁾ „Mali Rocznik Statystyczny 1939”, str. 261.

Po II wojnie światowej nastąpił niezmiernie szybki wzrost liczby zatrudnionych w przemyśle, a rozbudowany na dużą skalę system szkolnictwa zawodowego zapewnił niezbędne zwiększenie się odpowiednio przygotowanych kadr robotników kwalifikowanych dla potrzeb rosnącego przemysłu. Jest zrozumiałe, że bez zwiększonego zapewnienia dopływu nowych kadr dla przemysłu nie byłoby możliwe zrealizowanie wielkich zamierzeń w dziedzinie industrializacji kraju. Ogólne zobrazowanie zwiększania się liczby zatrudnionych w całości przemysłu podaje poniższe zestawienie:

PRZECIĘTNE ZATRUDNIENIE W PRZEMYŚLE¹⁾ (BEZ UCZNIÓW)

Rok	Liczba zatrudnionych w tysiącach osób	
	Liczba zatrudnionych w tysiącach osób	Wskaźnik
1927	859	100
1946	1 207	141
1955	2 679	312
1965	3 470	404
1967	3 724	434

¹⁾ „Rocznik Statystyczny 1968”, str. 35—39.

W zestawieniu z okresem przedwojennym, armia zatrudnionych w przemyśle wzrosła w 1967 r. przeszło 4-krotnie, a w 1968 r. 4,5-krotnie. Zestawiając ten niemal 4,5-krotny wzrost zatrudnionych w przemyśle z 13,5-krotnym zwiększeniem się poziomu produkcji globalnej przemysłu, widać wyraźnie, jak równocześnie podniosła się wydajność wydajność pracy w przemyśle, również w wyniku korzystnych przekształceń strukturalnych. Zestawienie obu tych wskaźników daje jednocześnie pogląd na głębokie przeobrażenie strukturalne i wydatny postęp w zakresie przemysłowania kraju.

Industrializacja Polski Ludowej wywarła głęboki wpływ na przyspieszenie, a zarazem unowocześnienie rozwoju praktycznie wszystkich działów i gałęzi gospodarki narodowej. Szybko wzrastająca produkcja przemysłu umożliwiła odpowiednie wyposażenie w środki i narzędzia poszczególnych dziedzin gospodarki, co stało się źródłem odpowiedniej poprawy wydajności pracy i znacznie wyższych wyników globalnych.

Procesuprzemysłowania kraju posiadał jednocześnie zasadnicze znaczenie dla realizacji wielkich przeobrażeń polityczno-społecznych. Wzrosła wydajność i liczebność klasy robotniczej, powstały nowe, wielkie okręgi i ośrodki przemysłowe, które przyczyniły się z kolei do wydatnej aktywizacji poszczególnych miast i ośrodków, jak też terenów sąsiadujących.

Tak więc, przemysł stał się motorem wybitnych przemian zarówno polityczno-społecznych, jak i gospodarczych. Specyficznym odzwierciedleniem skutków szybko postępującej industrializacji stały się także gwałtownie przebiegające procesy urbanizacji w Polsce. Ta swoista eksplozja miast znalazła swój wyraz we wchłonięciu przez miasta całego przysroju ludności w miastach i na wsi, jak też przejęła część ludności ze wsi. W ten sposób procesy urbanizacyjne stanowią zarazem obraz rozległości przemian społeczno-gospodarczych, zachodzących w całym kraju.

Gwałtowny wzrost liczby ludności w miastach w Polsce Ludowej należy zestawiać z dużo powolniej przebiegającym procesem urbanizacji w latach międzywojennych. Ukazuje to poniższa tablica:

LICZBA LUDNOŚCI MIEJSKIEJ I JEJ UDZIAŁ W LICZBIE LUDNOŚCI OGÓLNEJ

Wyszczególnienie	Okres 1921—1938		
	1921	1931	1938
Liczba ludności ogółem w mln osób	27,2	32,1	34,8
Liczba ludności w tysiącach	100	118	128
W tym ludność miejska	6,6	8,7	10,6
Wskaznik wzrostu	100	132	159
Udział ludności miejskiej w proc.	24,6	27,4	30,0

Okres 1946—1968

Wyszczególnienie	1946 1955 1965 1968			
	1946	1955	1965	1968
Liczba ludności ogółem w mln osób	23,9	27,6	31,6	32,4
Liczba ludności w tysiącach	100	115	132	136
W tym ludność miejska	7,5	12,1	15,7	16,4
Wskaznik wzrostu	100	161	209	219
Udział ludności miejskiej w proc.	31,8	43,8	49,7	50,7

¹⁾ Wg spisów powszechnych, pozostałe lata — szacunki na koniec roku.

W ciągu 20 lat powojennych, ludność miejska w Polsce Ludowej więcej niż podwoiła się, przy czym nastąpiło niemal zrównanie liczby ludności miejskiej i wiejskiej. Ten szybki proces urbanizacji odzwierciedla zarazem znaczny wzrost liczby ludności, która opiera swój byt o zajęcie poza rolnictwem. W podanych cyfrach kryje się zarazem wielkiej doniosłości proces przeobrażeń społeczno-kulturalnych. To przemowne miejskiego stylu życia łączy się także z wyjątkowym natężeniem procesów o charakterze socjologicznym, zarówno w samych miastach, jak też w strefach podmiejskich oraz na obszarach wiejskich. Silne powiązanie ludności, przechodzącej do miast z rodzinami, zamieszkałymi w strefach podmiejskich i wiejskich, oddziałuje intensywnie na przyspieszanie przebiegu szeregu procesów społecznych i kulturalnych, jak też socjologicznych.

W ten sposób nastąpiło ściśle powiązanie procesów industrializacji i urbanizacji, przy czym wysoki stopień natężenia powyższych procesów utrzymuje się nadal, kształtując dalsze perspektywy rozwoju miast i ośrodków przemysłowych.

KAZIMIERZ SECOMSKI

ZACHĘCENI propozycją zabrania głosu w dyskusji przez artykuł K. Kraussa¹⁾ pragniemy ustosunkować się do niektórych problemów rozwoju przemysłu metalnego w latach 1971-1975. Faktem jest, iż wobec napiętych bilansów inwestycyjnych trzeba liczyć się z trudnościami w pokryciu potrzeb środków na rozwój przemysłu metalnego. Należy zwrócić uwagę na kierunek inwestowania, który powinien być jednak poprzedzony wszechstronną analizą. Zagadnienie to wymaga szerszego naświetlenia od strony zapotrzebowania gospodarki narodowej na metale i wyroby z metali nieżelaznych, wewnątrz struktury planowanych nakładów inwestycyjnych i poziomu wyjściowego nakładów — przyjmowanego jako podstawę wzrostu.

ZAPOTRZEBOWANIA

Metale nieżelazne znalazły bardzo szerokie zastosowanie niemal we wszystkich dziedzinach współczesnej gospodarki. Świadczy o tym fakt, iż w ciągu ostatnich lat pojawiło się wiele nowych tworzyw spełniających rolę substytutów deficytowych metali nieżelaznych — jednak nie zahamowało to tempa wzrostu zużycia tych metali.

Dynamikę zapotrzebowania krajowego na metale nieżelazne w postaci półwyrobów hutniczych, stopów i wyrobów w latach 1955—1970 charakteryzują poniższe dane:

	1955 r.	1960 r.	1965 r.	1970 r.
w %/a	100	153	209	280

Oznacza to, iż w okresie 10 lat (1955 — 1965) zapotrzebowanie kraju na metale nieżelazne wzrosło ponad dwukrotnie, a do 1970 r. osiągnęło prawie trzykrotny wzrost.

Mimo stosunkowo wysokiego tempa wzrostu wynoszącego w omawianym okresie średniorocznie około 7,1 proc. osiągnięty poziom zużycia metali nieżelaznych w Polsce jest niekorzystny w porównaniu z innymi krajami. Jeśli w zakresie stali wskaźniki zużycia na jednego mieszkańca wskazują na osiągnięcie średniego poziomu nasycenia rynku, w metalach nieżelaznych aktualny poziom zużycia trzeba uznać za niedostateczny.

W 1965 r. zużycie czterech podstawowych metali tj. miedzi, aluminium, cynku i ołowiu w Polsce wynosiło zaledwie 9,5 kg na jednego mieszkańca w porównaniu do 21 kg w NRD, 18 kg we Francji, 12 kg w Japonii, 27 kg w NRF i 29 kg w Wielkiej Brytanii.²⁾ Jeszcze większe dysproporcje występują w zakresie zużycia miedzi i aluminium, co wykazuje zacytowany na wstępie artykuł.³⁾

Przyjmując zużycie miedzi i aluminium w Polsce w 1965 r. za 100 proc. — kraje reprezentujące tzw. średni poziom konsumpcji metali nieżelaznych osiągnęły o wiele korzystniejsze wskaźniki, a mianowicie:

Zużycie w 1965 r. w przeliczeniu na 1 mieszkańca

	Miedź	Aluminium
Polska	100%	100%
Francja	319%	282%
Włochy	202%	124%
Japonia	237%	140%

Przyczyn niskiego poziomu zużycia metali nieżelaznych w Polsce — także w stosunku do zużycia stali — tkwią niewątpliwie w strukturze naszego przemysłu, w którym stalochłonne dziedziny wytwórczości zdobyły decydujące znaczenie. Są to jednak raczej przyczyny wtórne. Przyczyn pierwotnych, naszym zdaniem, należy doszukiwać się w braku dostatecznie rozwiniętej bazy surowcowej, ograniczonych zdolnościach produkcyjnych przemysłu metali nieżelaznych, niedoborze środków dewizowych na import metali i wyrobów itp., co powodowało konieczność ogranicza-

GŁÓWNE ZADANIE — ROZWÓJ PRZETWÓRSTWA

(Artykuł dyskusyjny)

SLAWOMIR KALEMBKA, FRANCISZEK STYSZ

nia i limitowania zużycia tych metali.

Niski poziom zużycia metali nieżelaznych w Polsce wskazuje, że nie należy spodziewać się zahamowania dotychczasowego tempa wzrostu zapotrzebowania, a wręcz przeciwnie — zmiany w strukturze produkcji przemysłowej mogą przyczynić się do dalszego wzrostu potrzeb. Przeprowadzona wstępnie ocena zapotrzebowania na lata 1971 — 1975 wykazuje wzrost potrzeb na cztery podstawowe metale w proporcji do 1970 r. o 46 proc. Wynika z tego, że po 1970 r. średnioroczne tempo wzrostu zapotrzebowania winno kształtować się w granicach 7,9 proc., a więc na poziomie wyższym niż dotychczas.

Osiągnięcie przewidywanego poziomu konsumpcji metali nieżelaznych w Polsce nie zlikwiduje w pełni dotychczasowych dysproporcji zużycia w porównaniu do innych krajów. Biorąc pod uwagę fakt, że zużycie metali nieżelaznych będzie rosło również w innych krajach — należy spodziewać się jedynie częściowego złagodzenia występujących dysproporcji. W 1975 r. zużycie czterech podstawowych metali w Polsce winno osiągnąć około 20 kg na jednego mieszkańca, co oznacza nieznaczne przekroczenie poziomu zużycia Francji z 1965 r.

Założony wzrost zapotrzebowania na metale nieżelazne w latach 1971

— 1975 oszacowano w oparciu o przewidywane kształtowanie się produkcji przemysłowej w kraju, zmian w jej strukturze na korzyść wyrobów angażujących duży udział metali nieżelaznych oraz informacje odbiorców.

Dostawy metali nieżelaznych na zaopatrzenie kraju są realizowane głównie w postaci wyrobów jak blacha, taśmy, folie, prety, kształtowniki itp. O rosnącym znaczeniu wyrobów z metali nieżelaznych może świadczyć fakt stałych zmian proporcji zużycia tych wyrobów w stosunku do innych materiałów. W 1985 r. przykładowo na 1.000 ton zużycia wyrobów ze stali przypadało ponad 4000 kg wyrobów miedzionośnych i około 3000 kg wyrobów aluminiowych.

W wyniku rozszerzania stosowania metali nieżelaznych proporcje te ulegają stałemu zmianom, co prezentują poniższa tablica:

Zużycie wyrobów z metali nieżelaznych w kg/1000 ton wyrobów ze stali⁴⁾

Rok	1955	1960	1965	1968	1970
Wyroby z miedzi i stopów miedzi	4100	4500	5300	5500	5800
Wyroby z aluminium i ze stopów Al	2400	2900	3700	4000	5000

Po 1970 r. zakłada się dalszy wzrost do około 6300 kg wyrobów miedzionośnych w 1975 r. i 6700 kg wyrobów aluminiowych.

Przrost potrzeb na wyroby z metali nieżelaznych wynika z założeń rozwojowych podstawowych gałęzi przemysłu, jak również z przewidywanego rozszerzenia stosowania wyrobów m. in. w takich asortymentach jak: blachy i profile do produkcji elementów, stolarki budowlanej, taśm do produkcji chłodnic i uszczelnień samochodowych, profili i rur do produkcji mebli, folii aluminiowej na cele techniczne, (produkcja kondensatorów, papy itd.) i opakowaniowe, wyrobów na nowe zastosowania m. in. do produkcji puszek konserwowych, kontenerów, cystern samochodowych i wagonowych.

O chłonności rynku na wyroby z aluminium może świadczyć przykład budownictwa, zgłaszającego ponad 6-ciofoldny wzrost zapotrzebowania w latach 1971 — 1975 na stosowanie w budownictwie elementów stolarki aluminiowej, względnie przemysłu meblowego, przewidującego w okresie przyszłego pięcioletcia ponad czterokrotne zwiększenie zużycia wyrobów aluminiowych.

W świetle wykazanych tendencji, założenia wzrostu zapotrzebowania gospodarki narodowej na wyroby aluminiowe i miedzionośne w porównaniu z 1965 r. do 1980 proc. w roku 1970 i do 249 proc. w 1975 r. trzeba uznać za minimalne. Rozwój zapotrzebowania krajowego na wy-

roby stawia przed przemysłem metalu nieżelaznych zadania szybkiej rozbudowy posiadanych zdolności produkcyjnych przetwórstwa.

POKRYCIE ZAPOTRZEBOWANIA

Tempo wzrostu zapotrzebowania kraju na metale stopy i wyroby (łącznie) wyprzedza przrrost zdolności produkcyjnych i produkcji przemysłu metali nieżelaznych. O brazuje to niżej podane zestawienie:

	w %/a	1955 r.	1960 r.	1965 r.	1970 r.
Zapotrzebowanie	100	153	209	280	
Produkcja	100	124	154	211	

Z wykazanych liczb wynika systematycznie pogłębiający się proces tzw. „rozwarthy nożyce” tzn. nienadążania produkcji za rosnącymi potrzebami kraju. Szczególnie niekorzystna sytuacja występuje w zakresie dostaw wyrobów. Potrzeby odbiorców krajowych na wyroby nie znajdują zabezpieczenia w zdolnościach produkcyjnych przetwórstwa metali nieżelaznych. Wyrazem tego jest występujący z roku na rok import wyrobów i wynikający stąd poważny wzrost wydatków dewizowych. W latach 1960—1967 import wyrobów aluminiowych i miedzionośnych wzrósł aż 11 razy. Aktualnie w zakresie wyrobów aluminiowych co trzecia tona wyrobów dostarczana jest z importu. Oznacza to, że obecnie tylko 2/3 zapotrzebowania krajowego pokrywane jest z produkcji krajowej, czyli, że sytuacja się pogarsza. Udział importu w dostawach wyrobów aluminiowych i miedzionośnych wzrósł z 3 proc. w 1960 r. do ponad 21 proc. w 1970 r., przy czym na najbliższe lata przewiduje się dalszy wzrost importu i pogorszenie wykazanej wyżej struktury dostaw wyrobów.

WYRAŻNE programowe przesunięcie punktu ciężkości na sferę struktury i ekspansji technologicznej, samo przez się wysuwa na pierwsze miejsce nowe takie kwestie, jak stopień i sposób zaangażowania potencjału naukowo-badawczego. Nauka i technika jest czynnikiem wiodącym w światowym współzawodnictwie. Coraz częściej miernikiem znaczenia określającym miejsce państwa na światowych rynkach jest poziom nauki i techniki, jej osiągnięcia. Nie ulega wątpliwości, że większe efekty osiąga do społeczeństwo, które potrafi lepiej i szybciej, a skuteczniej wykorzystywać osiągnięcia nauki i techniki. Wiadomo, że obecnie skracają się szybko czasy pomiędzy odkryciem i jego praktycznym wykorzystaniem. Np. w Stanach Zjednoczonych w 1960 r. około 40% wyrobów opartych było na technologiach, które przed 20 laty nie były w ogóle znane.

Wynikiem rozwoju twórczości umysłowej jest stały i jednocześnie szybki wzrost nowych odkryć i rozwiązań dotyczących wszystkich dziedzin działalności ludzkiej, a co za tym idzie — wzrost liczby oryginalnych opracowań opisujących te nowości. Wzrosła liczba sprawozdań z badań naukowych, opisów dotyczących rozwiązań technicznych i praktycznej działalności gospodarczej, referatów naukowych itp. Stąd też rośnie gwałtownie ilość publikowanych dokumentów naukowych, technicznych i ekonomicznych. Liczba ich w skali światowej osiągnęła przerazającą wprost wielkość. Np. w ostatnich latach wydaje się corocznie kilkadziesiąt tysięcy tytułów czasopism naukowo-technicznych, rejestruje się około 320.000 nowych patentów. Liczba różnego rodzaju dokumentów naukowych, technicznych i ekonomicznych stale wzrasta podwajając się co 10 lat. Według danych UNESCO — w 1964 roku wydano na świecie ponad 50.000 tytułów różnych czasopism zawierających ponad 3 mln artykułów i około 90.000 tytułów książek o treści naukowej.

Zakładając takie tempo przyrostu publikacji naukowych i technicznych należy oczekiwać w roku 1985 około 250.000 tytułów czasopism naukowych i technicznych. Ilość wydawanych obecnie dokumentów ze wszystkich dziedzin nauki i techniki ocenia się na przeszło 3 mln pozycji. Szacuje się, że liczba wydanych pozycji w 1975 r. wyniesie — 9 mln., a w 1985 r. — 20 mln. Należy przypominąć, że ilość ta wynosiła w 1960 r. 2,5 mln. Wzrasta również na świecie liczba dokumentowanych źródeł informacji oraz wydawnictw informacyjnych. Np. w tak małej dyscyplinie jak maszyn matematycznych ukazują się na świecie 160 tytułów. W naukach o długiej tradycji, jak medycyna i biologia, ilość ta wynosi 3800 tytułów. Jeśli się zważy, że ak-

tualność informacji zawartej w dokumentach wynosi mniej więcej 5 do 10 lat, to globalna liczba dokumentów staje się olbrzymia.

Na podstawie przybliżonych danych, do Polski przychodzi w roku w drodze zakupu i wymiany około 16 tys. tytułów czasopism naukowych i technicznych. Spośród tej liczby, dokumentowanych jest zaledwie około 5.000, a opisy dokumentacyjne sporządzane są dla około 110.000 artykułów zawartych w tych czasopismach. Przy tak dynamicznym i wszechstronnym rozwoju nauki i techniki, konieczne jest stałe śledzenie osiągnięć uzyskiwanych w danych dziedzinach, maksymalne wykorzystywanie wszystkich co postępowe, co można czerpać ze światowego dorobku i doświadczeń naukowo-technicznych. Brak lub niewykorzystanie tych możliwości powoduje straty wynikające

matyzacji procesów informacyjnych (oddział WINITI-OMAIR) zatrudnionych jest ponad 300 specjalistów z różnych dziedzin. W Stanach Zjednoczonych Ameryki Półn., powołano w 1962 r. specjalną komisję złożoną z 30 wybitnych naukowców i kierowników przemysłu USA do zbadania stanu informacji naukowej i technicznej. W wyniku pracy tej komisji ukazało się opracowanie znane pod nazwą „Raport Weinberga”. Rząd USA opierając się na wspomnianym raporcie podjął decyzję organizowania centrów informacji we wszystkich stacjach. Na realizację tego planu wyasygnowano z budżetu federalnego na lata 1965—1967 60 mln dolarów. Zorganizowano centrum informacji — Clearinghouse for Federal Scientific and Technical Information w Waszyngtonie, który gromadzi rocznie ok. 50.000 sprawozdań. Rząd fran-

perymentalne ośrodki wojewódzkie (Katowice, Wrocław, Szczecin) przy terenowych organach władzy dla potrzeb przemysłu terenowego i spółdzielczości. Instytucją wiodącą i koordynującą działalność krajowej służby informacji jest Centralny Instytut Informacji Naukowo-Technicznej i Ekonomicznej — (CIINTE).

Ponadto działają służby informacji w zakresie: patentów — którą reprezentuje Ośrodek Informacji Patentowej Urzędu Patentowego PRL, normalizacji — reprezentowanej przez Centralny Ośrodek Normalizacji podlegający Polskiemu Komitetowi Normalizacyjnemu, gospodarstwa wiejskiego i resortu rolnictwa — na czele której stoi Centralna Biblioteka Rolnicza oraz służby informacji Polskiej Akademii Nauk, Ministerstwo Oświaty i Szkolnictwa Wyższego, Ministerstwo Kultury i Sztuki — z Biblioteką Narodową, Ministerstwo Zdrowia i Opieki Społecznej — Główną Biblioteką Lekarską.

wspólnego systemu informacji krajowej członkowskich RWPG opartej na kompleksowej mechanizacji i automatyzacji procesów informacyjnych. Pracami grupy kieruje Polska. Również współpracę w zakresie informacji nawiązano z krajami kapitalistycznymi i organizacjami międzynarodowymi. Współpracę taką nawiązano z Francją, Wielką Brytanią, Danią, Holandią, Włochami, Norwegią, Japonią, USA, NRF. Z pozostałymi krajami kapitalistycznymi Polska współpracuje wykorzystując kontakty w ramach FID (Federation Internationale Documentation). Dzięki współpracy z zagranicą Polska otrzymuje znaczną ilość materiałów informacyjnych na zasadzie wzajemności.

Jak już wyżej wspomnieliśmy, krajowa służba informacji naukowo-technicznej i ekonomicznej ma pewne braki i niedomagania w swej działalności. Obserwuje się nierów-

formacja katalogowa o krajowej produkcji ma podstawowe znaczenie dla projektantów i konstruktorów oraz dla inżynierów zatrudnionych w zakładach produkcyjnych. Wiadomo, że zadaniem projektantów i konstruktorów jest opracowanie projektów czy skonstruowanie maszyn lub urządzeń, przy wykonaniu których byłyby wykorzystane wyroby produkcji krajowej. Działając w ten sposób zapewnilibyśmy gospodarce narodowej poważne oszczędności w zakresie wydatków dewizowych na zakup materiałów, maszyn i urządzeń. Stąd też sprawna informacja katalogowa o produkcji krajowej ma istotne znaczenie. A jednak obecny stan rzeczy w tym zakresie jest niezadowolający.

Również ze szczególną siłą staje się sprawą rozwinięcia informacji ekonomicznej w przedsiębiorstwach, przedsiębiorstwach, resortach, bowiem przeprowadzenie rachunku ekonomicznego przed podjęciem decyzji wymaga zebrania niezbędnych materiałów informacyjnych dostosowanych do specyfiki rozwiązywanego zagadnienia. W związku z tym spadają poważne zadania na ośrodkach informacji. Nieodzownym elementem w pracy służby informacji naukowo-technicznej jest zapewnienie odpowiedniego — współczesnego zaplecza technicznego, brak którego w poważnym stopniu odczuwa służba informacji. Bez odpowiednio rozbudowanego zaplecza technicznego nie można zakładać poważnego rozwoju nauki i techniki. Stąd też na działalność informacyjną należy przeznaczyć większe środki, jak również stworzyć jej warunki zapewniające dopływ informacji i jej racjonalne jej wykorzystanie.

Dla zapewnienia wysuniętych postulatów niezbędne jest stworzenie i rozbudowa ogólnokrajowego systemu informacji naukowo-technicznej i ekonomicznej. System ten powinien w sposób skoordynowany zapewnić jednolitość metod działania służby informacji uwzględniającej oczywiście specyfikę potrzeb różnych grup użytkowników. O rozwój i usprawnienie organizacji oraz działalności informacyjnej winni troszczyć się wszystkie zainteresowane resorty, urzędy centralne, gdyż obowiązkiem ich jest także m. in. prawidłowe opracowanie planów przyszłościowych gwarantujących podnoszenie poziomu technicznego, ekonomicznego i organizacyjnego gospodarki narodowej.

Ogólnonarodowa dyskusja nad dokumentami V Zjazdu Partii daje szczególną możliwość wymiany poglądów na zadania i miejsce informacji naukowo-technicznej i ekonomicznej w naszym kraju. Stąd też należy sądzić, że w tak ważnej sprawie wypowiedzą się najbardziej zainteresowane środowiska naukowo-techniczne, użytkownicy informacji naukowo-technicznej i ekonomicznej, pracownicy krajowej służby informacji w przedmiocie — co należy uczynić, aby zwiększyć zakres korzystania z informacji naukowo-technicznej i ekonomicznej, co powinno się zrobić, aby działalność krajowej służby informacji uczynić sprawniejszą. Wskazane by było, aby na zebraniach dyskusyjnych nad dokumentami V Zjazdu Partii wysunięto tematykę związaną z informacją naukowo-techniczną i ekonomiczną, aby wnioski dotyczące tych zagadnień posłużyły dla podjęcia konkretnych decyzji i kroków,

Rentowność informacji

BOGUSŁAW BAGIŃSKI

z podejmowania nieprawidłowych decyzji gospodarczych, wyboru niewłaściwych kierunków rozwoju i ponownego odkrywania rozwiązanych już problemów.

Np. Amerykanie obliczają, że ich kraj traci rocznie wskutek dublowania badań aż dwa i pół miliona dolarów, czyli siódmą część wydatków budżetowych na finansowanie nauki, zaś Anglicy z tego tytułu szacują straty na 15 milionów funtów. Wynika to z nieodpowiedniego obrotu informacji z braku znajomości dorobku innych twórców. W Stanach Zjednoczonych obliczono, że każde tysiąc dolarów wydanych na poszukiwanie informacji daje w efekcie kilkanaście tysięcy dolarów zysku. Szwedzi oceniają, że 98% metod wytwórczych stosowanych w ich przemyśle pochodzi z adaptacji i wdrożenia osiągnięć innych krajów.

Stąd też zorganizowana działalność informacyjna o rozwoju światowej i krajowej nauki, techniki i gospodarki staje się głównym problemem, którego rozwiązanie warunkuje postęp społeczny i rozwój gospodarczy, nowoczesność procesów wytwórczych, kultury technicznej, kultury pracy oraz podnoszenia kwalifikacji zawodowych. Szczególnie rządy ZSRR, USA, Francji, Wielkiej Brytanii, NRD, NRF poświęcają w ostatnich latach dużo uwagi sprawie nadania właściwej rangi działalności informacyjnej, racjonalnej jej organizacji oraz stworzenia warunków dla jej rozwoju.

I tak np. w ZSRR w służbie informacyjnej pracuje ponad 60.000 pracowników. W samym tylko Instytucie prowadzącym prace badawcze w dziedzinie mechanizacji i auto-

cuski powołał specjalną komisję przy Delegation General a la Recherche Scientifique w celu usprawnienia informacji naukowej — specjalistycznej i przemysłowej. Owocem pracy komisji był raport znany pod nazwą „Raport Boutry'ego”.

Wiele można byłoby podawać przykładów świadczących o docenianiu i przywiązywaniu szczególnej wagi do informacji naukowo-technicznej w świecie przez kraje wysoko rozwinięte. Dziś niemal we wszystkich krajach świata działają już służby informacji naukowo-technicznej, zajmując się między innymi aktywnie poszukiwaniem i gromadzeniem źródeł informacji oraz szybkim doprowadzeniem ich do użytkowników informacji.

W Polsce służba informacji naukowej, technicznej i ekonomicznej rozwija działalność od kilkunastu lat (1950 rok), mając w tym zakresie niewątpliwie poważne osiągnięcia. Ale działalność ta wykazuje również braki i niedomagania. Sprecyzowano zadania i funkcje informacji w rozwoju nauki, techniki i gospodarki. Ukształtowała się organizacja sieci informacji, wypracowano formy i metody pracy, zdobyto duże doświadczenia. Nastąpił znaczny postęp w zakresie prac badawczych i opracowań metodycznych. Ponadto polepsza się jakość opracowywanych informacji. W Polsce działa obecnie 26 ośrodków resortowych — w ministerstwach i urzędach centralnych, 165 ośrodków branżowych — działających — w zjednoczeniach, w instytucjach naukowo-badawczych, biurach projektowych, konstrukcyjnych i innych jednostkach organizacyjnych; istnieją także 1774 ośrodki zakładowe — w zakładach pracy. W służbie informacji naukowo-technicznej i ekonomicznej zatrudnionych jest ponad 4600 pracowników. Działają również 3 eks-

Również szeroką działalność w zakresie informacji naukowo-technicznej i ekonomicznej przejawiają instytucje społeczne, jak Centralna Rada Związków Zawodowych, przy której działa Komisja Postępu Technicznego, Wynalazczości i Racjonalizacji, Naczelna Organizacja Techniczna, w ramach której działa Główna Komisja Informacji Technicznej i Ekonomicznej oraz Biblioteka NOT-u.

Rozwój organizacyjny służby informacji wywołuje potrzebę przygotowania kadry do działalności tego typu. Stąd też Centralny Instytut przekształcił w różnych formach podstawową kadrę pracowników służby informacji (kursy stacjonarne z zakresu podstawowych zagadnień informacji naukowo-technicznej i ekonomicznej, kursy zaoczne, kursy specjalistyczne). Centralny Instytut szkoli i doszkala w skali rocznej ok. 700 osób. Służba informacji świadczy coraz więcej usług na rzecz użytkowników. W oparciu o opracowania ośrodków branżowych — działowych wydaje i rozpowszechnia rocznie pośród 1260 prenumeratorów karty dokumentacyjne w ilości 13 mln egzemplarzy dla ok. 130 tys. tytułów publikacji zawartych w czasopiśmie.

Szeroko rozwinięto również współpracę międzynarodową, która staje się coraz bogatsza w treści i formie z odpowiednimi ośrodkami i instytucjami za granicą, a szczególnie z krajami socjalistycznymi w ramach RWPG. W ramach Stałej Komisji d/s Koordynacji Badań Naukowo-Technicznych RWPG działa Stala Grupa Robocza d/s Informacji Naukowo-Technicznej. Działalność jej poświęcona jest problemom rozwoju współpracy w dziedzinie informacji, obejmująca wymianę materiałów informacyjnych, usług i doświadczeń, prowadzenie wspólnych badań w dziedzinie informacji z założeniem opracowania

nomleryn rozwój działalności informacyjnej w poszczególnych branżach, a w niektórych dziedzinach działalność ta nie jest dotychczas zorganizowana. Np. nie we wszystkich biurach projektowych i konstrukcyjnych są powołane zakładowe ośrodki informacji, mimo że jest to jak najbardziej potrzebne. Służba informacji nie nadąża za rosnącymi potrzebami niektórych grup użytkowników, zarówno pod względem jakości jak i ilości. Odczuwa się brak informacji kompleksowej i syntetycznej. Ponadto brak dobrze zorganizowanej i prowadzonej informacji patentowej. Działalność informacyjna w tym zakresie ma zasadnicze znaczenie, szczególnie obecnie, kiedy przemysł maszynowy stawia się w coraz poważniejszej mierze na produkcji eksportowej. Zagadnienie pełnego poinformowania konstruktorów o patentach w kraju importera nabiera pierwszoplanowego znaczenia. Dużą rolę do spełnienia w tym zakresie mają jednostki handlu zagranicznego, które mają obowiązek organizowania takiej informacji. Stąd też szczególny nacisk należy położyć na zorganizowanie bieżącej informacji o zagranicznych opisach patentowych.

Interesujący może być przykład Japonii, która w ciągu 20 lat zakupiła 3.000 licencji zagranicznych i w oparciu o nie uruchomiła nowoczesny przemysł elektroniczny i chemiczny, rozbudowując jednocześnie na dużą skalę własne zaplecze naukowo-badawcze. W wyniku tego Japonia osiągnęła czołową pozycję w produkcji przemysłowej na świecie i sama stała się poważnym eksporterem, w tym także i licencji. Zakupy licencyjne zostały dokonane w oparciu o uprzednio dokonane rozeznanie informacyjne przy światowym ich wyborze. Przykładów takich można by podać dużo więcej.

Wydawałoby się, że nie trzeba nikogo przekonywać, że bieżąca in-

Licząc pełny koszt importu — bez potrącania wartości dostarczanych częściowo surowców w ramach współpracy z niektórymi krajami socjalistycznymi — wydatki dewizowe związane z importem wyrobów w latach 1960—1970 zwiększyły się aż jedenastokrotnie, a do 1972 r. — piętnastokrotnie. O rozmiarach wydatków może świadczyć fakt, że w 1972 r. koszt importu wyrobów pochłonął prawie całkowicie wpływy dewizowe przewidywane z tytułu eksportu branży metalu nieżelaznych. Porównanie to wskazuje na wagę problemu przetwórstwa metali nieżelaznych i celowości jego rozwiązania w najbliższych latach.

Przedstawiona sytuacja w dostawach wyrobów nie byłaby pełną bez wskazania trudności związanych z realizacją importu. Otrzymywane limity dewizowe z reguły nie pokrywają istniejących potrzeb. Faktem jest, że bilans handlu zagranicznego jest bardzo napięty i każdy wzrost importu napotyka na barierę braku środków dewizowych. Niedobór środków dewizowych już w roku bieżącym uniemożliwia zaimportowanie dość okazałych ilości wyrobów z aluminium — pilnie potrzebnych odbiorcom. Sytuacja ta na rok przyszły również nie będzie rozwiązana. Z braku możliwości produkcyjnych i środków dewizowych rozbieżność pomiędzy dostawcą a odbiorcami nie będzie mogła być w wszystkich odcinkach zatlutowana pozytywnie.

Przykładem powyższego może być przemysł maszynowy, który do proponowanych na 1969 r. przydziałów wyrobów zgłosił stosunkowo poważne zastrzeżenia. W świetle przedstawionych trudności zapotrzebowanie przemysłu maszynowego nie może być w pełni zaspokojone. Co to oznacza? Oznacza to, że przemysł maszynowy dysponując dostacznymi zdolnościami produkcyjnymi nie wykona planowanej produkcji maszyn i dóbr konsumpcyj-

nych trwałego użytku na zaopatrzenie kraju i na eksport. Czy w takim przypadku celowe byłoby przyspieszenie tempa rozwoju przemysłu maszynowego i legitymujące go się niewątpliwie korzystniejszymi wskaźnikami efektywności (mniejsza kapitałochłonność, krótsze okresy budowy itp.) przy jednoczesnym zahamowaniu rozwoju gałęzi surowcowych?

Rozwój przetwórstwa metali nieżelaznych stał się pilną koniecznością z punktu widzenia pełnego i terminowego pokrycia potrzeb odbiorców i oszczędności dewiz. Za rozwojem przetwórstwa przemawiają również inne argumenty.

Realizowany przez przemysł metali nieżelaznych eksport ma charakter wybitnie surowcowy. Porównaniem kadrem dostarczamy odbiorcom zagranicznym jedynie nieznaczne ilości stopów i wyrobów z cynku. Z braku mocy produkcyjnych przetwórstwa nie możemy w pełni rozwinąć eksportu innych asortymentów wyrobów. Dodatkowy argument przemawiający za rozwojem przetwórstwa to realizacja w najbliższym okresie umów kredytowych. W naszym interesie winno leżeć ułożenie u odbiorcy zagranicznego największej ilości metali w postaci maksymalnie uszlachetnionej — o największej wartości, a w możliwie najmniejszym stopniu w postaci surowca. Wydaje się, że rozwój bazy surowcowej miedzi stwarzać będzie możliwość rozszerzenia eksportu tego metalu również na inne kierunki. Już dzisiaj należy dać odpowiedź o postaci tego eksportu.

Zarysowująca się możliwość eksportu miedzi i cynku stwarza korzystną sytuację dla uruchomienia eksportu wyrobów „oszczędnych”. Faktem jest, że dotychczas istniejące tradycyjne powiązania pomiędzy dostawcami i odbiorcami wyrobów będą hamowały rozwój polskiego eksportu wyrobów. Dlatego

też pomimo przewidywania nadwyżki miedzi dopiero po 1975 r. już w przyszłym pięcioleciu należałoby rozpocząć eksport przynajmniej tzw. informacyjnych partii wyrobów. Możliwe pełne zaspokojenie potrzeb odbiorców na wyroby, ograniczenie importu wyrobów do minimum i efektywniejsze wykorzystanie nadwyżek metali — to podstawowe przesłanki przemawiające za rozwojem przetwórstwa metali nieżelaznych. Program rozwoju przetwórstwa przewiduje realizację wymienionych postulatów przez budowę nowych i rozbudowę istniejących zakładów przetwórczych.

STRUKTURA NAKŁADÓW

Planowany poziom nakładów inwestycyjnych w przemyśle metali nieżelaznych na lata 1971 — 1975 w wysokości 27,8 mld zł, wynika z sumy zadań inwestycyjnych górnictwa, hutnictwa i przetwórstwa metali nieżelaznych. Na uwagę zasługuje spadek udziału górnictwa i hutnictwa w planowanych środkach z ok. 78 proc. w latach 1966 — 1970 do ok. 66 proc. w latach 1971 — 1975. Biorąc pod uwagę fakt, że w inwestycjach górniczych i hutniczych partycypują głównie inwestycje kontynuowane (ok. 47 proc.) oraz inwestycje przewidziane do realizacji w oparciu o umowę kredytową — w praktyce istnieją bardzo ograniczone możliwości swobodnego manewrowania planowanymi na ten cel środkami.

Przesunięcie środków inwestycyjnych z górnictwa i hutnictwa nie tylko nie przyniosłoby dodatkowych efektów, ale naraziłoby gospodarkę narodową na straty w postaci zmniejszenia już poniesionych nakładów. Przesunięcia środków przewidzianych na inwestycje w ramach umowy kredytowej również nie mogą być brane pod uwagę. Podpisanie umowy przesądza bowiem sprawę realizacji inwestycji.

Odrębne zagadnienie stanowi rozwój przetwórstwa metali nieżelaznych. Jak wykazano w poprzedniej części artykułu, rozwój przetwórstwa nie nadążał za systematycznie wzrastającym zapotrzebowaniem kraju. Rosnący import wyrobów i to bynajmniej nie w artykułach, których produkcja w kraju nie byłaby opłacalna (import technologiczny) wskazuje na niedoinwestowanie tej dziedziny wytwórczości w przeszłości. Uzyskanie środków na budowę nowych i rozbudowę istniejących zakładów przetwórczych napotykało zawsze na ogromne trudności, pomimo iż nakłady na inwestycje przetwórcze wykazywały z reguły wyższą efektywność od nakładów w górnictwie czy hutnictwie. Na szczególne okres ten wydatki się należały już do przeszłości. Problem rozwoju przetwórstwa metali nieżelaznych znajduje zrozumienie i należy się spodziewać akceptacji. Przedstawionego przez przemysł metali nieżelaznych programu rozwoju i zabezpieczenia potrzebnych środków. Planowana wielkość nakładów na rozwój zakładów przetwórczych jest ponad trzykrotnie wyższa w proporcji do okresu 1966 — 1970.

Niewątpliwie nasuwa się pytanie, czy faktycznie w jednym okresie pięcioletnim konieczne jest poniesienie tak wysokich nakładów, czy nie należałoby rozłożyć realizacji programu rozwoju przetwórstwa na kilka okresów pięcioletnich?

W świetle przedstawionych negatywnych zjawisk niedoboru mocy produkcyjnych, strat jakie ponosi gospodarka narodowa z tytułu importu wyrobów, strat ponoszonych z braku dostatecznego zaopatrzenia odbiorców — realizacja ustalonego programu wydaje się konieczna i w pełni uzasadniona. Kosztem ponad 3-krotnego zwiększenia nakładów inwestycyjnych w okresie lat 1971 — 1975 zostanie uzyskana podwojenie produkcji przetwórstwa miedzi i aluminium. Pomimo dużego sko-

ku w przyroście produkcji — ustalony program należy uznać raczej za minimalny. Planowany przyrost produkcji pozwoli wprawdzie na pokrycie przewidywanych obecnie potrzeb przewidywanych obecnie potrzeb kraju na wyroby, ograniczenie importu do minimum i uruchomienie eksportu tzw. informacyjnych partii wyrobów, trzeba jednak zaznaczyć, że poziom produkcji wyrobów został ustalony na granicy zdolności produkcyjnych i w przypadku wystąpienia odchyleń w poziomie zapotrzebowania jak i w strukturze asortymentowej potrzeb, mogą wystąpić dodatkowe trudności w dostawach.

W tym świetle należałoby zastanowić się, czy ustalony program jest wystarczający i czy nie byłoby celowe dalsze zwiększenie nakładów dla stworzenia chociażby minimalnych rezerw mocy produkcyjnej.

Z przedstawionej sytuacji wynika, że zabezpieczenie potrzeb krajowych, ograniczenie wydatków dewizowych na import wyrobów, utrzymanie dotychczasowego tradycyjnego eksportu cynku, stopów i wyrobów cynkowych, jak i wprowadzenie do eksportu nowych asortymentów wyrobów — uzależnione jest od zwiększenia produkcji przemysłu metali nieżelaznych co najmniej do poziomu określonego aktualnym programem rozwoju. Uzasadnia to konieczność pełnej realizacji objętych programem przedsięwzięć inwestycyjnych.

1) Zycie Gospodarcze nr 33 (882) z dnia 18 sierpnia 1968 r. „Trudny próg”
2) Rocznik statystyczny „Metalstatistik” z 1967 r. (zycie metali nieżelaznych); Rocznik Statystyczny GUS 1967 r. (stan ludności).

3) K. Krauss — „Trudny próg” — Zycie Gospodarcze nr 33 z dnia 18.8.1968 r.
4) Obliczenia własne w oparciu o zużycie miedzi i aluminium wg rocznika statystycznego „Metalstatistik”; stan ludności wg Rocznika Statystycznego GUS 1967 r.

5) Obliczenia własne w oparciu o zużycie wyrobów z metali nieżelaznych i zużycie wyrobów ze stali.

6) K. Krauss — „Trudny próg” — Zycie Gospodarcze nr 33 z 18.8.1968 r.

ORZECZNICTWO

ODPOWIEDZIALNOŚĆ KARNA ZA WPROWADZENIE DO USPOŁECZNIONEGO OBROTU WŁASNEGO TOWARU I FALSZOWANIE RACHUNKOW

Prokuratura Powiatowa dla Dzielnicy Warszawa-Praga Północ oskarżyła m. in. Zbigniewa S. i Bogusława S. o to, że pierwszy z nich jako kierownik Punktu Zaopatrzenia Detalicznego Centrali Technicznej, zaś drugi — jako jego zastępca wprowadzili do obrotu sklepowego towar własny w postaci suwmiarek, gwintowników, narzynków, nitów i innych narzędzi o wartości łącznej ok. 400 tys. zł, a następnie sprzedawali go stopniowo zamiast (obok) towaru Centrali Technicznej, a nadto że w tym samym czasie i miejscu działając w celu osiągnięcia korzyści majątkowej dla siebie, poświadczali nieprawdę w ten sposób, że wystawiali odbiorcom rachunki, których oryginały co do ilości i wartości sprzedanego towaru nie odpowiadały treści kopii przedkładaanych później jako podstawa księgowego rozliczenia sklepu, zaś różnicę odbierali z kasy dla siebie.

Sąd Powiatowy uznał obu oskarżonych za winnych zarzucanych im czynów i skazał za to z mocy art. 287 § 2 kodeksu karnego i przy zastosowaniu także innych dodatkowych przepisów: 1) Zbigniewa S. na karę 2 lat więzienia, 5000 zł grzywny oraz na utratę praw publicznych i obywatelskich praw honorowych na okres lat trzech, zaś 2) Bogusława S. — na karę 1½ roku więzienia, grzywnę w wysokości 3000 zł i utratę praw na okres lat dwóch.

Na skutek rewizji prokuratora i obrońców Sąd Wojewódzki skazał każdego oskarżonego o dźwigni: na podstawie art. 10 ustawy z dnia 13 lipca 1957 r. o zwalczaniu spekulacji i ochronie interesów nabywców... (Dz. U. Nr 30, poz. 171) 3) — za wprowadzenie do obrotu sklepowego towaru własnego i na podstawie art. 287 § 1 k.k. 4) za poświadczanie nieprawdy (wystawianie kopii rachunków niezgodnych z oryginałami), przy czym jako karę łączną wymierzył Zbigniewowi S. — karę 1½ roku więzienia, zaś Bogusławowi S. — karę 1 roku więzienia.

Od wyroku Sądu Wojewódzkiego Prokurator Generalny PRL wnioskował o rewizję nadzwyczajną na niekorzyść oskarżonych.

Sąd Najwyższy rozpoznawszy sprawę, wyrokiem z dnia 25 maja 1968 r. nr V KRN 737/67 przywrócił obu oskarżonym poprzednią karę wymierzoną im przez Sąd Powiatowy z art. 287 § 2 k.k. 5) z tą tylko różnicą, że Bogusławowi S. wykonanie orzeczonej kary pozbawienia wolności zawiesił na okres lat trzech. Równocześnie ustosunkowując się do powstałych wątpliwości prawnych, czy każdy z oskarżonych dopuścił się dwóch oddzielnych czynów przestępnych (wprowadzenia własnego towaru do obrotu sklepowego i poświadczania nieprawdy przez wystawianie rachunków i kopii niezgodnych ze sobą), czy też jednego, choć składającego się z dwóch różnych form (etapów) działania, ale zmierzającego do tego samego celu przestępnego, Sąd Najwyższy wypowiedział następujący interesujący pogląd prawny:

Czynność wprowadzenia własnych towarów do obrotu sklepu uspołecznionego oraz fałszowanie oryginałów i kopii rachunków, wystawianych nabywcom, wiązały się ściśle w jedno działanie i stanowią następujące po sobie kolejne etapy realizacji jednego zamiaru, toteż winny być uważane jako jeden czyn przestępny, za który sprawca odpowiada według przepisu przewidującego karę najcięższą, zgodnie z art. 36 kodeksu karnego. 6)

W uzasadnieniu Sąd Najwyższy zaznaczył m. in.: „Rewizja nadzwyczajna jest zasadna.

Wyrok Sądu Wojewódzkiego w części zaskarżonej rewizją nadzwyczajną został rzeczywiście wydany z obrazą powołanych przepisów prawa materialnego i z tego względu nie mógł się on ostać.

Jak wynika z treści uzasadnienia tego wyroku, Sąd rewizyjny uznał, że zamiarem Zbigniewa S. (podobnie zresztą jak i Bogusława S.) było osiągnięcie zysku ze sprzedaży towaru własnego wprowadzonego do obrotu w sklepie Centrali Technicznej, w którym Zbigniew S. pełnił funkcję kierownika punktu sprzedaży detalicznej, a Bogusław S. — jego zastępca. Zamiar ten oskarżeni zrealizowali w ten sposób, że nabywali na wolnym rynku różnego rodzaju narzędzia, należące do branży sklepu od osób prywatnych, sprzedawali je potem w sklepie jako towar Centrali Technicznej i wycofywali następnie z kasy sklepu uzyskaną należność za owe przedmioty. Zdaniem Sądu Wojewódzkiego, to działanie oskarżonych wypełniało znamiona przestępstwa spekulacyjnego z art. 10 ustawy z dnia 13 lipca 1957 r. (Dz. U. Nr 30, poz. 171), która — jako ustawa szczególna — ma zastosowanie przed przepisami kodeksu karnego.

Sąd rewizyjny stanął na stanowisku, że będące czynnością następną fałszowanie kopii rachunków, wystawianych nabywcom narzędzi, miało na celu ukrycie dokonanego już przestępstwa i osiągniętych zń

DOKONCZENIE NA STR. 8

ZYCIE
GOSPODARCZE 7

Nr 50 (900) — 15.XII.1968 r.

działalności PTE

Programowanie branżowo-terytorialnych układów produkcyjnych

DDZIAŁ Wojewódzki PTE w Krakowie zorganizował w ramach dyskusji przedjazdowej symposium naukowe na temat programowania branżowo-terytorialnych układów produkcyjnych.

Celem symposium było przedstawienie stanu metod, kierunków i wyników badań w zakresie powiązań produkcyjno-zaopatrzeniowych w ośrodkach i regionach przemysłowych oraz przedyskutowanie warunków tworzenia i rozwoju najbardziej efektywnych układów branżowo-terytorialnych.

W symposium uczestniczyli przedstawiciele wojewódzkich władz partyjnych i administracyjnych, Komisji Planowania przy Radzie Ministrów, resortów i zjednoczeń przemysłowych, pracownicy nauki reprezentujący uczelnie i instytuty naukowo-badawcze oraz przedstawiciele Pracowni Planów Regionalnych z kilku województw.

Podstawę dyskusji stanowiły następujące referaty:

1. Teoretyczne i metodologiczne problemy programowania branżowo-terytorialnych układów gospodarczych — doc. dr A. Fajferek.

2. Branżowy i terenowy układ powiązań kooperacyjnych a programowanie rozwoju przemysłu — dr B. Byrski.

3. Kształtowanie się ośrodków produkcyjnych w układzie branżowo-terytorialnym w zachodniej części województwa krakowskiego — dr St. Turlej.

W referatach przedstawiono teoretyczne podstawy programowania rozwoju gałęzi i regionów z uwzględnieniem wzajemnych zależności pomiędzy tymi układami, wyniki badań powiązań kooperacyjnych w województwie krakowskim i wpływow międzyzakładowych w tarnowskim ośrodku przemysłowym oraz założenia rozwoju przemysłu, a w szczególności kształtowania proporcji działowych i gałęziowych oraz organizacji przestrzennej w zachodniej części województwa krakowskiego.

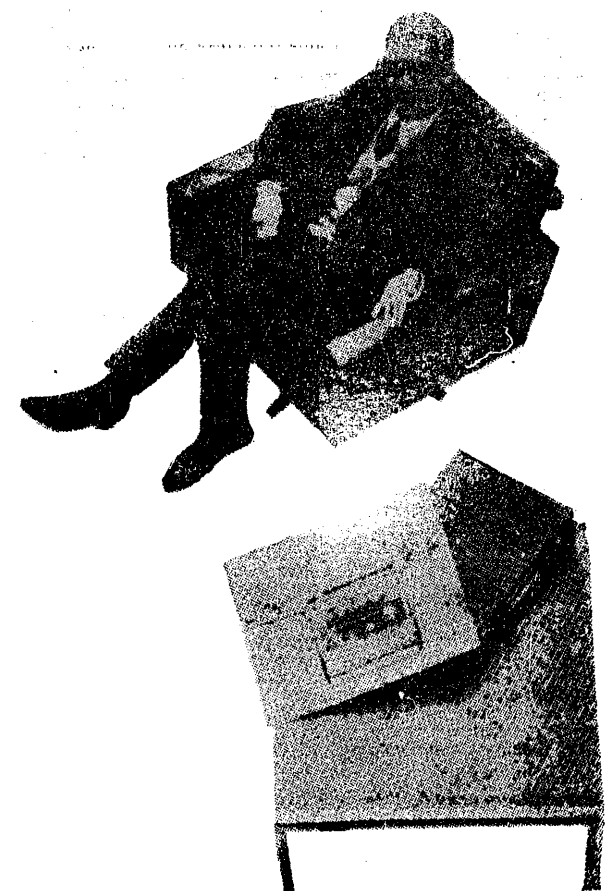
B.B.



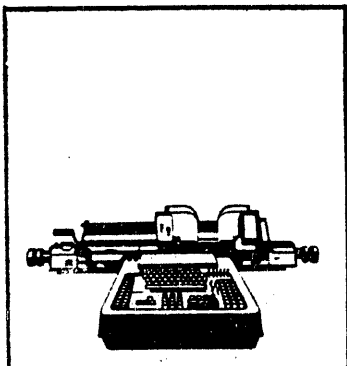
Büromaschinen-Export GmbH Berlin
NRD- 108 Berlin, Friedrichstrasse 61

Informacji udziela:
Przedsiębiorstwo Obrotu
Maszynami i Urządzeniami
Biurowymi. Warszawa, Al.
Jerozolimskie nr 37.





Jeżeli mówimy o racjonalizacji w technice księgowania — wówczas mamy na myśli „ASCOTA”



Automatyczna maszyna do księgowania „ASCOTA”

„ASCOTA” — automatyczne maszyny do księgowania reprezentują wieloletnią tradycję niemieckiej produkcji maszyn biurowych. Automatyczne maszyny do księgowania „ASCOTA” zyskały jak najlepszą opinię zarówno w małych jak i dużych zakładach pracy. Dobrze przemyślana konstrukcja tych maszyn stanowi gwarancję racjonalnego księgowania oraz zapewnia stałą gotowość pracy, co decyduje o konkurencyjności tych maszyn. Asortyment maszyn „ASCOTA” produkowany jest według zasad budowy kostkowej. Możliwość łatwej wymiany poszczególnych zespołów oraz sprzęgania z dodatkowymi aparatami przyczyniają się do zwiększenia wydajności tych maszyn.

W ŚROD różnego autoramentu kombinatorów znane jest powiedzenie, że pieniądza leżą na ulicy, trzeba je tylko umieć dostrzec i podnieść. Dla niektórych nie przedstawia to istotnie większych trudności. Jako uzasadnienie tego twierdzenia niech posłużą fakty zarznięte z protokołów kontroli przeprowadzonych przez Najwyższą Izbę Kontroli oraz Państwową Inspekcję Handlową.

W opisanych niżej przypadkach pieniądze nie były podnoszone z ulicy, a szerokim strumieniem płynęły z kas państwowych i innych jednostek gospodarki uspołecznionej do kieszeni różnych kombinatorów. Dziedzina szczególnie podatna dla tego rodzaju działalności były organizacje zajmujące się pośrednictwem handlowym. Dziedzina ta stanowiła słabiej nadzorowaną. Po- datny grunt stanowiły tu często luki w istniejących przepisach, błędy i niedopatrzenia organizacyjne, a także brak odpowiedzialności niektórych kierowników jednostek gospodarki uspołecznionej.

A oto niektóre przykłady zachwiania z materiałów kontroli. Pośrednictwem handlowym w różnych dziedzinach gospodarczych zajmuje się w kraju szereg organizacji państwowych i spółdzielczych. Zadaniem ich jest pomoc przedsiębiorstwom gospodarki uspołecznionej w zagospodarowaniu zbędnych i nadmiernych zapasów towarów, materiałów, surowców itp. Zadania swe wspomniane organizacje wykonują za pośrednictwem akwizytorów wynagradzanych prowizyjnie (od obrotów).

Akwizytorzy ci, dla zwiększenia obrotów i uzyskania wyższych prowizji, zamiast zajmować się zagospodarowywaniem rzeczywistych nadwyżek gromadzących się w produkcji i handlu, rozwijali szeroką działalność w różnych dziedzinach, w których pośrednictwo to było zbędne, a często gospodarczo szkodliwe.

I tak np. akwizytorzy jednej z agencji handlowych, wykorzystując występujące w niektórych przedsiębiorstwach państwowych opory do nawiązywania bezpośrednich kontaktów handlowych z jednostkami gospodarki nieuspołecznionej, organizowali dostawy rozmaitych arty-

kulów pochodzących ze źródeł nieuspołeczniionych za pośrednictwem uspołeczniionych przedsiębiorstw handlowych. Obroty te stanowiły około 37 proc. wartości ogółu transakcji zawartych za pośrednictwem tej agencji, podczas gdy np. obroty nadwyżkami towarów pochodzącymi z hurtu państwowego stanowiły zaledwie 4 proc.

Przedmiotem tych wielomilionowych transakcji zawieranych głównie na targach krajowych i giełdach towarowych były artykuły przeznaczone na zaopatrzenie zakładów, takie jak szafy żelazne, krzesła obrotowe, warsztaty ślusarskie, rękawice ochronne itp. produkowane przez zakłady prywatne.

W celu ominięcia obowiązujących przepisów, o dostawach, robotach i usługach na rzecz przedsiębiorstw państwowych oraz przysparzania nienależnych zysków dla agencji i akwizytorów, wprowadzane były do organizacji obrotu dodatkowe ognia pośredniczące w postaci niektórych gminnych spółdzielni oraz spółdzielni „Społem”, które nabywały te artykuły od producentów prywatnych, a następnie odsprzedawały państwowym zakładom przemysłowym na terenie całego kraju.

W rzeczywistości były to operacje dotyczące jednych i tych samych transakcji kupna-sprzedaży, gdyż udział gminnych spółdzielni oraz spółdzielni „Społem” w tych transakcjach polegał jedynie na refakturowaniu bezpośrednich dostaw do odbiorców.

Akwizytorzy organizujący te transakcje pobierali prowizję — raz od umów kupna-sprzedaży zawartych pomiędzy producentem towarów, a gminnymi spółdzielniami i spółdzielniami „Społem”, a drugi raz od umów zawartych pomiędzy tymi jednostkami a odbiorcami towarów. Dzięki tym machinacjom, akwizytorzy uzyskiwali prowizję sięgającą dziesiątków tysięcy złotych.

Niełatwe interesy przy tej okazji robiła również zatrudniająca ich agencja handlowa, inkasując podwójne prowizje za pośrednictwo oraz GS i PSS, pobierając z tytułu refakturowania marże handlowe. Trzeba bowiem dodać, że artykuły te nabywane były przez GS i PSS po cenach zbytu i odprędzane odbiorcom po cenach detalicznych.

Poszkodowane więc były przedsiębiorstwa państwowe, które za cenę uniknięcia kontaktów handlo-

wych z rzemieślnikami oraz ewentualnych kłopotów w przypadku kontroli, ponosiły bez sprzeciwu milionowe w sumie wydatki z tytułu opłacanych marż handlowych na rzecz GS i „Społem”.

Według tych wylęceń kontroli, GS i spółdzielnie „Społem” z tytułu refakturowania w/w dostaw wartości 44,7 mln zł, uzyskały od państwowych zakładów przemysłowych oraz innych jednostek gospodarki uspołeczniionej kwotę

oraz zwiększenia wpływów z prowizji, która w tych przypadkach pobierana była często niezależnie od prowizji za pośrednictwo w sprzedaży.

W rezultacie łączna wysokość zrealizowanych prowizji za pośrednictwo od tych transakcji przekraczała wielokrotnie stawki prowizyjne według obowiązującego taryfikatora.

Za samą tylko lokalizację kilku-

nastu zamówień gminnej spółdziel-

dzania zbędnymi maszynami, zagospodarowanie tych maszyn należało do kompetencji Ministerstwa Budownictwa i Przemysłu Materiałów Budowlanych i mogło być dokonane bez zbędnych kosztów za pośrednictwem. Cała ta transakcja dokonana została przez kontrahentów z naruszeniem przepisów. Jedną z tych koparek w ogóle nie została przez nabywcę uruchomiona.

W innym przypadku akwizytorzy pośredniczyli w transakcji rzeko-

około 9,5 mln zł, zawartej pomiędzy przedsiębiorstwem zaopatrzenia drobnej wytwórczości, a zakładem przemysłu odzieżowego. W rzeczywistości dostawca tych worków był spółdzielnią pracy, a przedsiębiorstwo zaopatrzenia drobnej wytwórczości było jedynie ogniwem pośrednim, refakturowującym dostawy. Worki, które w ubiegłych latach sprzedawane były przez spółdzielnię wymienionym zakładom bezpośrednio, po cenach zbytu — obecnie sprzedawane były po cenach detalicznych (z rabatem 5 proc.). Zainkasowana przez przedsiębiorstwo zaopatrzenia drobnej wytwórczości marża hurtowa i część detalicznej użyte zostały na pokrycie kosztów pośrednictwa, które wyniosły niebagatelną sumę 342 tys. zł.

Kontrole wykazały, że jedną z przyczyn omawianych nieprawidłowości w organizacji pośrednictwa było dążenie do maksymalizacji obrotów, prowizji oraz zysków realizowanych przez agencje, a czym wiąże się system wynagradzania akwizytorów oraz premiowanie kierownictwa przedsiębiorstw. Stąd też nie zwracano większej uwagi na zasadność i celowość gospodarczą organizowanych transakcji kupna-sprzedaży dokonywanych często z naruszeniem obowiązujących przepisów. Doprowadzało to niejednokrotnie do deformacji obrotu towarowego i przyczyniało się do wypaczeń organizacji pośrednictwa handlowego a nawet nadużyć. Sprzyjała temu nie dość skuteczna kontrola ze strony czynników odpowiedzialnych za tę działalność.

Sytuację tę niejednokrotnie ułatwiali sami kontrahenci godząc się na korzystanie z fałszywych pośredników i ponosząc bez sprzeciwu gospodarczo nieuzasadnione wydatki związane z nieprawidłową organizacją obrotu towarowego.

W wyniku kontroli podjętych już zostało szereg decyzji zmierzających do usunięcia ujawnionych nieprawidłowości w organizacji pośrednictwa handlowego, wyłączenie zostały również konsekwencje w stosunku do pracowników odpowiedzialnych za te nieprawidłowe transakcje oraz za brak nadzoru nad działalnością akwizytorów.

Wydaje się, że z faktów ujawnionych przez kontrole, a zwłaszcza przypadków zbędnego pośrednictwa powinni wyciągnąć odpowiednie wnioski kierownicy wielu przedsiębiorstw uspołeczniionych oraz ich jednostki nadrzędne.

Pośrednicy

ZBIGNIEW ZARUDZKI

5800 tys. zł, z której wypłaciły agencji prowizję za pośrednictwo w wysokości około 1 mln zł.

Agencja handlowa dzięki tym podwójnym transakcjom mogła pochwalic się nie byle jakimi osiągnięciami, wyrażającymi się wysokim przekroczeniem planów obrotów, prowizji oraz zysków, za co zresztą uzyskala nawet wyróżnienie ze strony jednostki nadrzędnej.

Jednym ze sposobów wydłużania nienależnych wynagrodzeń było świadczenie usług handlowych p.n. „lokalizacja zamówień” polegająca na przyjmowaniu przez akwizytorów zleceń od przedsiębiorstw państwowych na wyszukanie źródeł dostaw towarów i złożeniu zamówień.

Według pierwotnych założeń ta forma usług handlowych miała na celu pomóc jednostkom przemysłowym i handlowym w nabyciu potrzebnych im artykułów, na które same nie mogły znaleźć dostawców.

W rzeczywistości tzw. „lokalizacja zamówień” była wykorzystywana przez akwizytorów dla obejścia obowiązujących taryfikatorów plac

ni, jeden z akwizytorów „zarobił” 61 tys. zł. „Lokalizacja zamówień” w istocie była fikcją. Często składający zamówienie (GS) i dostawca, u którego ulokowane zostało to zamówienie, znajdowali się w tej samej miejscowości.

„Dobrych wujaszków” szafujących honnie prowizjami za pośrednictwo z nie swojej kieszeni znajdowano nie tylko wśród przerosów niektórych gminnych spółdzielni. Byli nimi również kierownicy i pracownicy szeregu zakładów państwowych, którzy godzili się na opłacanie wysokich prowizji za pośrednictwo całkowicie zbędne a niekiedy dokonane z pominięciem przepisów. M. in. jedna z kopalni węgla za pośrednictwem w sprzedaży 2 koparek wartości 5800 tys. zł zapłaciła agencji handlowej 450 tys. zł, z czego akwizytorzy otrzymali prowizję w wysokości 100 tys. zł. Pośrednictwo to było całkowicie zbędne, gdyż w myśl obowiązujących przepisów w sprawie uprawnień państwowych jednostek organizacyjnych w zakresie rozporzą-

meo kupna-sprzedaży 2 nowych mylnów kulowych wartości 3450 tys. zł. W rzeczywistości mylny te przekazane były odbiorcy nieodpłatnie, ale za pośrednictwem wypłacono została agencji handlowej prowizja w wysokości 400 tys. zł, a której nie miała część zainkasowali akwizytorzy.

Agencje handlowe występowały również jako zbędny pośrednik w transakcjach kupna-sprzedaży artykułów pochodzących z bieżącej produkcji zakładów przemysłu terenowego i spółdzielczości pracy do starczających bezpośrednio odbiorcy. W celu wydłużenia prowizji na pośrednictwo wprowadzone były w tych przypadkach dodatkowe ognia (jednostki handlowe), które refakturowały dostawy, zatrzymując dla siebie nienależne marże handlowe, z których m. in. opłacali koszty za „pośrednictwo”.

M. in. jedna z agencji handlowych uczestniczyła jako pośrednik w transakcji kupna-sprzedaży worków z folii (na odzież) wartości

P OD takim tytułem ukazała się ostatnio książka Jerzego Wołczyka. Autor omawia w niej wybrane zagadnienia planowania oświaty na przykładzie środowiska wielkomiejskiego, jakim jest miasto stołeczne Warszawa, oraz porusza również szereg ogólnych problemów z zakresu planowania oświaty, co powoduje, że praca wypełnia lukę, jaką występuje w naszym kraju w zakresie naukowego opracowania zagadnień planowania rozwoju szkolnictwa i oświaty.

Autor omawia kolejno rozwój problematyki badawczej, jaką stanowi obecnie w świetle planowania oświaty, wskazuje na zainteresowanie tą problematyką szeregu organizacji międzynarodowych, regionalnych oraz instytucji rządowych i naukowych w poszczególnych grupach państw. Podaje też charakterystykę metod przyjętych w planowaniu oświaty, wskazuje na podstawy prawne tego zagadnienia w naszym kraju oraz omawia wyniki planowania i rozwój poszczególnych form szkolnictwa w Warszawie. Podjęta jest też złożona problematyka planowania opieki i działalności wychowawczej poza szkołą oraz zagadnienia instytucji szkolnych i finansowania szkolnictwa.

Wartość pracy J. Wołczyka polega na rozwinięciu mało dotychczas opracowanej problematyki planowania oświaty w regionie. Autor okiem pedagoga i działacza oświatowego poddaje krytycznej ocenie dotychczasowe metody tego planowania i jego wpływ na funkcjonowanie i wyniki pracy szkół w Warszawie. Przedmiotem tej analizy jest głównie szkolnictwo średnie, a zwłaszcza średnie szkolnictwo zawodowe.

Cechą charakterystyczną rozwoju szkolnictwa w Warszawie jest jego usługowa funkcja wobec miasta stołecznego i regionu, wykraczająca nawet poza granice województwa warszawskiego. Potwierdzeniem tej tezy jest około 25 procent ogółu uczniów średnich szkół młodzieżowych, którzy pochodzą spoza Warszawy. Stąd też i w planowaniu rozwoju oświaty w Warszawie występuje dwie przeciwstawne tendencje. Jedną zakłada uwzględnianie w planowaniu maksymalnego udziału młodzieży pozawarszawskiej, drugą zaś maksymalnie ogranicza ten udział.

Rozwiązanie pierwsze polega na soba poważne konsekwencje finansowe dla władz miejskich w postaci kosztów urbanizacji i przygotowania miejsca w szkole. Koszt ten szacuje się w Warszawie na poziomie około 250 tysięcy zł na jednego ucznia, a to jest już kwota, z którą liczy się gospodarz każdego miasta. Co jednak ma zrobić dziecko mieszkające poza granicami Warszawy, jeżeli chce wybrać zawód dostępny tylko w szkole zlokalizowanej w Warszawie? Dlatego wyznacznikiem jego życiowych aspiracji zawodowych ma być miejsce zamieszkania?

Stąd też wydaje się, że na środowiskach wielkomiejskich cięży powinien obowiązek kształcenia kadr wykwalifikowanych na poziomie wyższym, a w zawodach uniikalnych również na poziomie szkoły średniej, dla potrzeb całego kraju i dostępne dla całej młodzieży — niezależnie od miejsca jej zamieszkania. Troską zaś władz wojewódzkich i centralnych powinien być taki rozwój sieci szkół, aby zapewnić młodzieży naukę w możliwie najbliższym sąsiedztwie miejsca zamieszkania rodziców i w szkole o wyrównanym poziomie nauczania na terenie całego kraju. Nie można przeczyć patrzeć obojętnie na zjawiska uprzywilejowania młodzieży wielkich miast i ogromne dyspro-

latach 1966—1970 struktura kwalifikacji młodzieży przystępującej do pracy będzie się kształtowała następująco:

Ogółem w tym:	Rolnictwo	Poza rolnictwem
1. Absolwentów zasadniczych szkół zawodowych	100,0	100,0
2. Absolwentów szkół przysposobienia rolniczego	7,3	42,3
3. Absolwentów techników liceów ogólnokształcących i szkół wyższych	10,9	—
4. Bez kwalifikacji zawodowych	5,0	31,5
	67,7	26,2

Podane wskaźniki w punkcie 4 ilustrują ogrom zadań i dotychczasowych niedomagań naszego szkolnictwa. I nie jest też chyba trage-

Dlatego autor opowiada się za generalną rewizją istniejącego stanu i potrzeb powołania jednego zarządu któremu podlegałyby wszystkie

Ogółem w tym:	Rolnictwo	Poza rolnictwem
1. Absolwentów zasadniczych szkół zawodowych	100,0	100,0
2. Absolwentów szkół przysposobienia rolniczego	7,3	42,3
3. Absolwentów techników liceów ogólnokształcących i szkół wyższych	10,9	—
4. Bez kwalifikacji zawodowych	5,0	31,5
	67,7	26,2

szkoły zawodowe, a nie jak to obecnie ma miejsce, że podlegają one 6 resortom, 4 organizacjom centralnym i 2 wydziałom rady narodowej.

RECENZJE

Planowanie oświaty

JAN KLUCZYŃSKI

porcje w rozwoju szkolnictwa w poszczególnych regionach kraju oraz w różnych środowiskach zawodowych i społecznych.

Czym należy wytłumaczyć dzisiaj fakt, że w takich miastach jak Warszawa, Kraków, Łódź, Poznań, Wrocław już obecnie blisko 99 proc. absolwentów szkół podstawowych uczy się dalej, a przedstawiciele władz oświatowych wypowiadają się nawet za przedłużeniem obowiązku szkolnego do 18 roku życia, co oznacza w praktyce prawie powszechne nauczanie w szkole średniej. Jednocześnie zaś w takich województwach jak olsztyńskie, białostockie, łódzkie, warszawskie, poznańskie czy krakowskie — odsetek młodzieży uczącej się po ukończeniu szkoły podstawowej waha się w granicach 64—70 proc., w tym na wsi 55—68 proc.?) W konsekwencji takiego rozwoju szkolnictwa występuje w latach 1964—1970 w grupie robotników wykwalifikowanych i pracowników równorzędnych w zawodach rolniczych niedobór rzędu 440 tys. osób. Sytuacja taka wpłynie zapewne hamującą na dalszy rozwój rolnictwa w Polsce i to w okresie kiedy kraj nasz czyni ogromny wysiłek inwestycyjny dla przebudowy społecznej i technicznej rolnictwa.

Dlatego też z ogromnym niepokojem trzeba przyjmować szacunki Komisji Planowania przy Radzie Ministrów, z których wynika, że w

dia, że w Warszawie uczy się i studiują młodzież spoza Warszawy, ale niepokojem napawa fakt, że znaczna część młodzieży ciągle jeszcze tak często w ogóle się nie uczy.

Dlatego też, jeżeli autor omawianej książki podaje szereg wskaźników, które świadczą o niedoborach powierzeniach dydaktycznej i liczby nauczycieli w stosunku do ilości uczącej się młodzieży w Warszawie, to jak wygląda ten problem w szeregu innych, bardziej niż Warszawa zaniedbanych pod tym względem ośrodkach? Jeżeli w Warszawie, przy tak wysokim poziomie rozwoju wszelkich form szkolnictwa występuje ciągle brak kadr wykwalifikowanych, to jak ten problem wygląda w innych województwach?

Inne zagadnienie, które autor książki podnosi można zamknąć w takim oto wnioskowi, że „...zdekoncentrowany system zarządzania szkolnictwem zawodowym nie jest uzasadniony potrzebami resortów, nie służy jakimś określonym celom, nie przemawia za jego istnieniem uzasadnioną argumentacją... W Warszawie na 243 jednostki szkół zawodowych 89 znajduje się poza zasięgiem bezpośredniego zarządzania kuratorium... Większość szkół nie podlegających kuratorium nie ma ustabilizowanej kadry nauczycielskiej, niektóre zaś znajdują się na niskim poziomie organizacji” (s. 120).

Autor podkreśla również, że pedagogika w Polsce zwrócona jest raczej ku przeszłości i dysponuje jedynie cząstkowymi elementami umożliwiającymi udzielenie odpowiedzi na pytania dotyczące perspektyw rozwojowych człowieka i społeczeństwa. „Mimo formalnego istnienia trzech instytutów pedagogicznych w naszym kraju — pisze autor — żaden z nich nie prowadzi dostatecznej pracy porównawczej w swojej dziedzinie. Natomiast kompleksowe badania, sytuacji i poszczególnych krajach w dziedzinie dynamiki rozwoju oświaty w świetle i miejsca w nim polskiej oświaty... nie są możliwe z uwagi na brak zarówno zaplecza naukowego jak i organizacyjnego. Istnieła jedynie obiektywne możliwości ich stworzenia” (s. 231). Wiele uwag krytycznych poświęca autor rozwojowi szkolnictwa wyższego oraz metodom selekcji i doboru na studia wyższe. Wskazuje na wady systemu zawodowego kształcenia dziewcząt, pracy wychowawczej w szkole i w środowisku pozaszkolnym.

Autor trafnie formułuje też szereg problemów, które wymagają badań ekonomiczno-oświatowych i których rozwiązanie niemożliwe jest bez udziału osób reprezentujących wiedzę pedagogiczną. Stąd też generalny wniosek autora: zbliżyć jest z tezami KC PZPR na V Zjazd Partii, a które to zalecają m. in. zwiększenie roli nauk pedagogicznych w rozwoju oświaty i szkolnictwa.

Dodajmy też, że w dziedzinie złożonej metodologii planowania potrzeb na kadry wykwalifikowane najmniej dotychczas doskonale są metody, które uwzględniają społeczno-polityczne funkcje szkolnictwa w rozwoju społeczeństwa socjalistycznego. A przecież rozwój szkolnictwa ma zapewnić nie tylko kadry specjalistów dla rozwijającej się gospodarki i kultury narodowej, ale ma również być instrumentem przeobrażeń świadomości politycznej i postaw obywateli. Jest więc on ważnym ogniwem realizacji zadań w dziedzinie społeczno-politycznego programu rozwoju naszego społeczeństwa.

Badań wymagają też indywidualne preferencje ludności w dziedzinie zaspokajania jej potrzeb na usługi typu szkolno-oświatowego, a wraz z rozwojem szkolnictwa należałoby badać także problemy jak wpływ kwalifikacji na strukturę i poziom spożytku ludności, na jej postawę wobec mienia społecznego, na zjawisko przestępczości itp. Słowem szkolnictwo spełnia — poza ważną funkcją w rozwoju ekonomicznym kraju — nie mniejszą rolę w jego życiu społecznym i w kształtowaniu nowych, socjalistycznych stosunków międzyludzkich.

Ważnym zagadnieniem dla nauk pedagogicznych, socjologicznych i psychologicznych są też zagadnienia kształtowania się i wykorzystania uzdolnień młodzieży w toku nauki szkolnej. I to jest właśnie kolejny problem jaki winien być

uwzględniany w planowaniu kształcenia, przy pełnym zaangażowaniu wiedzy pedagogicznej.

Praca J. Wołczyka nasuwa też szereg dalszych refleksji i spostrzeżeń, których nie sposób tu rozwinąć. Dlatego też najlepiej będzie odesłać osoby interesujące się tymi zagadnieniami do bezpośredniej lektury tej książki. Z obowiązku jednak należy też wspomnieć, że jej wydanie zbiegło się z szeregiem innych publikacji z tej dziedziny i autor książki nie zawsze mógł uzupełnić swoje rozważania o drobne i innych pozycji literatury polskiej i obcojęzycznej.)

Trudno też ekonomicznie zgodzić się z szeregiem uogólnień autora, a zwłaszcza z jego tezą, że „nakłady na oświatę nie wspólnego z konsumpcją nie mają” (s. 248), lub, że „w planowaniu zapotrzebowania na kadry wykwalifikowane metoda modelowa, nazywana jest też normatywną, lub metodą wskaźnikową” (s. 247). Wątpliwości budzi cytowany przez autora przykład obliczeń, jakich dokonał S. Strumilin w zakresie ekonomicznej efektywności kształcenia, z których wynika, że... rubel wydatkowany na nauczanie podnosi dochód narodowy o co najmniej 6 rubli rocznie (s. 92), lub teza S. Strumilina „o produkcyjnym charakterze każdej pracy” (s. 23).

Nieścisłość tego typu można znaleźć więcej, co przemawia raczej za potrzebą lepszej współpracy i wzajemnych studiów dorobku ekonomicznego, pedagogiki oraz innych dyscyplin, przez osoby zajmujące się problematyką badań z dziedziny znajdującej się na styku różnych dyscyplin, a takim przykładem są znowe badania z zakresu ekonomicznego kształcenia. Nie pomniejsza to bynajmniej zasług autora, który oddał do rąk czytelnika książkę interesującą, śmiało prezentującą osiągnięcia jak i braki w planowaniu oświaty, a zwłaszcza nowy, bo dotychczas nieznanny punkt widzenia na planowanie wykształcenia w regionie wielkomiejskim.

1) PWN 1968 s. 371

2) Por. Szczegółowy plan rozwoju szkolnictwa zawodowego i wyższego, Komisja Planowania przy Radzie Ministrów, Warszawa 1968, s. 70—74.

3) Por. także prace jak: Ekonomiczne społeczne aspekty kształcenia, praca zbiorowa pod redakcją J. Kluczyńskiego, Książka i Wiedza 1968. Zbiór opracowań jakie ukazały się w świetle na temat ekonomiki kształcenia, wyd. UNESCO, Paryż 1968; publikacja wydana w 1968 r. w ZSRR na temat zaradnień ekonomiki kształcenia, pod red. W. Zamiatina, praca J. Auertmana na temat planowania szkolnictwa itp.

ZYCIE GOSPODARZE

Nr 50 (900) — 15.XII.1968 r.

Aby sprostać potrzebom

DOKONCZENIE ZE STR. 1

A. FAJFEREK: Prace nad znalezieniem najbardziej korzystnego, najbardziej potrzebnego społecznie profilu Szkoły podjęliśmy nie dziś. Profil Szkoły chcemy mieć ściśle określony, oczywiście w pewnych ramach, które pozwolą nam na manewr o ile zajdzie tego potrzeba. Przyjmiemy zasadę, że kierunki



Doc. dr Antoni Fajfer

prac badawczych Instytutów odpowiadać mają aktualnym lub przyszłym kierunkom studiów i naszych zainteresowań. Np. chcemy utworzyć Instytut Planowania i Ekonomiki Regionów, choć tego kierunku studiów jeszcze nie mamy, „uruchomić” go jednak chcemy jak najszybciej. Potrzeby społeczne, gospodarcze tego typu badań są ogromne.

J. GAJDA: Nasza specjalizacja badawcza i dydaktyczna musi brać pod uwagę specyfikę produkcyjno-usługową nie tylko naszego regionu, nie tylko ośrodka krakowskiego, ale i regionów, na które oddziałujemy poprzez naszą Szkołę. Mianowicie na Rzeszowski, Kielecki i południową część Lubelszczyzny. Ale obok tej pierwszej przesłanki specjalizacyjnej, opartej na typach zlokalizowanego tu przemysłu (np. chemia, ropa naftowa, jej przetwórstwo itp.) i turystycznej specyfiki regionu, drugą przesłankę specjalizacji stanowić będzie nawiązanie do pewnych tradycji naukowo-badawczych naszej Szkoły, a wspominać nie wolno i o aktualnych możliwościach kadrowych.

Jako przykład pewnej tradycji prac naukowo-badawczych chciałbym podać badania dotyczące handlu, ze szczególnym uwzględnieniem specyfiki handlu spożywczego.

F. KOPEC: Specjalizujemy się przede wszystkim w zakresie towaroznawstwa artykułów przemysłowych i środków produkcji. Chcielibyśmy wypracować właściwą koncepcję towaroznawstwa — i mam wrażenie, że nam się to udało, częściowo — poprzez uekonomicznienie planu studiów tego kierunku. Odeszliśmy od technicznego spojrzenia na towaroznawstwo. Posiadamy już w tej materii pewien dorobek naukowy i potencjał ludzi, którego nie wolno nam stracić, a który znakomicie wykorzystywany być może i dla prac naukowych sensu ściślego i dla prac usługowych.

Następnym kierunkiem naszego zainteresowania — tak w pracach badawczych jak i w procesie dydaktycznym — jest problematyka



Doc. dr Franciszek Kopec

społdzielczego obrotu wiejskiego i analizy rynku. Tu nie ma tradycji ma i Szkoła i Ośrodek. Chcemy je kontynuować zwłaszcza, że wychodzimy tu „naprzeciw” potrzebom centrali społdzielczej. Podjęliśmy także nową tematykę: obrotu środkami produkcji.

E. LUCHTER: W Szkole mamy ponadto pewien zespół ludzi, który od lat para się problematyką organizacji i socjologii pracy. I w tej dziedzinie mamy pewien dorobek. Ten kierunek badań chcemy dalej rozwijać i pogłębiać. Nie powinniśmy chyba też zapominać o dorobku Szkoły w dziedzinie badań ilościowych w ekonomii.

R. DOMASZEWICZ: Skoro wy mieriamy dziedzinę, które stanowią jakiś dorobek Szkoły i kierunki badań, które będą kontynuowane w ramach przyszłego wyprofilowania naszego programu, to chciałbym trącić o pewnych osiągnięciach w badaniach efektywności funkcjonowania systemu finansowego w jego trzech aspektach. Mianowicie: systemu finansowania przedsiębiorstw, systemu budżetowego i systemu bankowego.

RED.: Jednym z elementów gwarantujących realizację zmian strukturalnych w Szkole i dalszego rozwoju badań — jest kadra naukowa. Jak przedstawia się sprawa zabezpieczenia potrzeb Uczelni w tym zakresie?

R. DOMASZEWICZ: No cóż, u nas — chyba tak jak i gdzie indziej, głównym źródłem skąd czerpiemy przyszłych pracowników nauki są nasi studenci. Stąd rekrutuje się ok. 80 proc. naszych pracowników. Drugą grupą są nasi dawni absolwenci, którzy odbyli już nie raz wieloletni staż w praktyce życia gospodarczego. Są to dobrzy pracownicy, ich przydatność tak dla procesów dydaktycznych jak i badań naukowych jest znaczna. A co ważniejsze „dojrzejeli” pod względem warsztatu naukowego znacznie szybciej niż ci, którzy przyszli bezpośrednio ze środowiska studenckiego. Mimo wszystko, mamy jednak pewne kłopoty z właściwym ilościowo i jakościowo naboorem nowej kadry. Potrzebne nam jest w tej dziedzinie bardziej ofensywne działanie.

J. GAJDA: Wzrost kadry w ostatnich latach obrazuje liczba dotyczące nadanych stopni docentów i doktorów nauk ekonomicznych. I tak z 27 habilitacji w l. 1960—68 — 13 dotyczyło pracowników dydaktycznych uczelni; z 92 doktoratów — 48 nadano pracownikom własnym. Dalszy wzrost ilościowy i jakościowy kadry upatrujemy w 25 otwartych nowych przewodach doktorskich pracowników własnych. Liczby te nie mogą nam przesłaniać faktu, że wzrost ten — aczkolwiek widoczny — jest niewystarczający w stosunku do ciągle wzrastających potrzeb Uczelni.

K. JANIK: Dwa słowa o doborze ludzi na staże asystenckie. Jako kryterium przyjmujemy tu nie tylko



Doc. dr Kazimierz Janik

ko wiedzę i talent naukowy (to zresztą zawsze gra trochę w „ciemno”) ale i osiągnięcia w pracy społecznej. To kryterium doboru, oczywiście jedno z wielu, wydaje mi się prawidłowe. Jesteśmy przecież Uczelnią społeczną i chyba nie jest rzeczą obojętną czy ten młody pracownik naukowy jest zaangażowany politycznie czy nie.

E. LUCHTER: Kłopoty jednak z naboorem młodej kadry naukowej mamy poważne. Główną trudność upatruję w niewspółmiernej do potrzeb ilości stypendiów naukowych. Kłopoty pogłębia i polityka przyznawania tych stypendiów. Nie mamy tu żadnych możliwości manewru. Jeśli w roku x otrzymamy np. 5 stypendiów naukowych, to czy musi akurat w tymże roku znaleźć się na Uczelni pięciu młodych ludzi odpowiadających wszystkim warunkom dla podjęcia pracy naukowej i czy wszystkich pięciu musi akurat wyrazić chęć pozostania u nas? W rezultacie tak prowadzonej polityki brakuje nam dziś — w ramach obecnego pensum — ok. 50 pracowników naukowych. Problem nabooru kadr może w przyszłości „zalimitować” nasze ambicje badawcze i dydaktyczne.

RED.: W toku dyskusji nad problematyką wyższej uczelni, szczególnie eksponowane są sprawy związane z organizacją oraz ekonomiczną — jeśli tak można określić — efektywnością i przydatnością badań naukowych prowadzonych przez wyższe uczelnie. Jak przedstawia się organizacja badań naukowych na Waszej Uczelni i ich powiązanie z praktyką?

J. GAJDA: W istniejącej strukturze organizacyjnej Uczelni planowanie i organizowanie badań dokonywane jest przez katedry. One wysuwają inicjatywę, dokonują wyboru problemu. Słowem, prowadzą zadania na „własny rachunek”. One też podejmują badania na tzw. zamówienie, na wniosek instytucji gospodarczych. Z dotychczasowej problematyki badawczej, teoretycznej wymienić można prace poświęcone: problemom integracji gospodarczej, dotyczące problematyki rachunku ekonomicznego w socjalizmie, planowania w rolnictwie w oparciu o metody matematyczne, badania funkcji „rodzici” przemysłu itp.

Jeśli chodzi o badania podejmowane w powiązaniu z potrzebami, sugestiami, a nawet konkretnymi zamówieniami jednostek gospodarczych, to wyodrębnić tu można dwa rodzaje badań tego typu. Typ pierwszy, to badania natury ogólniejszej, obejmujące pomoc metodologiczno-teoretyczną dla jednostek gospodarczych. Typ drugi to badania usługowe sensu ściślego. Jako przykład pierwszego typu badań wymienić można współpracę z przemysłem rafinerii nafty w zakresie programowania rozwoju tej gałęzi przemysłu, opracowanie wyboru bazy surowcowej dla przemysłu organicznego. Do tej grupy badań zaliczyć też trzeba opracowanie systemu analizy rynku dla ZSS „Społem”, opracowanie rekonstrukcji organizacyjno-technicznej handlu wielkiego oraz warunków pracy w handlu.

Do tego typu prac przywiązujemy dużą wagę. Ale chodzi nam głównie nie o działalność jednorazową. Bar-

SKŁAD SOCJALNY STUDENTÓW

Interesujący jest skład socjalny studentów Wyższej Szkoły Ekonomicznej. Na tej uczelni od wielu już lat utrzymuje się — jeden z wyższych w Polsce — odsetek studentów pochodzenia robotniczo-chłopskiego. Przyjmując na pierwszy rok studiów, w 1961 r. odsetek młodzieży pochodzenia robotniczo-chłopskiego wynosił 51,4 proc. (w tym młodzieży pochodzenia robotniczego było — 28,7 proc., a młodzieży chłopskiej — 22,7 proc.). W 1962 r. odsetek ten wzniósł się do 57,3 proc. (młodzieży pochodzenia robotniczego było 37,2 proc., a młodzieży chłopskiej — 20,1 proc.). W 1963 r. odsetek ten wzniósł się do 68,8 proc. (młodzieży robotniczej było 47,5 proc., a młodzieży pochodzenia chłopskiego — 21,3 proc.).

dziej nam zależy na ciągłym i systematycznym wdrażaniu do praktyki pewnych metod pracy, chodzi nam o opracowanie metodologiczne dla pewnych ciągłych prac w przemyśle.

Skąd takie podejście? Uważamy, że przy takim podejściu korzyści ciągnąć będą dwie strony: pracownicy nauki i praktyka gospodarcza. Nie wszystko bowiem można „wymyślić” przy biurku naukowca. Z drugiej strony wiele z tego co „wymyśli” naukowiec okazuje się korzystne, nieraz wielce, dla praktyki. Stąd waga współpracy z praktyką.

A. FAJFEREK: Co jeszcze na najbliższą przyszłość, co by się „kontakowało” z instytucyjną formą organizacji Szkoły i zakładanym profilem kierunków badań.

Zamierzamy podejmować pewne kompleksowe tematy, w które by można było zaangażować maksymalną liczbę pracowników o różnych specjalnościach, które by w efekcie dawały jakiś bardzo dojrzały produkt w sensie jego kompleksowości i użyteczności. Np. wychodząc od konkretnych potrzeb jakiejś branży czy przemysłu można by opracować program rozwoju takiej branży. Angażować tu będzie można i trzeba — specjalistów z katedr przemysłowych i handlowych przy pełnej ich współpracy naukowej.

Gdybym miał dokonać jakiegoś podsumowania, powiedziałbym tak: od badań typu makro, lub inaczej, poprzez badania typu makro takie jak: planowanie rozwoju gospodarki narodowej, gdzie zostanie uwzględnione: programowanie rozwoju i rozmieszczenia gałęzi przemysłu oraz programowanie i planowanie regionalne, problemy ośrodków produkcyjnych pomiędzy i wewnątrz tych ośrodków, badania nad programowaniem obrotu towarowego i konsumpcyjnego — dochodzimy do badań typu mikro. Tu by szczególnie były eksponowane problemy optymalizacji planu przedsiębiorstwa, struktury organizacyjnej przedsiębiorstwa, optymalizacja jakości produkcji, problematyka zbytu, bodźców ekonomicznych itp.

J. GAJDA: Warto także zaakcentować inną stronę współpracy z szerzej pojętą praktyką życia gospodarczego. Z otwartych obecnie przewodów doktorskich, znaczna część to ludzie z „praktyki” życia gospodarczego. Choć niewiele z nich zostanie na Uczelni — korzyści dla integracji badań naukowych, a nawet środowiska naukowego są widoczne. Nawiazanie kontaktów — poprzez tych ludzi — z praktyką gospodarowania, wzrost informacji, dostęp do źródeł — to korzyści jakiegoś rodzaju. Z drugiej zaś strony, właśnie poprzez „doktoryzowanie” praktyków uwidacznia się wpływ Szkoły na — choć może nie takie jak byśmy chcieli, niemniej widoczne — zmiany metod zarządzania i gospodarowania. Tak powstaje to co nazywa się „oddziaływaniem środowiska naukowego” na gospodarkę, region, branżę czy przemysł.

RED.: Model absolwenta wyższej uczelni to problem, który rozpała dyskusję i namysł. Od właściwego uformowania postawy społeczno-zawodowej absolwenta zależy w istocie to, czy wiedza, umiejętności nabyte na uczelni przyniosą pożądane efekty społeczne, ekonomiczne i naukowe. Jakże zadanie ma tu do spełnienia uczelnia i jak — zdaniem Panów — wyglądać powinna „sylwetka” absolwenta?

J. GAJDA: Słuszne jest ze społecznego i gospodarczego punktu widzenia realizowanie obecnie szkolenie ekonomistów szerokiego profilu z uwzględnieniem wymogów specjalizacji. Niemniej z akcentem na ów szeroki profil. Dlaczego? Bo, nasi absolwenci często podejmują

pracę w gospodarce niezgodną z ich kierunkami specjalizacji. A jeśli nawet idzie o pracę, do przemysłu czy branży, w której tematyce się specjalizowali, to potrzeby praktyki życia gospodarczego wymagają i tak od niego jeszcze głębszej specjalizacji.

Słabym punktem jest niedostateczne nastawienie dydaktyki na analizę procesów gospodarczych jako procesów rozwojowych w długim okresie czasu. Za mało uczymy studentów umiejętności rozwiązywania problemów analiz trendów rozwoju gospodarki, w metodyce nauczania bardziej eksponujemy teraźniejszość i przeszłość. A student powinien być nastawiony właśnie na analizę przyszłościową, analizę wzrostu gospodarczego, badanie tendencji rozwojowych itp. Aby jednak problematyka ta odpowiednio nasycone były wykłady, uwzględnić ją najpierw trzeba w badaniach naukowych.

Na jeszcze jeden moment chciałbym zwrócić uwagę, skoro mówimy o jakimś optymalnym naukowo i społecznie modelu absolwenta. Uważam, że ekonomisci obok inżynierów są najbliższą mas robotniczych w procesie wytwarzania. Przypada im, z tej racji, szczególnie odpowiedzialna rola współpracy z załogą. Niewątpliwie, nie tylko my, ale wydaje mi się, że i większość uczelni ekonomicznych w Polsce za mało uczy studentów zasad działalności organizacyjnej w zakładach pracy, o stosunkach między ludzkich itp. W programie praktyk studenckich też niewiele jest miejsca na poznanie organizacji i stosunków społecznych w zakładzie. W rezultacie, mając niejednokrotnie zupełnie dostateczny zasób wiedzy akademickiej, absolwent czuje się zagubiony w skomplikowanej problematyce współpracy kierownictwa z organizacjami polityczno-społecznymi przedsiębiorstwa.

A. FAJFEREK: Przygotowanie wyspecjalizowanego „branżysty” tak, aby mógł od razu stać się pełnowartościowym pracownikiem przedsiębiorstwa jest niemożliwe z dwóch powodów. Po pierwsze dlatego, że większość przypadków praktycznych, na które reagować musi absolwent jest tak wielka, że tylko praktyka może wyrobić właściwe skojarzenia i właściwą reakcję. A drugi powód to szybkie przemiany metod i form postępowania zachodzące w praktyce, które niemożliwe są do uchwycenia przez Uczelnię. To co uczymy dziś okazuje się już — czasami — nieaktualne jutro. Z tych też racji profil kształcenia powinien być bardziej ogólny, powinien dawać gwarancje opanowania metody rozwiązywania dyalektów. Przy tym profilu kształcenia proces adaptacji w praktyce jest znacznie krótszy, absolwent tego typu niewspółmiernie szybko staje się pełnowartościowym pracownikiem niż „wąski” wydawałoby się już odpowiednio wyspecjalizowany branżysta.

Z tym wiąże się problem praktyk studenckich. Są one za krótkie, a rozbieżność ich na dwie części, na praktyki kursowe i podyplomowe tylko utrudnia proces edukacji i adaptacji do praktyki. Sugerowałbym i przedłużenie praktyk i stworzenie możliwości praktyk po studiach a przed pracą dyplomową.

RED.: Jaka jest Panów opinia o podjęciu pracy po maturze a przed studiami?

A. FAJFEREK: Mnie się wydaje, że koncepcja pracy wyprofilowanej — jeżeli tak można określić — pod danym kierunkiem studiów jest dobra, pożyteczna i dla Uczelni i dla przyszłego studenta. Nasza praktyka mówi, że ci, którzy przychodzą na

WYDANE DYPLOMY

W roku akademickim 1965/66 wydano 125 dyplomów na studiach stacjonarnych: 73 na studiach zaocznych i 102 na studiach eksternistycznych; w roku akademickim 1966/67 liczyły te przedstawiły się kolejno: 137, 82 i 96 (łącznie 315 dyplomów) a w roku akademickim 1967/68 wydano kolejno dyplomów: 131, 126 i 77 (łącznie 334).

studia po roku czy dwóch latach pracy są lepsi, bardziej metodyczni, zdyscyplinowani, dojrzałsi intelektualnie. Fakt pracy przed studiami, odbija się i po czterech, pięciu latach na jakości pracy magisterskich. Tak więc widzę plusy tej koncepcji, choć trudno określić jak organizować taką pracę po maturze a przed studiami.

K. JANIK: Wydaje mi się, że operowanie pojęciem modelu absolwenta powinno nabrać innego sensu. Kto to jest absolwent. Dziś jest to ktoś kto ukończył studia. Ja, natomiast za absolwenta uznaję kogoś, kto ukończył studia i dalej się uczy na studiach podyplomowych. I dopiero po ich ukończeniu nazwać go mogę absolwentem szkoły ekonomicznej. Dlaczego przywiązuję do tego taką wagę? Postęp nauki, nie tylko dziedzin technicznych ale i nauki ekonomicznej, jest tak szybki, że w okresie 5 lat swoją wiedzę należy uzupełnić i odnowić. Wartość dyplomu w tym czasie spada, a wartość dyplomu bez studiów podyplomowych spada niewspółmiernie ostrzeż.

F. KOPEC: Napotykałem ciekawie, choć niepokojące zjawisko społeczne. Absolwent stawiają nam zarzut: że nauczyliśmy ich wszystkiego i niczego, powiadają, że „przygotowaliśmy nas nie do konkretnego zawodu, a do niesprecyzowanego zawodu „ekonomisty”. Nasze studia są trudne przez ich rozległość i różnorodność. Obejmują-

my wykładami zagadnienia typu technicznego, technologicznego a kończymy na dyscyplinach ewidentnie humanistycznych. Absolwenci powiadają zatem dalej, że otrzymali wstęp do nauki a nie opanowanie poszczególnych dyscyplin.

Odczuwam sam pewne luki w programie studiów, słyszę o trudnościach adaptacyjnych absolwentów w pracy. Wydaje mi się, że brakuje nam „czegoś” w procesie dydaktycznym, w programie nauczania co wypełniłoby lukę pomiędzy specjalizacją typu kierunkowego (wykraczającą poza kierunki studiów np. przemysł czy handel) a specjalizacją magisterską.

E. LUCHTER: Widzi Pan redaktorze, myślimy specjalnie nie uzgadniać stanowisk pomiędzy sobą przed rozmową z Panem, stąd dostrzegalne już niejednokrotnie różnice zdań między nami. To dobrze, bo ta rozmowa i nam pozwoli na „wyprofilowanie” bardziej precyzyjne pewnych spraw. Znowu będzie Pan miał przykład różnicy zdań. Nie zgadzam się z doc. Kopcem. Tu odczuwamy się tęsknoty, które silnie się uwidatniają przed laty i znalazły wyraz w zbyt daleko idącej specjalizacji kierunku studiów. Potem o-



Doc. dr Emil Luchter

desiliśmy od tego, do koncepcji bardziej ogólnego typu wykształcenia ekonomicznego. To jest słuszne. Ja mam uczyć studenta pewnej metody pracy, pewnego systemu wartościowania i podejścia do zagadnień. Fakt, że przez pierwszy rok czy dwa proces adaptacji do warunków i metod pracy w zawodzie trwa u niego wolno, ale po nim działa czynnik akceleracji — wynikający właśnie z quantum wiedzy ogólnej jaką mu dano — że idzie „do przodu” znacznie szybciej niż „wąski” specjalista. Tak być powinno.

J. GAJDA: Chyba, jak w większości przypadków prawda leży po środku, w każdym razie na naszej Uczelni dyscyplin podstawowe, ogólnie stanowić muszą część „profilu” studenta i absolwenta, dyscypliny specjalizacyjne stanowić powinny drugą jego część. Pytanie: jaka ma być proporcja podziału. Wydaje mi się, że właśnie z korzyścią dla praktyki z pewną przewagą nie tylko dyscyplin ogólnych, ale także ujęć ogólniejszych metodologicznie w ekonomikach szczegółowych.

RED.: Niemalże kontrowersja wywołuje problem stażów pracy. Co sędzić Panowie o tej sprawie?

F. KOPEC: Według mnie stażami powinna kierować uczelnia, a nie zakłady pracy, uczelnia powinna też wzmocnić opiekę nad tokiem pracy na stażach.

K. JANIK: To prawda! Ale jak to zrobić? Obecnie, przy naszych możliwościach kadrowych wydaje mi się to nie do zrealizowania.

F. KOPEC: Nie załatwimy tego w ciągu roku czy dwóch lat. Niemniej powinniśmy dążyć do tego, aby mieć wpływ na ustalenie stażu pracy, na wgląd i kontrolę odbywania stażu pracy, powinniśmy uczestniczyć w egzaminach po stażu pracy. „Prowadzić” staż i studenta na nim nie tylko od strony naukowej ale i społecznej. To obowiązek zakładu pracy ale i obowiązek szkoły. Zdaje sobie sprawę, że jest to problem niesłychanie trudny do rozwiązania. Ale my jako Szkoła ponosimy odpowiedzialność za jakość i szybkość „wejścia” naszego absolwenta do praktyki. W tym momencie powstają nieraz poważne straty społeczne.

R. DOMASZEWICZ: Pan wybaczyć Panie docencie, ale nie zgadzam się z Panem. Rozumiem, że okres adaptacji byłego studenta do pracy



Doc. dr Roman Domaszewicz

powoduje pewne straty społeczne. Nie wykorzystuje on od razu pełnych swoich możliwości. Ale to normalne. Wejście w rytm pracy za-

wodowej zawsze wymaga czasu. A nie powinniśmy traktować tych młodych ludzi, powtarzam młodych, ale już dojrzałych intelektualnie, ciągle jako młodzieńców, których prowadzimy „za rączkę”. W tym kryje się dla mnie większe niebezpieczeństwo „zwichnięcia” zawodowego, niż powstające w okresie adaptacji straty społeczne z racji niepełnej jeszcze jego zawodowej przydatności.

K. JANIK: Zgadzam się. Za bardzo prowadzimy ich za „rączkę jak dzieci”. I choć byśmy uczestniczyli we wszystkich komisjach egzaminacyjnych po stażach pracy, nasz wpływ będzie i tak minimalny. Oddziaływanie środowiska pracy zawsze jest silniejsze niż oddziaływanie uczelni.

J. GAJDA: Wydaje mi się, że dyktemat ten łatwiej rozwiązać w ramach stypendiów fundowanych.

RED.: Właśnie. Na ile — zdaniem Panów — instytucja stypendiów fundowanych zdaje egzamin, przesłanką wodawca powołując ją do życia myśli o spełnieniu przez nią określonych celów społecznych i gospodarczych.

J. GAJDA: Sporo jest zakładów, które nie tylko wywiązały się z litery prawa pod tym względem, ale żywnie, autentycznie interesują się studentem-stypendystą. Sugeruję tematy prac magisterskich, wysyłają studentów do większych, lepiej zorganizowanych zakładów, ściśle współpracują ze stypendystą w okresie jego studiów. I w takim przypadku instytucja stypendiów fundowanych zdaje w pełni egzamin. Natomiast całkowicie obraz zjawiska instytucji stypendiów fundowanych — moim zdaniem — nie jest korzystny. Ani zakłady pracy, ani studenci nie wykorzystują szansy. Główne przyczyny tego stanu rzeczy upatrywałbym w zbyt pałowym podejściu zakładów pracy do możliwości zabezpieczenia kadrowego jakie dają stypendia fundowane, z drugiej strony w zbyt małej rozpiętości finansowej pomiędzy stypendiami państwowymi a fundowanymi na niekorzyść tych ośrodków.

K. JANIK: Sam pomyśl instytucji stypendiów fundowanych — moim zdaniem — jest dobry. Pomimo pewnej poprawy z roku na rok, jest wiele jeszcze do zrobienia na tym odcinku. Wydaje mi się, że przedsiębiorstwa powinny zrozumieć, że mają w ręku instrument, którym mogą naprawić operować w polityce rozwoju kadrowego na wiele lat naprzód. Choć obecnie interesy bieżące, walka o jak najlepsze warunki dla wykonywania rocznych planów produkcji spycha na bok koncepcje perspektywiczne.

RED.: Jedną z głównych form poszerzania i utrwalania wiedzy ekonomicznej w społeczeństwie, rozszerzania kręgu oddziaływania Szkoły na środowisko wydaje się być: studia podyplomowe, zaoczne i zawodowe. Co robi w tej materii Wasza Uczelnia?

J. GAJDA: Prowadzimy Studium Podyplomowe Ekonomiki i Organizacji Przedsiębiorstwa Przemysłowego, Studium Podyplomowe Obrotu Środkami Produkcji i Podyplomowe Studium Towaroznawstwa. Pierwsze dwa związane są z charakterem i profilem Szkoły. Nieco odrębny charakter ma Studium Towaroznawstwa, które ma w założeniu doszkalać w zakresie towaroznawstwa absolwentów innych specjalności. Mamy gotowy już projekt Podyplomowego Studium Planowania i Realizacji Inwestycji Produkcyjnych. To Studium powinno rozszerzyć zainteresowanie Szkoły na te specjalności, które nie są jak dotąd reprezentowane w Szkole i w gruncie rzeczy nie są reprezentowane nigdzie. A sporo absolwentów trafia właśnie do służb inwestorskich.

Na tych studiach staramy się podawać najnowsze zdobycze wiedzy. Kładziemy m. in. nacisk na metody matematyczne. Uwzględniamy musimy fakt, że większość uczestników tych studiów opuściła mury Uczelni, w czasie kiedy większość obecnie stosowanych metod było nieznane, lub niepraktykowane. W założeniach programowych realizujemy zasadę opierania się na wykładach nie tylko naszej Uczelni, ale i na wykładach innych uczelni i ludziach wywodzących się z praktyki.

Poza tym prowadzimy studia zaoczne (brak wieczorowych — trudności lokalowe) w Krakowie i w trzech punktach konsultacyjnych w Rzeszowie, Kielcach i w Lublinie. I na tych studiach mamy prawie połowę studentów Uczelni. Obecnie prowadzimy też wyższe studia zawodowe. O ich przydatności społecznej jesteśmy głęboko przekonani. Prowadzimy je w dwóch etapach, studia pierwszego i drugiego, magisterskiego już stopnia.

K. JANIK: Chciałbym podkreślić, że na wykładach tych studiów dobiegamy najbardziej doświadczonych pedagogów. I tak przyjęliśmy zasadę, że w punktach konsultacyjnych zajęcia może prowadzić pracownik najmniej ze stopniem doktora, niezależnie od typu zajęć. W perspektywie widzimy konieczność dalszego intensywnego rozwoju tego kierunku studiów.

J. GAJDA: Ta forma studiów stwarza możliwość prowadzenia niektórych zajęć przez ludzi z danego środowiska. W ten sposób powstaje bodziec dla wyrastania na tych terenach własnej kadry, która mogłaby stanowić w przyszłości fundament, na którym można by oprzeć filię Szkoły.

F. KOPEC: Nie wolno też zapominać, że zajęcia w punktach konsultacyjnych stwarzają możliwość nawiązywania kontaktów naukowych z praktykami danego regionu. Przynosi to nieraz konkretne prace na konkretne potrzeby. To jest forma oddziaływania na teren metodą, mi pozadydaktycznymi. Jest to wspólny, niemający już dorobek.

Rozmawiał TADEUSZ ZALESKI

Foto: Andrzej Turczanski

W OPROSY „Ekonomiki” (nr 11/1988) zamieszczają artykuł W. Wiątko i G. Dmitriew, poświęcony omówieniu teoretycznych poglądów Mao Tse-tunga i polityki gospodarczej realizowanej przez jego grupę na przestrzeni ostatnich lat.)

Na wstępie artykułu autorzy zwracają uwagę na znaczenie wnikliwych badań obiektywnych praw społeczno-ekonomicznych oraz oprowadzanie mechanizmów ich funkcjonowania, jako nieodzownego warunku pomyślnego kierowania budownictwem socjalistycznym. Mówiąc o doświadczeniu w tej dziedzinie Związku Radzieckiego i innych krajów socjalistycznych, przestrzegają oni przed niebezpieczeństwem koncesji wobec burżuazyjnych teorii żywiołowości bądź kapitulacji w obliczu woluntarystycznych ciągów w dziedzinie polityki ekonomicznej. W tym kontekście nawiązują oni do wydarzeń, które mają miejsce w Chińskiej Republice Ludowej, gdzie „drobnomieszczański rewolucjonizm grupy Mao Tse-tunga w polityce doprowadził do skrajnych form subiektywizmu i woluntaryzmu przy rozwiązywaniu problemów ekonomicznych”.

A. Wiątko i G. Dmitriew piszą co następuje:

„Polityka gospodarcza ChRL kształtowała się pod silnym wpływem walki, jaka od dawna toczy się w tym kraju pomiędzy dwoma kierunkami: marksistowsko-leninowskim i internacjonalistycznym z jednej strony a drobnomieszczańsko-nacjonalistycznym z drugiej, z tym, że ostatni kierunek z kolei podzielony jest na kilka frakcji”.

Autorzy podkreślają, że przedstawiciele pierwszego kierunku orientowali się na współpracę ze Związkiem Radzieckim, widząc w tym gwarancję dla pomyślnego przebiegu planów budownictwa socjalistycznego w Chinach, natomiast przedstawiciele drugiego występowali z pozycji utylitarności - pragmatycznych, dążąc do realizacji swych wielkomocarstwowych celów. „Ażkolwiek chińscy nacjonalisci, jak dowodzi praktyka, są jednomyślni w dążeniach do jak najrychlejszego stworzenia Wielkiej Chin, to jednak różnią się oni przy rozwiązywaniu takich zagadnień, jak: tempo akumulacji; metody mobilizacji rezerw; schemat rozwoju gospodarki narodowej oraz miejsca jej poszczególnych gałęzi; granicy zachwiania proporcji; stosunki ze światem zewnętrznym; relacje pomiędzy wzrostem gospodarczym a przemianami społecznymi”.

Autorzy stwierdzają, że w zależności od przewagi tych czy innych poglądów postępował rozwój gospodarki kraju: postępowy trend do 1958 roku; wytwór polityki nacjonalistycznej „wielki skok” w latach 1958-1960; próby unormowania rozwoju w okresie od 1961 do 1965 roku; wreszcie „rewolucja kulturalna”, w tym której grupa Mao ponownie podjęła próbę narzucenia krajowi woluntaryzmu w polityce ekonomicznej.

*

W następnym rozdziale W. Wiątko i G. Dmitriew szeroko omawiają pierwszy etap budownictwa socjalistycznego w Chinach, tuż po zwycięstwie rewolucji. Wówczas generalna linia Chińskiej Partii Komunistycznej zakładała przeprowadzenie w ciągu 15-18 lat „stopniowego uprzemysłowienia i socjalistycznych przeobrażeń w rolnictwie, jak również w sektorze drobnego przemysłu i rzemiosła oraz w sektorze kapitalistycznym burżuazji narodowej”. Chodziło o stworzenie materialnych i technicznych podstaw socjalizmu przy jednoczesnym narzuceniu zadań przejścia do bardziej wysokiego tempa rozwoju gospodarki kraju. Autorzy zwracają przy tym uwagę na sukcesy pierwszej pięciolatki (1953-1957), przypominając jednocześnie, iż przy pomocy Związku Radzieckiego rozpoczęto w tym okresie budowę 156 obiektów przemysłowych.

VIII Zjazd KPCh stanowił dowód umocnienia marksistowsko-leninowskich sił w partii. Na zjeździe tym zostały nakreślone wytyczne kolejnej pięciolatki na okres 1958-1962. Jednakże już wówczas zarysowały się tendencje grupy Mao Tse-tunga, zmierzające do obalenia realizowanej polityki budownictwa socjalistycznego. Autorzy przypominają, iż właściwie już w 1955 roku Mao proponował odrzucenie generalnej linii przejściowego etapu. Sugerował on położenie nacisku na przeobrażenia przede wszystkim na wsi, przyjęcie wyższych wskaźników i przyspieszenie tempa rozwoju. Zjawy się wówczas, w formie zawoławanej, hasła „walki przeciwko ślepiemu naśladowaniu i korzystaniu z obcych wzorów”.

W związku z tym naciskiem kolektywizacja rolnictwa, kooperowanie przemysłu drobnego i rzemiosła oraz przekształcenie przedsiębiorstw kapitalistycznych w spółki państwowe-prywatne zostały przeprowadzone w drugiej połowie 1955 roku i pierwszej połowie 1956 roku, nie zaś w ciągu trzech pięcioletek jak pierwotnie zakładano. Podjęto też próbę gwałtownego przyspieszenia tempa wzrostu gospodarczego, zwiększenie inwestycji o 62 proc. w stosunku do 1955 roku przy jednoczesnym rozproszeniu środków, co spowodowało napędza w przemyśle i zachwianie równowagi gospodarczej.

Materiały VIII Zjazdu KPCh świadczą o twardej walce z poglądami Mao i jego grupy. Stwierdzono wówczas, iż należy dbać o równowagę tempa rozwoju gospodarczego oraz „zwalczać tendencje ślepego wyprzedzania poszczególnych faz rozwojowych i zaniedbywanie planowanego i harmonijnego postępu gospodarki narodowej”.

Na łamach „Woprosów Ekonomiki”

CHARAKTER CHIŃSKIEJ POLITYKI EKONOMICZNEJ

Jednakże Mao nie rezygnuje ze swych poglądów. W toku ostrej walki politycznej, na wrześniowym plenum KC KPCh, stwarza on przesłanki dla przeforsowania proponowanej przez jego grupę platformy.

W maju 1958 roku, na drugiej sesji VIII Zjazdu KPCh, linia Mao została przyjęta, co prawda, w ogólnych zarysach. Jej zasadniczy sens sprowadzał się do hasła „w uporczywej walce w ciągu trzech lat osiągnąć przeobrażenia w wielkości regionów kraju”. Fantastyczne założenia podejmowanych przedsięwzięć, znane jako polityka „wielkiego skoku”, zmierzająca do zwiększenia w toku jednej 5-letniej produkcji przemysłowej 6-krotnie, osiągnięcie produkcji stali z 5,4 mln ton do 80-100 mln ton, wzrost produkcji zbożowej z 185 mln ton do 625 mln ton itp. Jednocześnie grupa Mao zakładała udoskonalenie stosunków produkcyjnych, wyrazem których miały zostać komunizm ludowy.

Już w 1958 r. występują pierwsze oznaki trudności, zaś w 1960 roku „wielki skok” ostatecznie spalił na panewce. Lata 1961-1962 to okres głębokiego kryzysu gospodarczego w kraju. Autorzy stwierdzają, że spadek produkcji przemysłowej i rolnictwa wahał się od 20 do 50 proc.

*

W. Wiątko i G. Dmitriew zwracają uwagę następnie, że w dążeniu do przyspieszenia tempa wzrostu gospodarczego Mao dopuścił się nie poszczególnych błędów w wyborze środków i metod, lecz cała jego koncepcja, którą próbował narzucić krajowi, była antynaukowa, drobnomieszczańska i nacjonalistyczna. Kult Mao zawążył w sposób decydujący na rozwoju tych wydarzeń.

Z kolei autorzy podkreślają, że Mao Tse-tung nigdy nie posługiwał się zwartą teorią ekonomiczną. Poglądy Mao i jego zwolenników wyróżniała się eklektyczność. Sporo miejsca zajmuje w nich socjalizm utopijny i trockizm. Brak konsekwencji w działaniu i przetrwanie się z jednej ostateczności do drugiej - oto cechy jego polityki. Mao nigdy, jak pisał autorzy, nie zdążył zainteresowania problemami ekonomicznymi. Nie ma on prac, poświęconych analizie ekonomiki Chin bądź propozycjom w zakresie programu budownictwa socjalistycznego i rozwoju gospodarczego kraju. „W istocie Mao nie pojął nauki o sposobie wytwarzania, nie zbadł też zagadnień produkcji, wymiany, dystrybucji, praw reprodukcyj i wzrostu gospodarczego”. Jego prace z okresu wojny stanowiły jedynie omówienie konkretnych, operatywnych spraw gospodarczych. Zapoznanie się z pracami Mao przekonuje, że on nie korzystał i nie opierał się na dziełach klasycznych marksizmu-leninizmu w dziedzinie ekonomiki politycznej. „Nic nie świadczy o tym, że Mao studiował takie prace jak „Kapitał” czy też „Rozwój kapitalizmu w Rosji” - piszą autorzy.

Poglądy Mao kształtowały się pod wpływem warunków prymitywnej ekonomiki skrajnie zacofanych wyzwoleń regionów Chin oraz panowania naturalnych stosunków swoistego komunizmu wojennego w latach czterdziestych. Autorzy podkreślają dalej, że „Wszystko to w ostatecznym rachunku wpłynęło na lekceważenie teorii ekonomicznej, niedocenianie złożoności zagadnień ekonomicznych. Jak również przejawiało się w próbach ich dowolnej interpretacji na podstawie uproszczonych schematów”. Autorzy przypominają o celach programowych grupy Mao, czyli „odrodzenia wielkości narodowej” oraz stworzenia Chin, które byłoby „wzorem dla całego świata”, zaś Mao Tse-tung byłby „wielkim wo-

dzem wszystkich ludów”. Jednocześnie maoiści nie zwracali uwagi na takie realia rzeczywistości chińskiej, jak archaiczna struktura ekonomiki, wyjątkowo niski poziom rozwoju sił wytwórczych, słaby liczebnie proletariatus, głód ziemi, ogromna presja demograficzna, niska towarowość, wąskość stosunków rynkowych, ostry problem akumulacji i rekonstrukcji.

Mao Tse-tung, zlekceważając marksistowskie pojmowanie relacji zachodzących pomiędzy polityką a ekonomiką, wysunął zasadę, która określała jego podejście do zagadnień ekonomicznych: „Polityka - to serce, siła kierownicza”. Stąd wniosek, że metody polityczne i administracyjne mogą stać się decydującym czynnikiem rozwoju gospodarczego kraju. „Mao prezentuje dyktat polityczny i przemoc jako uniwersalny klucz, czynnik i metodę rozwiązywania wszystkich zagadnień ekonomicznych, w tym również i tych, warunki dla rozstrzygnięcia których jeszcze nie dojrzały”. W tym kontekście, jak piszą autorzy, też Mao korespondował z tezą drobnomieszczańskiego socjalisty Düringa oraz anarchisty Bakunina.

W omawianym okresie maoiści uważali (uważają nadal...), że dla osiągnięcia maksymalnego tempa rozwoju można i należy poczynić odstępstwa od zasad planowego i harmonijnego rozwoju, jak również uznać za zjawisko normalne powstawanie dysproporcji. Mao stworzył teoretyczne uzasadnienie dla swych woluntarystycznych poglądów, czyli tzw. prawo falowego, skokowego rozwoju (przytłum - odpływ - jeszcze większy przypływ - czyli skok) oraz teorii „równowagi - braku równowagi” - powrót do równowagi”. W warunkach zacofanego kraju wspomniane teorie powodowały powstawanie poważnych dysproporcji oraz prawdziwych klęsk w skali całego kraju.

Poczynając od 1958 roku Chiny nie mają nie tylko planów perspektywicznych, a praktycznie nie mają nawet planów rocznych.

Podstawowym czynnikiem skokowego rozwoju ekonomiki Mao uważa doskonałość stosunków produkcyjnych. „Przy czym nie słowno to konsekwentnie zmiany sił wytwórczych, uruchomienie dzwigni postępu nauki i techniki itp. Tak np. zamierzano przejść od zasady własności kolektywnej do ogólnonarodowej w rolnictwie w ciągu trzech - czterech lat. W istocie zaś, w wyniku powstałych deformacji (komuny ludowe), nastąpiło jedynie umocnienie systemu biurokratycznego. W tym czasie ma miejsce likwidacja działań przyzgodowych. Likwiduje się rynek obrotu płodów rolnych, odrzuca się zasady bodźców materialnych. Następuje rozdrobnienie gospodarki narodowej, cały szereg przedsiębiorstw przekazuje się w gestię lokalnych organów.

Mao Tse-tung uważa, że możliwość wykorzystania taniej siły roboczej w kraju jest czynnikiem pierwszorzędny znaczenia dla rozwoju kraju. W tym celu Mao tworzy ogromne armie pracujących. Jednym z elementów komun ludowych była m.in. koncentracja wielkiej masy ludzi w zorganizowanych ramach. Próbowano zamienić, czy zreformować, 740 tys. spółdzielni produkcyjnych, przekształcając je w 20-30 tys. komun. Likwidując własność prywatną chłopów, wyzwalano w ten sposób dodatkowe rezerwy pracy.

Okresowo rzuca się też ogromne masy ludzi na wybrane dowolnie odcinki (np. w walce o stal brało udział około 60 mln osób, zaś w pracach przy budowie systemów nawadnianych bądź innych akcjach w rolnictwie około 100 mln osób), co w konsekwencji przynosiło kolosalne marnotrawienie sił i środków.

Jednym z elementów tej strategii było również tworzenie na wsi ogromnej ilości drobnych przedsiębiorstw produkcyjnych, które bez wielkich nakładów kapitałowych zapewniały pracę dla milionów, ale były mało wydajne.

Następuje zmrożenie zarobków, a nawet w szeregu przypadków obniżenie i tak niskiego standardu życiowo pracujących. Zresztą, jak przypominają autorzy, Mao zawsze piętnował dążenie do poprawy stopy życiowej, jak ekonomizm i odchylenie syndykalistyczne. „Produkować jak najwięcej - konsumować jak najmniej”.

✱

Klęska „wielkiego skoku” wymownie uwytkowała organiczne i strukturalne braki chińskiej ekonomiki, demonstrując nonsensowny charakter polityki Mao Tse-tunga. Przybiera na sile fala krytyki. W 1959 r. Mao opuszcza stanowisko Przewodniczącego Republiki. Do władzy powrócili ludzie kompetentni, zdolni do wyprowadzenia kraju z głębokiego kryzysu.

W styczniu 1961 r. IX Plenum KC KPCh określiło politykę „uregulowania” gospodarki. Walka z głodem wymagała koncentracji szczupłych rezerw kraju w rolnictwie. Na kilka lat zaniesiono realizację programów inwestycyjnych. Rolnictwo uzyskało wyraźny priorytet. W dalszej kolejności występował przemysł lekki i dopiero potem przemysł ciężki. Hasło „Rolnictwo - podstawa gospodarki narodowej” uznano za największe osiągnięcie myśli Mao w teorii.

W. Wiątko i G. Dmitriew piszą: „W okresie „uregulowania” wzrosło znaczenie poszukiwań metod i sposobów zwiększenia efektywności gospodarki narodowej... Miały miejsce nawet propozycje dotyczące kompleksowej reformy gospodarczej... Jednakże Mao, pozostawiając inny wyściganie wozu z błotem, sam uporczywie sztykował się do odwetu”.

Na X Plenum w 1962 roku Mao Tse-tung wysunął na plan pierwszy tezę o zaostrzeniu się walki klasowej w kraju, starając się gloryfikować wojnę, podejmując jednocześnie próby wprowadzenia elementów wojskowych do gospodarki.

Jeśli chodzi o zewnętrzne aspekty polityki ekonomicznej Chińskiej Republiki Ludowej, to pod płaszczykiem „stawiania na własne siły” następuje gwałtowna reorientacja w kierunku ryneków kapitalistycznych. W ciągu 1960-1967 r. obroty towarowe ChRL z ZSRR zmniejszyły się prawie 16-krotnie.

*

„Uregulowanie” gospodarki zostało w zasadzie zakończone w 1968 r. Nie mogło ono jednak rozwiązać żadnego z podstawowych problemów ekonomicznych. Trzecia pięciolatka powinna była zacząć się właśnie w tym roku.

Maoiści doszli do wniosku, że wybiła ich godzina. Ich atak w dziedzinie ekonomiki przybrał formę tzw. „krytyki autorytetów”. Pierwszą ofiarą padł Suñ B-fan - dyrektor Instytutu Ekonomiki Akademii Nauk, przeciwnik maoistów, występujący uprzednio ostro z krytyką dogmatycznych i pseudorewolucyjnych ciągów grupy Mao.

Jako program alternatywny w stosunku do „linii rewizjonistów” maoiści wysuwają na XI Plenum szereg „nowych” zasadniczych tez, aczkolwiek ich analiza dowodzi, iż dogmatycy uwzględnił pewne lekcje, płynące z klęski „wielkiego skoku”. Zasadniczym elementem realizacji polityki maoistów miała stać się armia, narzucono powszechną militarystykę w dziedzinie funkcjonowania ekonomiki kraju, rozpoczęto walkę klasową wewnątrz kraju, przystąpiono też do gwałtownych ataków na Związek Radziecki. Teraz priorytet otrzymuje przemysł specjalny. Jest rzeczą charakterystyczną, że „rewolucja kulturalna” niemal zupełnie nie dotknęła tej dziedziny. Według źródeł japońskich, jak pisał autorzy, nakłady na cele wojskowe sięgają 1/3 budżetu.

Czynnie propaguje się wprowadzenie systemu „i robotnik i chłop”, zgodnie z którym przedsiębiorstwa przemysłowe werbują chłopów w charakterze tymczasowej siły roboczej na 3-5 lat, praktycznie bez opłaty za ich pracę. W dążeniu do militarystyki wszystkich dziedzin życia i przekształcenia kraju w obóz wojskowy, autorzy dostrzegają echa idei Trockiego.

Stwierdzają oni, że „rewolucja kulturalna” spowodowała ogromne straty w gospodarce kraju, praktycznie zdeorganizowała rozwój ekonomiki Chin, eskalując masy pracujące na niestylach ciężkie warunki egzystencji. „Uporczywa negacja obiektywnych praw rozwoju, subiektywizm i samowola w dziedzinie ekonomiki w imię osiągnięcia założeń politycznych rządzącej ekipy, może jedynie doprowadzić do nowej klęski, nie mniejszej od tej, która była udziałem „wielkiego skoku”.

W. W.
* Antynaukowy, woluntarystyczny charakter polityki ekonomicznej Mao Tse-tunga.

JEDNA z niezwykle doniosłych przemian jakie ogarniają współczesny świat jest zjawisko integracji. W zachodniej Europie proces integracji jest - rzecz zrozumiała - ściśle związany z istotą ustroju kapitalistycznego. Integracja bierze swój początek z ekonomiki ogarnia następnie coraz to nowe dziedziny. Procesy przemian jakie się tam dokonują muszą być przez kraje socjalistyczne pilnie obserwowane, gdyż wypływają z istoty kapitalizmu niosą z sobą wiele sprzeczności, niebezpieczeństw i zagrożeń dla reszty świata (tzw. krajów trzecich).

Na uznanie zasługuje więc inicjatywa Poznańskiego Instytutu Zachodniego organizowania sesji naukowych poświęconych analizie poszczególnych aspektów zachodnioeuropejskiej integracji. Tegoroczną sesję

dalszego rozwoju stosunków handlowych między Europą wschodnią i zachodnią. Dyskryminacyjne poczynania tych władz muszą wywołać określona reakcja ze strony krajów RWPG.

Zagadnienie skutków procesów integracyjnych na koncepcje polityczne i produkcyjne dla potrzeb politycznych państw obozu NATO omówili przedstawiciele uczelni wojskowych Polski i innych krajów socjalistycznych, biorących udział w sesji oraz inni dyskutanci. Wskazano na rywalizację jaka się dokonuje w tym obozie i na istnienie kilku doktryn militarnych. Przedstawiciel NRD naświetlił przy tym szczególne cechy współczesnego imperializmu zachodniomilitarnego.

Czwartą grupą zagadnień, wokół których toczyła się dyskusja, był

O integracji zachodnioeuropejskiej

MIROSŁAW DYNER

Instytut Zachodni przeprowadził wspólnie z Wojskową Akademią Polityczną im. F. Dzierżyńskiego omawiając aspekty gospodarcze, handlu zagranicznego i polityczno-militarne integracji zachodnioeuropejskiej.

Sesja odbyła się w Poznaniu w siedzibie Instytutu Zachodniego 20 listopada br. Głównymi referentami byli: dr Zdzisław Nowak z Instytutu Zachodniego, prof. dr Ludwik Jankowski z Wyższej Szkoły Ekonomicznej w Poznaniu, plk. doc. dr. Tadeusz Grabowski i plk. doc. dr. Wacław Stankiewicz z Wojskowej Akademii Politycznej w Warszawie. W sesji wzięli udział naukowcy z instytutów i placówek PAN, katedr ekonomicznych wyższych szkół z całego kraju, uczeni wojskowych oraz naukowcy, z akademii nauk, instytutów, uczeni wojskowych Bułgarii, Czechosłowacji, NRD i Związku Radzieckiego.

Zagajając obrady dyrektor Instytutu Zachodniego, prof. dr Władysław Markiewicz, jako jedno z zadań wysunął „zdobycie gruntownej wiedzy o tym, jakie czynniki w systemie integracji zachodnioeuropejskiej działają ujemnie na rozwój współpracy między krajami, jakie natomiast zacierają tradycyjne dystanse między krajami zachodniej Europy równocześnie działając na rzecz łagodzenia napięć w stosunkach między Wschodem i Zachodem”.

Do przygotowanych wcześniej i rozesłanych referatów ustosunkowało się wielu dyskutantów, dorzucając swoje uwagi lub polemizując z niektórymi tezami. Dyskutowano m. in. o problem właściwej oceny rozwoju gospodarczego krajów wchodzących w skład Europejskiej Wspólnoty Gospodarczej. Wielu dyskutantów podnosiło konieczność wzięcia do analizy tego problemu wahań koniunktury, jakie coraz wyraźniej ujawniają się w gospodarce liczących krajów kapitalistycznych. Wsunęto również twierdzenie, że tempo rozwoju gospodarczego nie może być podstawowym kryterium dla oceny powodzenia, czy też niepowodzenia procesów integracyjnych.

M. in. prof. dr J. Rutkowski wysunął propozycję pogłębienia badań nad rozwojem cyklu koniunktury w EWG, dostrzegając w tym niezwykle ważny element dla rozwoju oceny możliwości stosunków handlowych Polski z krajami wchodzącymi w skład Wspólnoty Rynku. Zagadnienia wymiany handlowej Polski i innych krajów socjalistycznych z krajami EWG poruszało kilku dyskutantów, w tym przedstawiciel Bułgarii i Czechosłowacji.

W dyskusji wysunęto postulat aktywnego ustosunkowania się do problemów wymiany handlowej między krajami RWPG i EWG, a nie biernego wyczekiwania na dalszy rozwój procesów integracyjnych w dziedzinie handlu zagranicznego między dwoma częściami Europy.

W ciekawej analizie dr J. Chmurkowski przeprowadził podstawowe rozróżnienie między polityką handlową USA i krajów zachodniej Europy w stosunku do europejskich krajów socjalistycznych. W tej dziedzinie dla USA czynnikiem wywołującym cele polityczne, natomiast niektóre kraje zachodniej Europy odstąpiły od tej zasady wysuwając na czoło racje ekonomiczne (Francja, kraje skandynawskie i inne). Kraje te, z wyjątkiem NRF, nie chcą traktować handlu z krajami Europy socjalistycznej jako „pułapki” dla realizowania celów politycznych.

Przy omawianiu skutków procesów integracyjnych w dziedzinie handlu EWG z krajami trzecimi również główny referent prof. dr L. Jankowski, jak i dyskutanci z innych krajów socjalistycznych wskazywali na ujemne skutki autarkicznej polityki handlowej władz EWG w Brukseli dla bieżącego i

wpływ procesów integracyjnych na klasę robotniczą i jej postawy. Podniesiono przy tym konieczność pogłębienia naszej wiedzy na ten temat. Klasa robotnicza na obszarze EWG podlega również procesom integracyjnym i to zarówno w dziedzinie społecznej, jak i politycznej. Dotychczas strategia jej w stosunku do procesów integracji ekonomicznej była raczej bierna, nie podejmowała ona żadnych wspólnych akcji.

Dyskutanci poruszyli również szereg zagadnień teoretycznych. Prof. dr Z. Kamecki, red. M. Dynner i prof. J. A. Pewner (ZSRR) omawiali m. in. problem pojęcia integracji i jej istoty starając się znaleźć jednoznaczne kryterium eliminujące te zjawiska, które z integracją nie są związane. Prof. J. A. Pewner wskazywał również na ciekawe zjawisko zderzenia się w ramach EWG interwencjonizmu (państwowego i ponadpaństwowego) z czynnikiem liberalizacji, na zasadzie którego został zbudowany Traktat Rzymski Inaugurujący budowę Europejskiej Wspólnoty Gospodarczej. Prof. dr Z. Kamecki omówił również stosunek przychylny-skutkowy między procesem integracji gospodarczej a wzrostem gospodarczym. Podobnemu zagadnieniu było poświęcone wystąpienie mgr. H. Dmochowskiej, a mianowicie wpływy integracji na procesy koncentracji.

*

Sesja stanowiła krok naprzód w pogłębieniu wiedzy w naszym kraju o procesach dokonywających się w zachodniej Europie. Referaty, jak i dyskusja zostaną opublikowane i udostępnione w ten sposób szerszemu ogółowi specjalistów.

Procesy integracji w zachodniej Europie przebiegają w kilku płaszczyznach, wyścigowa i decydująca była i jest integracja gospodarcza, dokonująca się w produkcji, na rynku siły roboczej, w handlu i ruchu kapitałów. Ponad nimi nawarstwiają się inne zjawiska integracyjne tak w bazie jak i w nadbudowie społecznej. Procesy integracji stanowią czynnik dynamizujący przemiany w zachodniej Europie, zderzając one tradycyjne elementy z nowym. Rezultatem tego zderzenia jest nie tylko postęp, lecz również i rozwój sprzeczności charakterystycznych dla gospodarki i społeczeństwa kapitalistycznego.

Procesy integracji zachodzące w ramach Wspólnoty Rynku rodzą sprzeczności nie tylko w jego ramach, lecz potęgują one również sprzeczności między członkami krajami kapitalistycznego świata. Przedział między EWG a resztą zachodniej Europy wciąż nie zmniejsza się, a raczej zwiększa. Walka o hegemonię nad kapitalistycznym światem między krajami zachodniej Europy a USA wciąż nie zmalała, lecz zaostrzyła się. Z jej przejawami spotykamy się codziennie w polityce międzynarodowej.

Szczególnie ostrą rywalizację, chociaż czasami niedostrzeganą, na pierwszy rzut oka toczy się w dziedzinie wojskowej - od doktryn wojennych poczynając, a na produkcji uzbrojenia kończąc. Niemniej ciekawych i istotnych dziedzin, na które oddziaływają procesy integracyjne można wymienić jeszcze kilka. Pogłębienie wiedzy o nich w ujęciu poszczególnym, jak i całościowym jest konieczne dla naszego społeczeństwa, dla społeczeństw krajów socjalistycznej Europy. Można mieć nadzieję, że prace Instytutu Zachodniego nad tą problematyką będą nadal kontynuowane.

ZYCHIE
GOSPODARSTWO

Nr 50 (900) - 15.XII.1988 r.

o problemach gospodarczych

Ostatnio problem ten stał się już częścią grup dyskusyjnych. Wskazywano na niego w „Kurierze” i „Gazecie Wyborczej”. W „**Wprost**” pisała **Paulina Pawlak** o „**selekcji politycznej**” w artykule pt. „**Systemy zarządzania a strategia selektywnego rozwoju**”, opublikowanym w „**TRYBUNIE LUDU**”. Autor podkreśla, że podstawowym problemem decydującym o selektywności rozwoju jest zagadnienie inwestycji. Na początku pierwszych lat przyszłej 5-latkii grozi nam niebezpieczeństwo powstania poważnego napięcia inwestycyjnego. Dotychczasowe zmiany w metodach planowania nie rozwiązały w pełni zagadnienia przeciwstawiania się

W dotychczasowej polityce gospodarczej główny wysiłek skierowany był na przezwyciężenie dysproporcji oddzielonych z przeszłości. Obecnie szerokiej dysproporcji zostało zlikwidowanych, co, jak pisze autor, pozwala na śmielejsze patrzeć w przód, na dziedzinę, które będą dynamizowały nasz postęp techniczno-ekonomiczny. Wśród dziedzin, które mogą spełnić wiodącą rolę w przyszłości autor wymienia między innymi przemysł włókien syntetycznych i tworzyw sztucznych. Podkreśla przy tym, że nie chodzi tu o jakiś abstrakcyjny model nowoczesności, lecz o rozwiązanie konkretnych problemów. Tak np. w

Prawidłowe rozwiązywanie problemów jakie wytłaniają się w związku z nastawieniem się na selektywny rozwój gospodarki wymaga bardzo przemyślanej strategii i metod realizacji. Pomocą służyć tu muszą nauki ekonomiczne, a przede wszystkim rozwój badań stosowanych. Obecnie istnieje duża dysproporcja między zapotrzebowaniem na takie badania, a zaangażowanym w nich potencjałem kadrowo-badawczym.

W końcowej części artykułu prof. Pajestka podkreśla, że obecnie szczególnie ważnym zadaniem ekonomistów jest nie tyle dyskusja nad ogólnym „modelem ekonomicznym” socjalizmu, ile stała analiza współzależności między rozwojem ekonomicznym, a systemem funkcjonowania gospodarki.

INWESTYCJE W PAŹDZIERNIKU BR.

KREDYTY DLA GOSPODARKI CHŁOPSKIEJ

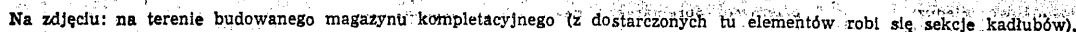
WZROST ZAPASÓW W HANDLU WEWNĘTRZNYM

DOSTAWY MEBLI

Na przyszły rok handel ocenia zaprzeczanie rynku na meble w granicach co najmniej 11 mld zł. Przemysł został natomiast zobowiązany do dostarczenia mebli na ok. 10 mld zł, a zaferował przedsiębiorstwom handlowym dostawy w granicach 9,7 mld zł. Bardziej odważnie braki zaopatrzenia dotyczyły będą krzesel, tapczanów, kredensów i stolów. (Sb)

**MOCNE I SŁABE OGNIWA
PRZEMYSŁU
MASZYNOWEGO**

Ponizsze tempo załozonego w planie rocznym rozwiazania sie zwlaszcza produkcja miedzi i niklu, ktorego strukturalnie roznica jest 0,3 proc. wzrostu w okresie 10 mies., br. wobec 12,4 proc. w planie rocznym, glosnie w związku z koniecznoscia zmniejszenia wyprodukowania maszyn. Rowniez produkcja maszyn technicznych wzrasta wolniej niz planowano, to do 6 proc. w okresie 10 mies., br. wobec 6,6 proc. w planie rocznym. Głównym powodem załoznicami w dostawach z kooperacji i duża absencja w niektórych zakładach. Spadek produkcji stalowej w tym czasie spowodowane jest przede wszystkim przy planowanym na starcie nowych produkcji (to ponad 7 proc.) wazne sa głównie z zakladkami, co doprowadzilo do opóźnienia realizacji w pewnej chwili przejecia czesci zakladow pracujacych na potrzeby przemysłu okręgowego do resortu przemysłu maszynowego. W tym czasie przemyśl okrywowy powstal w reSORCIE przemysłu cieżkiego. Opóźnienia powstaly poza tym w realizacji planu produkcji dla odbiorców (miedzi i niklu) oraz jakością (jakość blach) oraz w produkcji odbiorców radiowych (w związku z trudnościami opracowania przez zakłady produkcyjne). W tym czasie nastapil pójscie Zakladow w Warszawie. (Sb)



Przedsiębiorstwo w zjednoczeniu eksperymentującym

adresatów do skrupulatnego wypełnienia przesłanych kwestionariuszy.

Równocześnie „ŻYCIE GOSPODARCZE” I ZAKŁAD FUNKCJONOWANIA SYSTEMU GOSPODARKI PLANOWEJ OTWIERAJĄ SZEROKĄ ANKIETĘ PRASOWĄ NA TEMAT SYTUACJI PRZEDSIĘBIORSTWA W ZJEDNOCZENIU EKSPERYMENTUJĄCYM. Wszystkich pracowników przedsiębiorstw należących do wyżej wymienionych zjednoczeń oraz ich central, a także innych czytelników „Życia Gospodarczego” prosimy o zaobaczenie, przeczytanie i wypełnienie „Życia”.

b) Które uprawnienia zjednoczenia najbardziej pomagają przedsiębiorstwu w walce o gospodarny, postęp techniczny i perspektywiczny rozwój, a które mu przeszkadzają?

c) Które rozwiązania ekonomiczne obowiązujące w Waszym zjednoczeniu uważacie za najbardziej skuteczne w walce o gospodarny i perspektywiczny rozwój?

Wyżej postawione pytania mają oczywiście charakter przykładowy. Mają one tylko zakresić ramy problemu. Nie chodzi nam natomiast, aby nadsyłane wypowiedzi trzymały się ściśle pytań, a nawet nie muszą one ustosunkować się do wszystkich poruszonych w nich zagadnień. Również formę wypowiedzi zostawiamy całkowicie do uznania Czytelników.

^{*)} Patrz artykuł pt. „Przedsiębiorstwo w zjednoczeniu eksperymentującym” w „Życiu Gospodarczym” nr 48 z 1 grudnia 1988 r.

Prognosa...

Energistyka jądrowa w Szwecji

Plastikowe lodowisko

Tworzywa sztuczne zaczynają odgrywać coraz większą rolę również w sporcie. Po udanym pokryciu tworzywem skoczni narciarskich, umożliwiając skakanie bez wzeleđu na

niekiedy szkodliwie, bez względu na kierunek, obecnie opracowano projekt sztucznego lodowiska bez lodu. Teflonowe pokrycie placu ma wszelkie właściwości naturalnego lodu, a nawet pod niektórymi względami (np. trwałość) go przewyższa. „Lodowisko” te-

Monowe buduje się z płyt o rozmiarach 1,2 x 3 metry i grubości ok. 4 cm. Płyty te są układane na specjalnym podłożu i łączone przy pomocy niezawodnych, ale skomplikowanych wiązań. (WIT-AR)

Cegły ze śmieci

edna z firm w Tokio. Praszę ona-
mieli w ołbrzymiej prasie - hydra-
ulicznej, uzyskując szczerani, które
okrety następnie warstwa betonu
sprzedaje jako... cegły. Koszt urządzeń
do tego celu, zainstalowanych w To-
kio, wyniósł około 600 tys. dolarów.
J. znacznie mniej niż koszt sto-
nowych ostatnio w wielu miastach
specjalnych płóców do spalania śmie-
cz. (PT nr 4/68)

Samochody elektronne

[illegible]

Przezroczysty globus

gr. inż. Bronisława Sendyke i dr
Adwika Wielkiewicza globus do nau-
położenia geograficznego, pogląd-
o przedstawia genęz siatki geo-
graficznej. W środku globusa o prze-
czystej powłoce umocowany jest
chłomy wskaźnik, którego zewnętrz-
konce, poruszający się w bliskiej
ległości od powłoki globusa, wska-
daje jakiś punkt na powierzchni;
północne położenia geograficzne
do punktu odczytuje się na katomie-
umieszczonych w globusie.

(BNT-PAP)

"Katakumby" w Szwecji

W Szwecji po ostatniej wojnie zaczęto budować niektóre fabryki pod ziemią i przygotowywać podziemne schroniska, mogące służyć jako

Przy tych pracach okazało się, że budownictwo podziemne jest w Warszawie tańsze niż nadziemne i może rozwiązać wiele problemów w zagęszczonych miastach jak Sztokholm. W Warszawie zaczęły lokować się najpierw garaże, warsztaty, laboratoria

ograczanie, a za nimi zbiorniki gą-
l i ropy, większe zakłady, a nawet
elektrownie. Architekci szwedzcy
ją dalsze projekty. Pod ziemię chcą
ścisnąć także z budownictwem miesz-
kalnym. Planuje się nowoczesne
dzielnice „wieżowców”, oddalone od
morsu, ze sztucznym światłem dzien-
nym, z klimatyzacją i wszystkimi u-
dogodnieniami, jakie oferuje obecna
technika. (PT nr 44/68)

Trywocik gospodarczy

W „Głosie Wielkopolskim” ukazało się ogłoszenie: „Przedsiębiorstwo spółdzielcze kupi willę na przeznaczeniem na biura”. Mamy coś do zaofiarowania, ale nie stajemy nam śmiałości, by składać ofertę bez willi brak jest basenu, fontanny i altanki w ogrodzie, a i salon na parterze jest niedość nasłoneczniony.

● Milicjanci w cywilu weszli do warszawskich taksówek, żeby nie przekonać, czy znani z cwanliwata stołeczni szoferzy nie powożą ich określną drogą i czy wydadzą resztę. W wyniku tej to podstępnej kontroli od razu 90 taksówkarszy utracilo koncesję. Jeśli nadal milicja mieć będzie takie dobre pomysły, w stolicy powrócimy do dorożek.

Rewolucja. Nasi wytwórcy żelazek do dreszku, że spiczasty kształt tego przedmiotu, w tym jego uzasadnienia. Przeciwnie – lepiej się prasuje żelazkiem prostokątnym. W świecie istnieje już tuzina specjalna gałąź nauki zajmująca się historią przedmiotów dla wzmożenia ich funkcjonalności i obniżenia kosztów wytworzenia przez eliminację zbędnych elementów. W tym celu zań technicznych kulturowanych drodze inercji. Co do żelazek to nadajmy im kształt prostokątny, nie produkujemy spiczaste, bo którzyby chciał kupić prostokątne i nawet do

myśli się w sklepie, że to żelazko!

● Powiatowa Spółdzielnia Pracy Usług Branżowych w Sochaczewie wytwarza pneumatyczne materace turystyczne, które albo od razu są nie do użytku, albo tracą właściwości użytkowe po kilku spędzonych na nich nocach. Doświadczył tego Oddział Bydgoski PTTK, który kupił 400 sztuk po 400 złotych jedna. Materace się porządnie rozkładają.

rozklejają, na ogół też w materiale są bledy i tak czy siak powietrze uchodzi. Z 400 sztuk połowa od razu byłaby nie do użytku. Każdy wszakże materac ma stempel kontroli technicznej. Nie wiemy na czym owa kontrola polega, powinna wszakże przebiegać w ten sposób, że brakarz mówi sobie „czy się stoi czy się leży dwa tysiące się należy” i wyciąga stąd powszechnie znane wnioski.

● We Wrocławiu przy ul. Krasińskiego wybudowano dom — rezultat wielkich plastycznych talentów architekta. Dom powoli znika, obrastając stertą śmieci. Ciekawe są przyczyny, dla których wzniesienie pięknego domu leży w naszych możliwościach, a wywożenie śmieci nie. Otóż przyczyny te ułożone są w łańcuch NIFO nie może śmieci wywozić, po-

nieważ jest zobowiązane czynić to wyłącznie w odniesieniu do odpadków zawartych w metalowych pojemnikach normalizowanym kształcie. Pojemniki takie, dozwolone przez przepisy, daje administracji domów. Aktualnie nie może ich jednak dostarczyć, mimo że w magazynie ma dostatek pojemników. Brak bowiem środków transportu dla przewiezienia pojemników pod dom. Oczywiście samochód, który służy po śmieci, a nie może jeździć po śmieci, nie może być. Nie może zawieźć pojemników, żeby były pojemniki, bo luno jest jego etatowe przeznaczenie.

● W powlecie tyskim odbył się prece-densowy proces. Przed sądem stał przedstawiciel głównego mechanika fabryki Wentylatorów w Chełminie i skazano na 3,5 tys. zł grzywny za to, że dopuścił do użytkowania suwnicy po terminie określonym przez kontrolę techniczną. Po tym terminie miał się ją wymienić. Nie się niestety odbył. Kontrola nadzwyczajna nie wyziliła, że suwnica ma usterki i może się zawalić. Władz wypadkę. Precedensowość sprawy na tym polega, że zwykłe takie procesy odbywały się po zaistnieniu wypadku, a nie przed.

● Już wkrótce baza odbiorcza polskiej prasy znaczenie się rozszerzy. Wedle najnowszych ustaleń makulatura stanowi znakomitą paszę dla krów. Po poddaniu gazet działaniu bakterii beztlenowych oraz enzymów uzyskuje się pokarm białkowy, przetwarzalny przez organizm zwierzęcy i zastępujący paszę roślinną. Świat dziennikarski nareszcie zacznie dawać mleko.

REDAKCJA ZESPÓŁ: Stanisław Chelostowski (sekretarz red.), Władysław Dudziński (zast. red. nacj.), Mirosław Dynar, Jan Głowczyński (redaktor naczelny), Jerzy Janowski, Mikołajczyk, Marian Sikora, Karol Szwarc, Wiesław Szynider, Barbara Wiśniewska, Zbigniew Wyczesany.

ZESPÓŁ KONSULTACYJNY: Mieczysław Kabał, Marian Krzak, Mieczysław Mieczyszczankowski, Zbigniew Madej, Marek Miałak, Zofia Morecka, Marian Ostrowski, Józef Pajestka, Grzegorz Pisarski, Antoni Rajkiewicz, Wiesław Rydygier, Władysław Sadowski, Jan Werner, Janusz G. Zieliński.

Wydawca: Wydawnictwo „Współczesne”, Warszawa, ul. Wiejska 12, tel. 82-24-11.

ADRES REDAKCJI: Warszawa, ul. Hoża 33. Telefony: redaktor naczelny 82-55-28, zastępcy redaktora naczelnego 82-55-57 i 82-53-92, sekretarz redakcji 82-53-92, redakторы 82-53-49 i 82-38-84, sekretariat redakcji 82-55-28.

Redakcja nie odpowiada za treść artykułów redakcji nie zwraca.

OGŁOSZENIA PRZYJMUJE: Biuro Ogłoszeń Wyd. „Współczesnego”, Warszawa, ul. Wiejska 12, 82-53-30, oraz wszystkie Biura Ogłoszeń RSW „Prasa” w miastach wojewódzkich.

Prenumerata krajowa: przysyłka urzędów pocztowych oraz oddziały delegatury „Ruch”. Zamówienie na prenumeratę sporządzone przysyłkowane są wyłącznie na rok do dnia 31. listopada roku poprzedzającego okres prenumeraty. Zamówienie przysyłane do dnia 31. października poprzedzającego okres prenumeraty, uważane jest za zamówienie na rok do dnia 31. grudnia 53 r. rocznie – 104 zł. Prenumerata zagraniczna jest o 40 proc. droższa. Wszelkich dodatkowych informacji o warunkach prenumeraty udzielają wszystkie placówki poczt. „Ruchu”. Egzemplarze zdeklarowane można nabyć w Punkcie Wyświadczeń Prasy Archiwalnej „Ruch”, Warszawa, ul. Nowowiejska 15/17, na miejscu lub na zamówienie za załączeniem pocztowym krotki nr 114-47000 VII Głm Warszawa.

DRUK: Państw. Zakład Wydawniczy „Prasa” Warszawa, ul. Marszałkowska 3/4.

Zam. 2835. N-51.